-5

8654—8655

III

Listy Archiwum Dworskiego

II t. 8

do Archiwum do dziejów
1921-1929

Rps 8654

Poręba W. D. 2/I 921.

Kochana Bronusiu! Dużo mi spokoju przyniósł list, który mi na Święta przesłałaś. Jak przeszłaś, byłem myślą z Tobą, boć przecie samotny jestem — nikt nie przeszkadza. Sylwester przebyłem gwarnie — zmorami widmami i myślami.

Lecz już od Świąt upłynęło tydzień — i, gdy nie mam od Ciebie wieści dalszych, niepo-

Kaj się w sercu, majce na
uwadze wciąż stan finansów,
w jakim pozostałaś. Spodziewa-
łem się pieniędzy z dnia na
dzień – i dotąd nie nadeszły.
Niecierpliwię się – i nie wiem
już co sądzić o tej zwłoce. Do
Lorentowicza też nie pisałem,
by mnie nie mówiono po obliczeniu
miesięcznym z Reduty – lecz
z tydzień zapewne upłynie, nim
pieniądze otrzymam. Na razie nie mam żadnej rady.

Chciałbym wiedzieć, czy się ko-
munikowała z Wilnem, czy odwóz

Dzieci jest zdecydowany – ile
przypuszczalne koszta drogi, ile
mają w kasie. Do pokrycia cen.
kapitał, prowy, o wszystkim wiem
gotowo.

Jeśli wydatków też będzie mieć
sporo. Dużo na wsi do 20 tysięcy.
I krowę trzeba kupić. Bo tam ich
na wieś w tym roku nie będzie/no
mieszkań/, a bez mleka trudno. Dwie
krowy kosztują koło 20-25 tysięcy,
a ku wiosnie dojdzie do 40 ± tys.
Ziemniaki nie można dostać. – Dro-
żyzna wszystko przeraźliwie. Jak będzie
żyć i trwoga ogarnia ludzi.

Ale miejmy nadzieję w dobry świerdy.
Może ten N. Rok nie będzie okrutny.

Pisz prosz. Serdecznie myśli pozdra
Fran.

Poręba W. dn. 17/IX 921.

Kochana Bronuś! Przekazy otrzymałem, lecz pieniądze będą na poczcie dopiero w środę lub czwartek. Zaraz też zpoczty Ci prześlę – tak, że dostaniesz w piątek lub w sobotę. – Donoszę Ci o tem, abyś mieła czas przysposobić się do wyjazdu.

Donieś mi, prosię, kiedy mniej zamierzasz wyjechać i jak długo – przypuszczalnie – zabawisz. – Jak już pisałem, moje zdanie jest, że powinnaś nie ostawiać dzieci na ten niepewny czas, ale pobyć przy nich przynajmniej ~~przynajmniej~~ z miesiąc, dopóki się sytuacya co do Wilna i linii środkowej nie wyklaruje. Przypuszczam, że nastąpi to po decyzyi sejmu wileńskiego, i może obejdzie się bez plebiscytu. – Bo kto wie, co może jeszcze w między-

cześć zajść. Pokój jeszcze z Rosyą nie zawarty. A wiemy, jakie niespodzianki owe tu przynosiły nam ubiegłe lata.

I wogóle, myślę, że przed wyjazdem warto nie rozważyć głęboko wszystko możliwe. Czy np. nie byłoby wskazane nie opuszczać Krakowa — uniezależniwszy się naturalnie. A to ze względu choćby na bezcelowość, jaka dziś może grozić w samotności — no i na obowiązek serca. Bo np. zajmowanie się żołnierzem jest tylko zaspokajaniem oczu na siebie i próżną stratą czasu. Mogą to czynić Kobiety, które mają sposobność, warunki dobre i nic innego nie mają do roboty. — Nasze warunki nie tragiczne. — Nie wiemy, czy w obecnych warunkach Kraków — wobec zupełnego upadku marki i drożyzny z dnia na dzień rosnącej, może służyć w lekkomyślnem tonie. O zarobkowej tu pracy, wystarczającej, nie ma mowy. To jest miejsce dla zamożnych — i wydrwiony. Nie potrzebujemy o to, gdybym je się wydrwił

w przyszłości bliższej w warunkach nadzwyczajnych. Jeśli np. gdy nadam to, co otrzymam, najbliższy wpływ prasówki dostanę dopiero, przypuszczam, pod jesień, gdy „Kosztę" dam do druku. Zresztą atrakcji nie wpłynie — „Pomoty" przerwano, jak widzę z repertuaru.

Co radzę w takim razie? — sam nie wiem. Trudno bardzo. Między jego możliwością a bytem, Pomorze, Warszawą. / Gdy będziesz bliżej, to Komitecznik zajedzie do Warszawy po nowy zestawienie/ może tam bliżej, może z bliżej coś ci możliwego napisze. — To, że tu bliżej jesteśmy, wcale nie jesteśmy bliżej. Raczej dalej, bo „Komitety" oddalają cię odemnie. Jeżeli postanowisz tu [illegible] mówić ci mogę zresztą. A wiem, że załatwienie cię Kumora nie przybliża. — Trzeba ci być z tobą serdecznie trwałą, lecz ani obopólnie niezależnie. To podwalina trwałości. Tobie [illegible] przykre przy tym [illegible] to zwykle rozbija. A najstabilniej cię cenię i pragnęłabym zostać jedynym twym przyjacielem na [illegible] — — — — — — — (od Ciebie zależy.

Franciszka.

Poznań d. 13/I 921.

Kochana Bronciu! Z-pomyśl- dotąd
nie ma z Warszawy, ani z teczką, ani
z Justysiem, żadnej wieści. Nieprzyto-
tne zwracam Ci moje. Dziś pogoda
jestem ostatnie z niecierpliwością wyczekuję.
Przecie do 20.ty powinno coś nadejść.
Niecierpliwi mię to z dnia na dzień
na próżno – bo wiem, w jakiem jesteś ocze-
kiwaniu. – Że opóźnienie odwołania
ci – mnie cieszy; półtora roku szkolne zacz-
nie się dopiero w początkach lutego. Lecz
warunki, w jakich zostajesz, pozwolą, że
cząść pensyi natychmiast w banku do

/

15. [illegible]. To mię trapi. Sądzę jednak, że może
z tydzień – do 10 [illegible] dni – zdołamy uzyskać
pewien tego rodzaju pomost z Wrocławskiem
lub łączność z Rosiówkiem. – Jest to ważne,
przed otrzymaniem flaty z Warszawy, nic
wiadomy nie mogę. I nie wiem nawet,
czy tylko będę musiał pozostać [illegible], czy też [illegible]
wiza. Zdaniem, że nie powinienem. Chciałbym
mieć możność wyjechać za granicę i dużo kosztu
10 tysięcy, tak nagle nie [illegible] [illegible]
I [illegible] [illegible] [illegible]. To [illegible] [illegible] [illegible]
nerwem. A nie dalej? Jak [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
kim. Żeby choć Pomorze [illegible] [illegible].
Jest 2–3 razy na tydzień, a [illegible] [illegible]
nowa (Chmielewskiego).

Nie [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible]. Rozbiję się to [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible],
[illegible] – [illegible], [illegible], [illegible]. [illegible]

[illegible] [illegible]

Niedziela, 23/I 921.

Kochana Bronusi! List Twój dostałem wczo-
raj wieczór. Wczytałem się, by dziś w nocy poje-
chać – gdy Mama zdrowa była, dostałbym kolki, o-
bawiam się zapalenia. Wyjechać przeto nie mo-
gę. Posyłam list expressem, w przypuszczeniu, że
wyjedziesz we wtorek popołudniu – więc jeszcze
rano we wtorek otrzymasz. – Napisz to, co
powiedziałbym i w ustnej rozmowie. Więc

Po moje finanse – bo od tego zależy po
części i wasz wyjazd. Otrzymałem z Re-
duty i z Instytutu razem 70 tys. marek. Z te-
go 29 tys. wysłałem zaraz z poczty. (Dla Tobi,
do Banku, krawcowi itd.) A z pozostałych do
pokrycia: na wsi długu 26 tysięcy, wzwyżkowa
70 tys. (Dług 6 tys. i za 20ty 4 tys.). Zostanie
45 tysięcy marek, które nic nie mam, na co wpraw
obrócić – czy na zaległe długi, czy na 20ty
do lata, czy na kupno krowy (niezbędnej
wobec braku mleka). Sam zostanę na stronie
do jesieni. Na jak długo, pomyślę jutro
pierwszego, a z Instytutu otrzymam dopiero

jakoś dlimy po zdobieniu „Kostki", którą chciałbym do Lata skończyć. Jatu mogę pretrwać, lecz wychylać się nawet w tym czasie nie mogę.

2= Pytanie to, gdzie najmożliwiej można przebyć do czasu lepszego.. ad 2a. Zakopanem pomawia mieszkanie wynajęte. Lecz pobyt tu najmniej kosztuje 6.000 Mk. miesięcznie, a o zarobieniu tego lub ostatecznie z mieszkania mowy być nie może. Warunki życia - zarówno finansowo - najcięższe. ad 2a Pomorzem pomawia tą, niość. Lecz warunki mieszkaniowe nieznane. Mamiałbym, jedąc po nowy do Grudnia, wstąpić do Torunia, Chełmna, Bydgoszczy itp. by zbadać tamtejsze na miejscu. (W Toruniu jest Ruffer, Artur Dorski, Fałat, w Chełmnie w Gimnazjum prof. T. Dziedzic). ad 2b W Wilnie też mogłabym pomieszkać, pozostać przy dzieciach do czasu wyjaśnienia się politycznej sytuacji, omówiwszy nasz na miejscu - a unieważnić mogłabym w ten sposób, by za pośrednictwem ludzi znajomych z Tymca. Komedyi wydanej (Aleksandrowicz, T. Knyziakowski - dekoracje) nadal literackiego do wydawnictwa polsk. (i innych) otrzymać wpływów. Dzieło pracy z zapałem mogłabym. I tam teraz

przy tworzeniu się samorządu duże rzesze potrzeba. To natarczywe do rozpętnienia na miejscu, bo dwie rzeczy to wskazane: a) ze względu na przyszłą łatwość otrzymania pracy w dziale odpowiednim i b) ze względu na pobyt z dziećmi. Rozumie się - przy ostatecznym rozumowym wyrażnego stosunku - zgoły.

Coś innego powiedzieć mogę. Gdybym mógł i widział, powiedziałbym. Ja mam dobre rady tylko ogólny rzut pracy - na lata pierw - i co do tego, jak polaki jasne, chwile wytchnienia. Tak np. widzę możność spotkania się nasze w lecie nad morzem. Oddechnie tu nie przeszkodzi, raczej przeciwnie.

Rozumie się, trudno coś decydować z daleka. Muszą rozpatrzyć warunki na miejscu, bo rzecz na zdrowie Państwowe - przy dzisiejszym układzie gospodarczym kraju. Mam nadzieję, że stan ten musi się zacznie poprawiać, a wtedy i wierzę, że będzie stanę się Państwowe.

Wiec zawsze z rzeczami odpowiednio. Najpierw mi jasne obejrzenie przed wyjazdem i podjęcie miejsca, gdzie mam listy adresowe. Radzę wam, dziś i w miarę możności pomocy wielkiej z tej strony. Co będzie, jeśli myślę zawsze z Tobą. - Powtarzam jedno: bądź silny i pogody ducha bierz wszystko! Chwilowe tu na ziemi nasze trwanie — fr.

Bądź i nadzieje chwile jasne — —

Pow. W. Sno 17. IV. 925 r.

2 now. Tarzu wróciłem
Emigrowany, lecz powyższe
pisem jestem się prosty na dwo-
rze i przesłałem do str. Czy
ma jeszcze nowe nachodki. Wiel-
kowe jesienią, że mamy być
za nowiskiem - chcecz zsia
Emigrację wnet. - O wydaniu
Bajek dla dzieci stp. mowy
obecnie niema - nikt się
nie zgodzi. Jedynie firmy
wielkie wydają dzieła pu
szczają. Zresztą o tem wspom
nowej jeszcze. Tymcz. serd. po.

Nasladownictwo zastrzeżone

fcS.

1152 Nakł. E. Schreiera w Stuttgardzie

POCZTA POLSKA

J. Wielmożna

Bron. Szmurczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul: Nowotarska.

Polska

Worochta. Wiadukt. ВОРОХТА. Віядукт

Poznań W. Dn. 24/IV 922

Kochana Bronuś! Odzywam się, gdy tylko ziemia rodzinna dotknęłam. Jak Anteusz. I wcale mojej wenie klasztor, bo mnie jest wybitnie nie mój. I jeśli mi, jak mówisz, przyjaciółka, toś powinna mi wybaczyć. Nie mogłam inaczej zbywać. Zima co innego - tu już tylko trwa - lecz to w całej Polsce. Trza się cieszyć ze słońca.

Chciałam wstąpić chwilę - odczuła po mojemu przybycie. Dwa dni były chłodne. Dziś słońce. Oczy też, a ja w ogrodzie będę pracować, a wieczór u siebie, bez dwojga. Czuję, że dobrze mi będzie i że nawet robota mi pójdzie.

W zakop. wiosny nie czuję. Mówią Ci po raz setny: nie umiem wszystkiego

/.

/ kolwiek czyń. Tu i w Duchu Ojca
swoim, i w ciele z Narodzin.

Z Wami, mi w Domu nie
zostaję. [illegible] nie nie napisał -
i nie mam nadziei ziemskiej na Dom.
I [illegible] teraz nowy. Wracam na
pierwszej myśli: trzeba dać się
nowe. I to prawda.

Jedyna ta o[illegible] a nawet z bez-
ku (57.000) na Drugi czas muszę się
stawczyć. Może ci do pisania. Pom-
to i Ty, Bronisz, nie bez nie
mnie - z tego, co mam stawczyć się
powrót, by mam rozejść. Zadnej,
radzę, „pracowni" nie stwarzaj -
[illegible] pomocy płacisz [illegible] osoby pra-
wób - możliwie najczęściej - wśród
próby - i wtedy zobaczysz. - Ojca
pisałem do Warszawy Ci nie myśl.
zadnej Kosik. Obawiam się, że Ci
się to wszystko nadmierna, nie co stra-
szyć. I znowu bądź „Królewiecka
Droga" - obawiam się stawami. A tobą kło-
ska bądź cała. Pozdrowienia ser-

[illegible]

Tomaszów Maz. 28/VI 25

Kochana Bronisi! Szczęśliwie przyjechałam.
Z nogą jestem nie zupełnie dobrze. List Twój
i tomik poezyi zostałem. "O Tao" powtarzam Ci
ustnie. Bezustannie Cię za myśl i postanow.
Parę dni leżałem po przyjeździe. Potem za
dniem robota. Mama pomagać, bo ludzi do-
stać trudno. Matka ich sił mieć - zostałem Jej
bardzo zbliżony. Gdy mnie nikt, to zupełnie
jest zdrowie uchodzi: Jemu się nie dziwi skarżyć i płacz.
Gdy siostra bytnie przy niej, może Jej zmysłu
mojej nieobecności.

Robótki jestem nasz wpadł w Komarczyns,
dianem i zapałkami koło radu, która przegnuły
kuchnię i pogubiły się. Mama dziś myśli,
dziś zaczyna kłaść i poprawić. A bardzo
dno o robotnika. Mą Tam bardzo, że jestem
bez pieniędzy. Zobaczymy, jak się ułożą.

Ps. Bardzo mi przykro, że nie mogłem
Ci nic ofiarować. Ale wiesz, że mam
mało pieniędzy. Ale chętnie
mam nadzieję, że

Z bdeb[illegible] tej roboty będzie – poprać i porządnie przyjść. Mamy[illegible] czyste w pokoju – jemu w czasie deszczu może się tam zejść.

Mimo to wszystko – sądzę, że koło 12 z Lidką będę mógł z domu wyjechać. Jednak jeżeli do Limanowej pociągiem musiałbym pojechać – proponuję pociągiem (czy też to zwrób w N. Targu) i po kimś zwolnienie wysłać. Że jednak do Limanowej tak pojechać w jedną noc, albo wcześnie na noc – a wracać to dopiero w nocy (bo dzienny pociąg późno) –

sądzę, że mój dojazd byłby taki: zdecydowałbym być w Limanowej tak, abym już tam nie wracał z tą ciężką sprawą od Ciebie dostać wcześniej wiadomość, kiedy będę pojechał i że wyjechałem wcześnie o 10 tej, to jabym do Limanowej dzień przed jechał, żebym przynajmniej – przed dniem zaświtem, a nocą jechałbym z Limanowej do Krakowa i w chałupce bym się do dnia zdrzemnął. Ale zauważam, że to trudno będzie tak

się umówić. Może Ty zresztą przedtem do Zakopanego, kiedy Ci dogodniej i tam się zaczekam. (a je z dniem wcześniej przyjadę).

Gdy otrzymam pieniądze, to mi prędzej pewnie tydzień (nieznam z góry dokładnie) na drogę. Bo to musiałbym pożyczyć - a dość trudno.

Napisz wreszcie, jak Twoje sprawy. (W kopercie drukowanej z Rzeczy stemplem redakcji).

Rzeczy dwoje dobrze zrobiły. I coś zrobiła z nerwami. Chrobacz. - Pomyśl tam o pewnej ekstrapolacji w kierunku ze Lwowa.

Dobrze byłoby, byś pomówiła z Komunikowską z p. Leonią (o mieszkaniu w Krakowie), a także z kimś ze znajomych o mieszkaniu w Warszawie, by się zdecydować można. Bo je można tam z Jurkiem się nie zmieścić. Kierdom też w brzydkiej przykład. (ale to może dopiero z wiosny wyskoczy).

Gdybyś mieszkania nie wynajęła, no to trudno. Później dostałbym co płacę, to byśmy choć na kawałek (dla porozumienia się z Rogą) pojechali. (W zakop. powietrze, że jedzenie nie wiem.)

No cóż Lecz - wrócę nie pobiegę do reszty bo trzeba dużo dzieci. Uściski ozd. Franc.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Ozobiżka"

ul: Nowotarska.

(późne)

Porsbe W. dn. 1./VII. 925.

Kochane Rodzice! — W poprzednim liście pisałem, że może uda się wyjechać do domu koło 12-tego lipca. Lecz zaszła tymczasowa okoliczność: Siostra pisze, że nie może przyjechać aż po 15-tym, gdy Walercia pojedzie. Prócz tego chama chce pojechać do Czerwińska. Nie mogę jej tego odradzić. Chce wyjechać 8-go na Kraków, a wrócić koło 25-go (13-tego lub 14 lipca). Przez to Siostry, by przyjechały wcześniej — lecz i tak nie możemy wyruszyć z domu aż po powrocie chatki (to znaczy: 15-go lub 16-go). Więc powiedzmy: 15-tego lipca. Do tego czasu zostaną wszystkie sprawy.

Mogę jeszcze mi dokuczać — i zapewne zrobią. Dlatego zejdzie, nim się zupełnie wygoję. Mam też różnych koniecznych robót koło domu

Spoko - chciałbym je, widzisz robotnika, pono-
bić, by wrócił (na tarpiach) nie wracać. I tak-
wyjeżdżamy koło 15.X możliwym z miasta za-
bawić.

Teraz upotrzebuję robotę z dziewczyną
i Kończącym. Pożądliwie dobrze się czuję-jak
zawsze tutaj latem, gdy wszystko naokół jest
zielone i dziewczęta [illegible] i mamy
prawdziwe rozkoszowanie - myślę, że dobrze Ci
odpoczniesz przyjacielu.

Dowiedziałem drugo tydzień w Zakopanem - bo jeśli
Twoja wersja nie przyjdzie, nam je wyjść.
Ja, tobyś mi wrócił buty od tatrowca zrobione

Informuję, że i Tobie zyskie do 10 - 12 X,
a przy dni mogłoby mnie w Krakowie za-
cieknąć. Wszystko ci zrenty zakiej i od flot-
tem, że marka zapewnia opadła (dolary
płacą 2.000 M.). Do tej wszystkiej sumy
trzeba na krótki nawet górski pobyt! Wyrost
zatrwoża Ci bankructwo Państwa - stroiony

nad jakąś katastrofą, jeśli się co wkrótce nie zmieni.

Napisz jeszcze, gdy mi wskażesz adres. Od Czecha spodziewam się wiele. Wcześniej, jak wyżej oznaczyłem, (15/VIII) wyjechać nie mogę. A co do reszty – to jak pisałem w liście poprzednim (że chciałbym tak wyjechać, by po drodze do domu, nowej wizyty – chociażby, gdy by mieć ono, to może to przed wyjazdem zrobić, by dnia nie tracić. Płoty mi tu potrzebny, jeżeli będzie można).

O zdrowiu Twoją niespokojny, czy znów nie zmusi Cię gorączka leżeć. Staraj się, żeby można, by się co nabyć. Kochanku! Żegnam.

PS. Zdaje, by nie mam w tutejszej słownika polsko-niemieckiego, przydałby się Kamieniu. Znowu tu w kochanie kupić.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Villa „Ozobista"

ul. Nowotarska.

Porąbka w. dn. 6/VII 921.

Kochana Bronuś! – projektowaną wycieczkę na nowe polany, które w innych okolicach niedaleko przyjściowym najmilej, teraz muszę niestety stanowczo odradzić. A to z przyczyn:

1) Kolebę zeopuszczoną, dach popruty, żadnym schronieniem (nawet dla owiec) nie może być.
2) Na nogę jeszcze nie zdrów. Nigdzie dalej niż chodzę – wyjątek cały dzień na leżaku spędzam. Do tego nawet mi egzema – nie jestem wtedy do ludzi. 3) Najważniejsze (nie zdążam sobie sprawy), że to wycieczka nie na swoje obecne siły. A nawet wożąc. Z nowego Targu na Turbacz 5 godzin mierzy forsownego pod górę, a na polany nawet (przez Turbacz) ośm. Odpokutowałabyś to leżeniem. Przytem ubłota zepsuć się na drużby cień.

Stanowczo nie ma Tam siły, bliscy mi. Co innego wycieczka kolejką (na chorung) - lecz i to niemożliwe wobec stosunku Pogody (Mettki) do Ciebie. Tembardziej, gdyby jej nastroju nie było. Wyglądałoby to, jakoby Konyotesic z tego, że jej nie ma w domu.

Inne z tych różnych powodów zaniechaj, Bronisławo tej myśli. Niech ci polany ostatnie, jak go, w mieniu i widoku - póki w innych warunkach (późniejszych) na nich się nie wyprawimy. A tobie, ryscom projektowanej wycieczki podaj jakiś powód zaniechania. Chociaż niepogoda samo to może zrobić.

Lecz zamiast tego napisany musiałbym ci długi początek - o tym zdrowiu musiałbym się cieszyć skoro o takiej drobnostce myślisz. Inne też ostatnie, i prawy, jeżeli w tej zdrowia tego nie było.

A zamiast odwiedzenia - napisz mi na

niedziele o sobie. Może już wpadły Tuwe za-
tęsknisz. Kiedy wiesz kiedyś mogłaś wyjechać.
Do ciebie je dziś zastanowię. Choć ze względów
pana (gdybyś zdrowie: egzema, noga) odbyć
musisz do przyszłej niedzieli. To prawie tak, jak
piątek.

O „Dreszczy" szem. ale Jadzytek (jak i Pani)
się na kilkakrotne moje zdziwienie się (pole-
cone) nie odpowiedziała. Obawiam się, czy tam
w Zamościu nie zastały jakie zmiany — co i na
stosunku do mnie mogłoby się odbić.

Ja nawet jest u mnie bezpieczniej — (ze-
wnętrznie oczywiście, bo wewnętrznie nie ręczę
nikomu) — a będzie w kwietniu, będę chciała znów
wyjechać i obejrzeć się z „Bibliotekę". Jedyny
to ratunek do — kiedy — kiedy.

Staraj się wpaść Tuwe do nas pomówić
(a może nie opowiesz o planach na moją
biedną). Całuję mocno Dobrzych. Dużo serdecz-
nych myśli i uśmiechów posyłam Frau.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Dobitka"

Sorgbe w. dn. 17/VIII.

P.S. List z dn. 16-go otrzymałem na poczcie otrzymałem. Bardzo dobrze, że Lwów udało zdobyć. Ja wyjadę ze Morawy we czwartek w nocy (z czwartku na piątek) o godzinie 12-tej – mam połączenie w Chebowce z pociągiem, wychodzącym (z Zakopanego) o godz. 10 tej wieczór. W Krakowie chciałbym się zatrzymać do wieczora lub drugiego dnia. Bądź!

Fr.

KARTA POCZTOWA

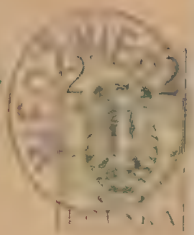

Pan

Bron. Smreczyński

Zakopane

Osobita n. nl. Nowotarska

Poroba W. d: 2/X 921

Kochana Bronnuś! Dostałem jeden tylko list od Ciebie, polecony, z dn. 27.9. z Torunia. Niepokoicie się jusi, co z Tobą – czy nie leżysz chora. Nieciszy mię widoki Twoje na Toruń – gdyż możliwości innej nie widzę. Jeżeli, jak mówisz, znalezienie tam dla Ciebie zajęcia z dobrymi warunkami zależy w dużym stopniu od tego, czy ja tam będę – to napisz niezwłocznie stanowczem, że na zimę przyjadę, jeśli stworzę coś dla Ciebie produktywnego. Chodzi n.b. o zajęcie dobrze płatne, a nie bi miesięcz.

Z flotą na razie kiepsko. Jutro wiem – obawiam się, czy ci coś w Warszawie dali (nie pisz mi/o tem zaraz). Gdyż cel sprawy zależne od grosicenia w Kraju – a to się nie lepsze

nie zmieniło i nie widać, jak rychło się zmieni. Radzą, dumają w nadziei – ale nie widać szybkiej decyzji. Stan rzeczy katastrofalny. Ja do Instytutu wysłałem stąd „pomór" i List, w którym proszę o zwrot zaliczki „Tygodnikowi" i powiedzenie mi, ile mogę. Czy i jak rychło coś zdołają – nie wiem. Napisz mi zresztą, w jakiej sytuacji jesteś – bym wiedział, gdyby coś nadzwyczajnego, jak ten rozgardiasz.

Jestem bez pieniędzy. Wydałem tekie: za mówionym 2 miesiące życia (19.000) i 5 wczoraj zwróciłem (15.000), więc i mogę opłacić. To konieczne.

O planach swych w Zakop. nic nie mówiłem. Stawię się/tam z miesiącem dobrze zdanych. Wyjeżdżam z opinią powszechną o wynajmie pokoju – i to zapewne w okolicznościach z kwitnącą odemnie. Ale pal sześć Dyabli. Byleby stąd mieć spokój. – Niewiele, jak rychło Sówki

coś dowiesz, jak długo będziesz Ci na wiadomość czekać. Nie odmawiaj Bracie, wypocznij.

Ja zdrowy jestem. Matka też trzymają jakoś. Leon odwiedza się trzeźwy (kto wie, czy nie ostatnia) Byłem tu - po ziemniaki i jabłka - teraz jeszcze od mnie do Krakowa. Zosi wiadomości nie zostawiam - pojechała na wczasy, sądzę, że nauka się zaczęła i została już w Zakopanem. Pamiętaj mi, że nie mogę absolutnie zawalić wydawnictw ze mną (wpisy, opłaty, materiały na ankietę, reklamy itd. do 8.000 k), nie mówiąc już o utrzymaniu.

Wydawnictwo poczyta - dopomoże trochę - może za tydzień odeślę, jeśli przepuszczą. Teraz „Kostka" chcemy się już na dobre wziąć.

Czas pomału. Owoce udarzyły. Smaczne są, wyśmienite, ale nie mam czasu chodzić za tem.

Pisz do mnie, wysyłaj list polecony. Zapewniam, że mi dojdzie. (Jest chętka zapytać matkę, że Boże z dalekich krajów do mnie nikt nie przysyła teraz - że „co było, to było" ale)

Pozdrawiam i uściski serdeczne ze wszystkim

Franc.

Ref. Bracia tylko Tarnowie - to, zapewne, sobą tam będą, bo mnie pytali o Zakopane. Ja w Orłowie odpocznę od pobytu w Krakowie, bo mnie nerwowo rozbił wczoraj i od jutra znowu [illegible]

P.S. Załączam zdjęcia mamy, pokojowe, które wówczas to oddała Ola mamie do dyspozycji, co tam jeszcze znalazła fotograficznie niektóre, kserokopie, obrazki itp. Bo nie wiem, jak na z mamą zamieszkania – wcześniej zapytam o dobry tylko kontakt. Pozdrów kontakt

NIEDŹWIEDŹ
Nr 14

Wilmowa

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita".

ul. Nowotarska.

POCZTA
POLSKA
25
25

Poręba W. 16/X 921

Kochana Bronuś! — Niedługo że z Tu. otydu nic dotąd nie dostałem, ale od Pi. niego otrzymałem list, w którym pisze:

„Panuje tu na Ciebie ogromne rozgoryczenie, że od tak prawie roku o mowie do „Przeglądu", a równocześnie posłał ją wydawnictwu, gdzie już wysłać. Ta sprawa może Cię zegrzebać. Twierdzą tutaj w Warszawie, bo rzecz już głośna, że nie można z Tobą utrzymywać stosunków wydawniczych, bo nigdy nie będzie pewne, czyś tej samej Kobiety nie sprzedał już innemu wydawcy." Przyczem żądają wyjaśnień. Posłałem je zaraz,

mówisz, że sprawa jeszcze gorzej się przedstawia, bo w dwóch pismach było. Lekkomyślnie wyraziłem mój sąd nie tylko przedrukować z dodatku Dziennika Bydgoskiego: Przedstawiam cały korespondencyjny z Tow. Pomorskiem, z Tysowskim i z Niemcami – że ja ich się nie proszę, że tu mojej duszy winy niema, jedno nic nie ryzykowanie się i że sprawę tę możnaby przedstawić, że

1) wydawnictwa pomorskie na polskę nie idą (mam bytą w sądzie we Toruniu skarżony), pismo też wydawnicze nie przekreśla zmian i to „przystosowanie" nie nastręcza –

2) że pisma, druki, pisane i przedrukowane artykuły, chcę tem podkreślić wagę Bałtyku, o co właściwie w artykule chodzi –

możnaby jeszcze inaczej ––

ale zkoro tak potrafiłeś, jak pisz,

no to trudno, to pić ich nie. Bojkotu nie
lękam się – dam sobie do rady ich bez nich
Cy nie nie znamy dla nich ciekawsi? z Pisa
swoich, prawdziwy. Zgoła przyjechać – czy to
powód, by rzucać kamieniem? itd."

Skończyłem. Jutro muszę tam pojechać do
ponsdku. Chodzi mi o Cichoc, Brzeziny. Kie.
Dyl wyjechał (na wyce Dickie, jak pisałem)
5.000 zł. Dam coś to jest – nic. Będę się starał
pożyczyć... Dość od nie dość – jest nadzieja na
list z Zakop. – przypuszczam, że od Cichoc.

Jabłka wyszły Dickiem (i Tobie pisałem), jeśli
dostaniesz gdzie w kwietniu odpowiedni numer,
skompletuj się i ich tobie dam rady – i co do
motorów na zimę – cudem, co list przyniesie.

Serdeczności! Fran.

Borsbeck W. dn. 23/X 921

Kochana Bronnó! – Jestem bardzo o Ciebie niespokojny, o Twe zdrowie i siły. Dziwna ci trudność na nas spiętrza. Jak poczęłam, stworzyłam się w tych sobie coś wy. Dobyć – nie można. chciał mi jeden cudk pomóc – nie pomógł. Dziś idę umyślnie ku kościołu – może co mi się uda. Dobrać – zerwała pokusa (na rzece St Michel).

Z Warszawy ani słowa. Ja tu jak mogę ogarniam się wydatkom – pocałowałam rękę, ty i dzieci. Teraz zwłoka opłaty, miesiąc – a dzieci bez tłuszczu wszelkiego, kwaśny

ostatniej. Zdarzyło się kupić na allegro, bo niemca - uwaga wydatki, a dochody zgoła.

Spodziewam się dziś wiadomości od brata. Jeśli z Toronto nie wrócę - to znaczy, że polubił tamtejsze tempo życia na wolności - i dzięki temu wyrwałem, że coś tam jest na wodzie.

Ale najważniejsze - to brak snu, na co się skarżysz. A ten i na odżywianie odpowiednie bierze. Nie trzeba pełnego brzucha - jakiś wyborowy. Byleby tam wyjściowy cało - potem jakoś będzie.

Czas płynie szybko. Dzisiaj byłem w kościele, przy okazji niedzieli - i na pokutach. Pracuję. W domu otaczam się jakoś dziwnie ciszą i robotą swoją pochłaniam. Ten wyjazd - z powodu brata - podziałał mi

i rozpacz: inaczej przecenić się do
dobrze. Postaram się jednak o to pomóc.
mieć – byłoby tylko gdzie wyjechać, aby tu
nie najpiękniejsze pomysły (to zn. nie wyjść),
nawet się co nie otworzy.

Dziwna to była, z Krakowa ~~dzielić~~ i wró-
cić tam – zostawiać wszystko, kawa przy
Heli w cukierni. Pisać, że jej już kupuję.

Nie mogę pojąć sobie, by jeszcze co
pomóc. Nigdy się ~~dziś~~ jeszcze myślę.

Moja Kochana przyjaciółko! Zostań
wesoła wszystko zostawiam przy Tobie. Tu
się trzymaj tym Krakowem – i bezwzględ swoje.
Trzeba coś przedsięwziąć – jakoś kroku – jaką
pić nie wiem, nie wiedzy wszystkie zabiegi
dla Ciebie w moich kłopotach – wszystkie robić
staroświecko Instytutu (o mnie pomówią). Nie
wpadaj jednak w złudzenia – cuda nigdy się nie dzieją
oddzielnie. Kochanie zostawiam wszystko Tobie.

R NIEDZICA 50 Z
№ 160

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul. Nowotarska.

Poręba W. d. 31/X 921.

Kochana Bronusi! Wiadomość o stanie Twojego zdrowia zmartwiła mię głęboko. Nie podzielam wprawdzie ludzkich przesądnych trwóg co do grudniowej – Leon Dr. J. wierzy, że ten jest powolny. Cóż więc poradzić? Niestety to, cośmy i przedtem zamierzyli. Dumałem nie wiele sposobu, ale nie widzę innej rady. Trza zimno na rzecz spojrzeć – a tak ja tak przedstawiam:

1) Polityk w Zakopanem? Niewiadomo, czy Zakopane jest dobrem miejscem dla Cukrzycy wtedy, gdy wszystko na serce, zmiany ostre pomieszane innemi nie szkodliwemi. Wskazane jest głównie: odżywienie się możliwie najlepsze i wzmocnienie – czyli sanatoryjne leczenie. Nie rozumiem się bowiem, bo nie zechcesz – jak było dawniej – odżywienie? – Właśnie to Kwestya.

2) Przechodzę do istoty położenia. Gdybym ja miał dochód jakiś w tymczasie lub widoki chociby na coś bliskie – rzecz byłaby łatwiejsza. Lecz ja obecnie ze swej strony

nic obiecuje nie mogę. ani pożyczyć znikąd. Ja zadłużyłem się już na kilkadziesiąt tysięcy! Na opłaty nauki Zosi nie mam (podwyższono do 5 tysięcy miesięcznie). I przez dwa miesiące najbliższych nie spodziewam się znikąd wpływu – czy powieść oddam do druku (co może być w marcu lub w kwietniu – bo 4 do 5 miesięcy mi zajmie, gdybym nieodpowiednie pisał). Dałem Instytutowi „Pomorza" część I. poezyi – lecz nie wiem nawet, czy będzie wydedykowana i kiedy – i czy mi coś zaliczą. (Przysłali mi teraz bez słowa 6.450 Marek! Wiadomość honorarjum za artykuł o morzu. A ja tygodnikowi „Morze" 10.000 M. zwrócić) Tak się przedstawiają moje sprawy. Sprzedać co nie mam. Pytasz się o los? Dotąd nic złego. I wstyd jest, czy co w przyszłości będzie.

3) Zatem przez te miesiące, póki ja coś nie otrzymam, musisz postarać się o zapisy, abyś przynajmniej odżywiać się mogła. To jest najpierwsze. W zakopanem o to trudno. Nie pozostaje Toruń.

Z chwilą poprawienia się warunków, o leczeniu intensywnem pomyślę będzie

można. A może to już byłoby wystarczający bodziec do przystąpienia prac.

Czy Sórki nie odpowiedzą? Jeśli to padnie, to już nie wiem – rzecz byłaby tragiczna.

Widzę jasno: o sanatoryjnem leczeniu niema na razie mowy. A pobyt tu cytem- to jedno. Najważniejsze: możność odżywie- nia się. Inne możność przetrwania krytycz- nego czasu. W lekkopłucnem przetrwać nie da się – bo jak? Wizja chłodu i głodu.

Wybacz zimne te słowa – czasem dość, by może inaczej napisać – niestety 90% ludzi nie może się leczyć – i my należymy do tej większości na razie. By coś medykamen- tów, jarzynek by mi chyba rzucić literatury.

Chodzi o to przedewszystkiem, by się móc odżywiać – by to, co gorączka wyniszcza, uzupeł- nić – i drugie główne: o samopoczucie mo- ralne dobre. To musimy wolą w sobie utrzy- mać! mimo wszystko, co podcinać może bez- sens, że przetrwamy, jeśli zechcemy. Duch przezwyciężamy.

Chodzi też o zajęcie, które nie wyczerpu- jący którymby można i wskazań lekarza

choć w ciszy się trzymać. Jej, jak piszesz, przyjechałbym. (W zakopiance był nie mogąc). A latem – jeśli nie południe – to niedrogo się Helu. Najwięcej myślę: nie tracić ducha. Chcieć! To cudotwórczy lek.

Co do intrygi Chrosny, to nic – nikt się nie obmiecha. Jeśli zaś uchylimy oczom zdjęcia pewne – to tam rychły zgrzyt. Ludzie płotku, jak się wiedzą. Nieobecni zawsze zyskują.

Pytam się mój o roboty. Wszelaka pewność z różnych przyczyn. Słowacki ewentualnie [illegible] – trochę kłopotu, starania. Teraz zamknięto mi zimno. Jeśli nie wiosna nie przyjdzie, to chciałbym już do Was [illegible] pracować – nawet na dół się nie wychylę. Jutro wyjdę, by kilka tam przetrać – i po powrocie siadam do pracy. Z trudem postrzegam się o nerwy, bo wiecznie dręczą. Chciałbym tomik jeden do Was wysłać. – Radzenie mi, tkwiącej jak rana bolesna w sercu, świadomość Twego położenia – i bezradność moja – jedynie co mi robi, to utrudnia skupienie pracy. To też uciszę!

Wieści od Ciebie czekać będę. Serdecznie myślę o Tobie dotrzymam, prosty o siły Ducha i bezczelność, jak można w tych warunkach, na zdrowie

Frans.

Wiesz, szkoda, że Tymoteusz Jakimowicz wiadomości mi o Was nie przysłał. Jeśli wyjedzie, by Ci przesłał. Zdjęcia, byś miała, nie mijam zostawię Je Tuż Zakopane – ale kilka bonie prosiłem. Tam [illegible] się tłoczyć.

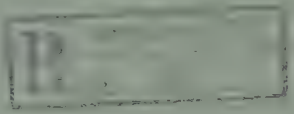

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul. Nowotarska.

Borysław d. 11/XI 921.

Kochana Bronusiu! – Jakże mi ciężko na sercu, że przy tym stanie zdrowia nie mogę być przy Tobie i pomódz Ci, postarzyć ewentual. nek. Nie powiesz mi nic o warunkach, w jakich jesteś. Czy stancyjne jest, czy odrębne mieszkanie, czy masz na życie bodaj. Chciałbym wiedzieć to wszystko w szczegółach – i to każdego czasu. Jak załatwiłaś spór o mieszkanie – i czy możesz w nim pozostać nadal, przecie ze kwietnia w grudniu?

List Twój pozostawił przykry mój bardzo i stanem Twoim zdrowia, w jakiem go piszesz, i zarzutem mej obojętności, jakby nie, słuszność z mego listu wynikała. Piszesz zimno, tak jak się stan rzeczy przedstawia, a ból i niepokój cały pozostał w sercu.

Ostatni list otrzymałaś pisany, otrzymałaś serca,

niestety, a nie dziś. Piszesz o współpracy. Jakże bym pragnął być Ci pomocą, w sobie, w zwierzeniu, jako twarz, lecz coś niestety mogę – jedynie myśleć serdecznie i tkliwie, jako o Duszy Drogiej.

A co do spraw omówionych, tak sądzę:

Do Torunia niemasz na niepewne jeszcze, chyba wtedy, gdyby okazało się, że jest coś pewnego na widoku. Przy tym stanie zdrowia Twego... Zapewne – gdyby mogła matka w mieszkaniu obecnem – odnaleźć ugór – gdyby mogła prowadzić stołu i odciążyć się moich. Nie – to moje tęsknoty byłyby wtedy na zimę z Zakopanem. Coś pewnego upewniło o jakichś widokach zarobienia – nic bliższego nie wiem, więc nie mogę doradzić. Sama rozważ i zorjentuj się co do możności pobytu. Śródmieście – podkreślam jeszcze – o odciążenie się matki.

Odmówić z Torunia, jakoby przykrość, bodaj

wskazówkę, co może czynić. Na razie nie myślę się uwolnić, podług możliwości (To też zależy warunków na miejscu charakteru urzędu).

Je do Torunia popełniłbym, kto po skończeniu pierwszy wyjdzie „Kosthi" (koło 11. Roku). Teraz pracuję intensywnie - pisze mi dobrze, nie czuję się nie odrywam. Mróz mi zamknął: - Rok w pięciu ~~jestem~~ chodzę po pokoju i piszę. Nie chcielibyście przyjechać - to pewne, a dla gic - finansowe.

Te nie tak się różowo przedstawiają. Zapewne, że pożyczki - wiosną dopłacę z wydawnictw. Ku uwadze wydawcy. Wyraźnie mi w Instytucie powiedzieli, że „nie mogą się z nami obrachować, czy się kredyt w pewnych pokryje." A kredyt się nie pokrywa - gotówki brak - i to się nie wnet zmieni. Za książki, gdy wydadzą, zapłacą w trzy miesiące dopiero po wydaniu. Taką normą ostatnio praktyki. Dopłaty zaś do wydanych pozwalają (z pu„

Dwyczki cenę) otrzymamy po ich dostaniu, bo te
niepewne jestem po wyczerpaniu książek.
Tak więc. Mimo Twego listu, nie spodziewam się.
I niedobrze, iż pożyczka (choć z dobrego powodu).
Tego więcej nie rób.

Piszę aby jakoś trwać, mam zamiar, gdy
wyjdzie tom pierwszy, dać do dziennika jakieś
do – a drugi w trakcie tego pisać. Dlatego pospiesz
mnie chęć i kompetencji, gdy mi się pracuje.

Gdybyś odeszła w zakopiance, odwiedzałbym
Cię albo w Vevey albo po wyjściu ustroi
pierwszej.

Zdrowy jestem fizycznie i egzemy mię
nie trapią. Matka pogodzie. Zima ostra nie.
Ubrań. Dobrze, iżem opatrzył przyodziewki. Trzęsę
się, jak Ty tam nie jedziesz – i wogóle, jak ze
wszystkiem – to mam wobec pani wyrzuty.

Jabłka teraz nie mogę bowiem się pozbyć.
I nie mam w czem. – I pełno zosi nie kupi.
Tam, wreszcie bibliotece pracuję. Trudno – jak
nie można.

Całuję Cię najtkliwiej i głowę kochaną do
piersi tuli Twój Franz.

Poryba w. dn. 20/XI 924.

Kochana Bronuś!

Donoszę odwrotnie (wczoraj otrzymałem list), iż nie możemy się we czwartek we Mszanie zjechać - jak projektujesz - albowiem nie jestem zdrowy: egzema twarzy mi obsuła, nie mogę być na ostrym powietrzu ani się ludziom pokazać. To jeden powód. Drugi, że i Syś chora, a musiałby nocą w nieopalonym wozie jechać (we dniu potrzeb niema), coby ci mogło fatalnie zaszkodzić. Natomiast, gdy egzema ponieje, mogę ja do Zakopanego przyjechać, gdyż i tak chciałbym poradzić się adwokata (mam na myśli Dra Diehla).

Sprawa nie jest tak nagląca. Bo sądzę, że o tę sprawę chodzi:

Otrzymałem z Instytutu list, w którym zażądano odpisu umowy (z dnia 19 września 1917 r.) z pomocnikami księgarskimi, dotyczącej "wydania Pomoru" i prawa pierwszeństwa innych książek wszystkich - Do-

nosi, że Kasa Pomocy Księg. protestuje na podstawie tej umowy przeciw drukowaniu przez Instytut mych książek i żąda odszkodowania za wydane. Przyjąłem zwrócenie mi rękopisy „Pomoru" i „Z martwej roztoki." (List podpisany przez Piniego i Kościelskiego).

Przesłałem im w sprawie tej wyjaśnienie, oświadczając, że po latach piętnastu czekania na wydanie przez Pomocników „Pomoru" mogłem uważać umowę tę za bezprzedmiotową. — I do Pomocników Księg. napisałem też podobnie, wyrażając gotowość zwrócenia pobranej w Kl. Zeliczki. (w kwocie, zdaje mi się, 700 rubli).

Przypuszczam stąd, że to te wieści [illegible] otrzymałe. Od kogo? Czy od Piniego? Do jakiego adwokata napisałeś?

Doniósł mi zresztą o całej odnośnej listy. Musisz mieć wszystko w ręku. Proszę Cię na swoją rękę nic w tej sprawie nie czyń. (Bo nie znasz moich motywów obrony). Z Drem Dicklem też chciałbym sam pomówić, wyjaśnijcie rzecz dokładnie.

Faktem jest, że Instytut ze mną zerwał. A cóż mogę grozić mi więcej. Przecież, dzięki Bogu, nic nie ukradłem.

Jednak i to przyjąłem ze spokojem. Pozostaje mi tylko teraz z podwójną wolą pracować. Pracę dobrze zawsze niekiedy znajdą.

Zatem - Baranów - zamierzam przyjechać do Skierany, napisz mi obszernie, co wiesz w tej sprawie, jak sądzisz - zdaje się odpowiedzi listy. Na czwartek zapewne dostanę. - A jeśli o inną sprawę chodzi, to tem prędzej też napisz, wyjaśnisz. Jak jest, myślę, będę się starał wpaść do Zakopanego choć na dzień, ale nie wiem, jak rychło. Zapewne z końcem miesiąca. Tymczasem listy wymieniamy. (Bądź dobrej myśli - mimo wszystko zwalczy. Rozpogodzi się znowu. Słońce i muchom świeci).

Serdecznie myśli dotyczę i pozdrawiam

Irena.

rec

Wielmoina

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Will. „Osobita"

ul. Nowotarska.

Poręba W. dn. 27/XI.921.

Kochana Bronusiu! - Jeżeli nic ważnego nie stanie na przeszkodzie, to przyjadę we środę (dn. 30 go) wieczór o 10 tej godz. - Zgrzeba uprawdzie minęła, lecz jeszcze skóra zdrażniona; ale to nic. I mnie sprawa z Warszawą niepokoi - trzeba coś przedsięwziąć - choć zgoła nie wiem, co. Pomówimy. Tymczasem serdeczne pozdrowienie Stś - (do widzenia we środę wieczorem)

fran.

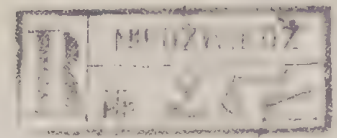

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul: Nowotarska.

POCZTA POLSKA
POCZTA POLSKA

Poręba W. Dn. 11/XII 921.

Kochana Bronuś!

Odebrałem w zeszłem roku list p. Zie. Lindskiego, który uciesyłem się z tej racji, że widzimy propozycje odnośnie schodzi się z Twym pragnieniem: pracowania w dziedzinie artystycznego przemysłu. „Sol-kamienki" mogłi dużą przyszłość przed sobą. Związanie z nią może być podstawowe, nie np. z „Bóstykiem."

Sądzę, że trzeba przeprowadzić z Dnem Zie. korespondencyję, by ustalić w przybliżeniu: 1/ rodzaj zajęcia w Wytwórni, 2/ warunki płacy i 3/ możność dogodnego mieszkania.

Wymiana listów zajmie - sądzę - kilka tygodni. Od 1. lutego - nawet wcześniej, jeśli Ci zdrowie dozwoli - mogłabyś pewnie objąć.

W odpowiedzi najbliższej sądzę być oświadczyć: gotowość przyjęcia

zaofiarowanej pracy, i że ogółem dobrze jest Panu Ziel., gdyż życie w Wytwórni podobnej układa się z Twemi zatrudnieniami. Lecz że pragnąłbyś coś bliższego się dowiedzieć: o rodzaju Twego zajęcia w Wytwórni, płacy i warunkach pracy. Tak, byś mógł bez ryzyka zwinąć dom w Zakop. i przenieść się do Torunia. Nadmienił też, czy nie natrafisz na trudności z wyjednaniem mieszkania na miejscu. - I poprosił co do tych rzeczy o odpowiedź.

Sądzę, że dostaniesz odpowiedź mój. Odej pisał 2. Rokiem. - Tyle.

PS. Ignorant, bo pocztówka (dość miedziana) upiera się, że Jungfer o. gnomie - mądr Kto wie?

Jak pisałem - wyjeżdżam w pomoc. Twej drodze (= pocztą w kierunku) czynię za mieszkanie do Dep. Zydra ul. w Nowym Targu. Co do Tego nie mam zgody.

Dostałem się w Domu zupełnie
i kilka dni temu, nim wróciłem do
mojego stanu chorego i muszę mi
warto wyjechać się z Domu, póki mam
pracę – a to przy tym opuszczeniu woli żywej
Siebie wszystkie i kochanie.

Teraz znów wchodzę do roboty
nad Kosteczkę. Nie przeszkadza mi
wcale, jak mi pójdzie.

Bacz na wrzody Ś. Brata.
Bo od Tych Ran i Krwi Tego za-
kup. Pa! pozdrawiam serdecznie

Adam.

PS. Dołączam kartkę do
Dra B. Lichtenstejna. Gdyby go
gdzie nie odprzejmie, to radzę,

Powiśle W. Dn. 6/I 1922 r.

Kochana Bronuś! – Listy Twoje otrzymałem dopiero wczoraj. Recepisy podano mi wcześniej z poczty okazyjnie, ale po lody nie mogłem posłać. Lody takie powyle, wało, że nikt się nie odważył pójść. I przytem mrozy były niesłychane. Nikt z domu przez całe dwa tygodnie i na 8. Rok nie był w kościele. Szwagier miał jechać zaraz po Świętach, to musiał się zatrzymać tydzień jeszcze, nim dało zejść. Dopiero od dwóch dni uciszyło się – a wczoraj śniegu nasypało, tak, że dziś ludzie pójdą do kościoła. – Może nie dziwisz się mojemu niepisaniu. Tam w mieście to ci się zdaje że to łatwo, a tu jak na Syberyi – niekiedy tygodnie całe odcięci od poczty. Lodów takich, jak teraz były, ludzie nie pamiętają. Parę odważniejszych, co na dół posłało, powywracali się, powybijali głowy, ręce potłukli. W kamienie chłopi się zabić na równej drodze.

O tem, by listy przejmowano, niema teraz obawy. Chodzi tu o wszystkich pierwszy otwarcie. — Za listy dwa pierwsze, a zwłaszcza za drugi, bardzo dziękuję. Stanęła trochę jakoby nadnioślość, gdy z poza pierwszych jeszcze nie wiedzieć. Bardzo też ucieszyło, że się znajdzie na nich lepiej. Nie mieni tylko, co znaczy nadmienienie [nie] dwóch listów (pierwszym i ostatnim), co nie pokój nadwątla. Nie chcę przypuścić, czuję się ze stów tygodniem, bo to byłoby dla nas wszystkich obecnym klęską. Lecz może to przecie — daj Boże — zrządzenie. Sprzeciwiam się, że dobrze i mnie co do tego wszystkiego. Zdrowie twoje jest mi przedwszystkiem. Mam ufność: nie będzie tak złe. I ufność też mam w ten nowy Rok, że nam pojednicielnym będzie, nie upadnie. A życzenie najlepsze stałem się myślą i w duszy i w nowym Roku — dyluculowaniem ze sobą i z myślami swemi.

Egzemplarz wstępów po drugich (jeden skórą mam zdrzeniony). Lecz mi to przede grudniem powiedz, bo o pracy

korespondencji trudno pomyśleć było. Teraz nadsłuchuję. Bo ze to otrzymać zajmie, mo. że i lutego trochę, nim z tomem I. się uporam.

Teraz mój tej duchowej pomocnicy. Od grudnia pomiędzy jakie 40 tysięcy. - i odzew. wodu likwidacyjnego drugie tyle. A nie to niema nic. Ludzie tu bardzo duchowo ustosunkowani. Swoją opowieść. Bo tej nieprawdy biedy bez pieniędzy we woi.

Od p. Szumańskiego nie mam żadnej odpowiedzi. Sądzę, żeby już nie czekać i rozpocząć kroki - tylko jakie? Trzeba by z p. Dicklem pomówić. Napiszę doń. - Trza chyba zdecydować, jakie pretensje mają do mnie i z odpowiedzi ich wyciągnąć dalsze kroki.

Bronuś Kochana! Nie niepokój się, proszę, choć czasem dłużej nie mam od. mowy wieści, jak i teraz, bo robiłem wiele czasem fizycznie do pracochody. Bądź przekonana że zawsze myślę o Tobie, czasem strapiony z Tobą jestem. Staraj się być dobrej myśli i otuchy na przyszłość. z wyjątkiem Bożym bądź. Całuję najtkliwiej!

Twój.

Borysław, d. 15/I 922.

Kochana Bronuś! Zgryziony jestem wszystkiem i zmaltretowany: wyrzutami sumienia i sumieniami, jako i życiem. A najwięcej tem, że prawdopodobnie już nic zrobić nie będę mógł. Jestem człowiek rozbity i złamany w sobie - wiele się na to przez lata składało. Brakuje mi świeżego zapału. Czuję często zniechęcenie, że nic się nie chce.

W takim stanie najlepiej nie pisać; a zdawać się gdzieś w Bogu poza wszystkie sprawy. Człowiek wtedy staje się trzeźwy i zły.

Prawdopodobnie przed 1-szym <u>będę</u> w Krakowie. Kiedy, nie wiem jeszcze - dowiesz się.

Sprawy z Kasą Pom. źle będą, nie odwołuję nawet zaliczenia. Ludzie - hołota, na proste pytania nawet nie odpowiadą. Do tego Wolfa nie pozwolę oskarżyć,

choć też nie wiem, czy odpowie.

Co do owego „wydawnictwa dwóch pogadanek", to pomysły wydawnicze jak grzyby po deszczu, szczególnie powodzenia Leckowskiemu. Może i to zdałoby się, ale ów bliżej nieokreślony, który dałby na to pieniądze, przy kudłach. Pomówimy o tym przy obiadzie - choć się tematu poważnie nawet nie da omówić.

Co do Turowicza - wolałbym w kwietniu. A nuż nie będzie, czy ci odpowiedział do 6 kwietnia i co odpowiedział.

Jeszcze co do tekstu nie pleciowej nie mogę, póki, ci znowu się nie zdecydują na Gracq - albo może zdecydują. Wtedy wiadomo, że zrobię ale. Wtedy mi do tego nie obce.

Robimy pewnie chóralnie wyjść dostępnym do kwietnia

Gracq.

P.S. Nie bądź na mnie wściekły, że tak nie odpisuję. Mam natłok, że nawet wstydzę się przyznać.

pos.

O. Morea 1921 rok

W Rozwiorni do O. 20 Lutego 21 r.

Poręba W. 29/I.922

Kochana Bronno! — Dziękuję Ci za list, tak serdecznie przyjacielski. Zwątpienie owo depresyjne minęło, lecz zdenerwowanie trwa. Przynosi się do tego i niezadowolenie z siebie, obawa i niepokój o Twój stan wiadomy (obyż to już rozwiązało!) — no i egzema, która mię znów męczy.

Mimo to, chciałbym jeszcze uprzątnąć energicznie pracy. I postanowiłem uparcie nie wychylić się na dłużej — dokądkolwiekby trwało — dopóki tomu nie będę miał, aby się przekonać w sobie, czy mogę pracować. Bo to, iżem nie mógł Tobie pisać, to mię jeszcze nie przekonuje. Wiele się na to przekładało ostatnich zdarzyło — nie mówiąc o strewnętrznych, choćby zimno w domu. Teraz

słońce ustawuje się nad pustkowie choć mróz trwa wierzgoty, jakoś pogodniej i raźniej. Pomiędzy: gdyby być tu była... czyje wiem – nie to jest przyczyną. Raczej indolencja moja – która, mimo wszystko, nie motywuje. Nie byłoby to, żeby była inna, inych zdenerwowań uczuć. Wiem – widzę – tak się już stało. Tylko się nie martwić.

Wobec tego – kiedy będę mógł do Zakopanego wpaść – nie wiem jeszcze. W każdym razie nie wcześniej, jak za tydzień – półtora. Bo i egzema potrzyma czas jakiś.

Donieś mi, proszę, co z onem „wydawnictwem dzieł pogodnych." (Dzieła pogodne – i ja!) Kto za tem stoi? jacy ludzie? I kto się do Ciebie zwrócił. Podaj mi takie ich adres dokładny. Napiszę tym

bowiem do nich, proponuję zjechanie się w zakopanem dla omówienia. (Mam pewien plan co do nich. A coś postanowić muszę, bo wydawców innych nie mam w pobliskości — a pieniądze jakieś trzeba zarobić. Może im, wydaj, zaproponować wybór nowel: Herkules now., Chłopcy pasterz. itd. Żeby się nie dowiedzieli, że to oni nie wydają - rzecz „Tajna".)

Stachiewicza muszę odwiedzić tam to, mik (jeno przyjazdy dokładnie - to otchłań. Jakoś jednak przedmuchamy sklepy)

Czy Dr. Zielinski nic nie odpowiedział? Może jakbym prosił dziś napisać - jak myślisz? Bo czas - lutty mnie zleci, a na niepewne kłopoty się tak puszczać.

Czekam wiadomości - jak tam domowy zmęt. Pozdrowienia serdeczne i uściśnienie przyjacielskie wraz z podziękowaniem za tak głęboką dotrwałość, jedyną

Żeromski.

Poręba w. 31. III. 922.

Kolleżanka Brownsówna skonstatowała po rozpakowaniu pamiątki leżące do bielizny i miast papieru, lecz nie miałam odrazu kiedy odesłać na pocztę. Dziś odbyłam - wszak się otrzymuje w niedzielę.

Atrament w domu mieli jeszcze. Natomiast dobrego było, bym w kopercie wtrzeciej przesłała mi pocztę (jako zwyczajny list) papier listowy z kopertami. Bo nie mam.

Bardzo mi przykro (za wczoraj na Liebau i za dzisiaj) za ostatnie dni w Zakop. Widać odbiło mi się ogromne wzruszenie. Jak też pokonałam (po jakiej nocy - wiecie!) podróż. Nie chowaj żalu w sercu, proszę.

Za otrzymanie wiadomości o Tobie, o Twoim zdrowiu. Niczego więcej, wobec tego nie życzę, aby uchylić groźbę gorszych zawiadomień. — Jeno do niedzieli nie

trap się. Na razie zdrowiej kochanie jak możesz – mam pewną nadzieję, że w przeciągu tygodni kilku (a najdalej miesięcy) będę mógł przyjść do Ciebie pomagać. Na razie, najsłodsza, bij nie zapomnisz – odezwać czyniąc!) do Nowego Targu, jak mam, termin do 8. stycznia).

Mnie tu do 2. tygodni będzie zajmować czas – z innym dobrze. Chciałby zastrzec zdrowie (choć za mną bardzo zatęskniłaś) i – co mi otarcie pomóc. Ale odemnie w powietrzu i po polach, ciuć, ciuć, ptaki już, słowem, wiosna. Odpocznij dni kilka – pomyśl o mnie. Bóg z wodzowy do mojego nowego, odczytasz wszystkie z prochów ziemi i zabiorę cię znów do pracy. Jak mi pójdzie – dowiesz.

Bardzo ci dziękuję za pokazanie Pani K. mój drobny. Jeśli ją o to prosiłem. Kopernik sam ją jestem wdzięczny – napiszę do niej, gdy wejdę w robotę

i w mózgu się odbijają.

Jutro wyślę list do Ignisia (o pracy), takie zgłoszenie do „Zwrotu Wędrowca" wraz z opłatą wstępną. — ~~Od Tarnowa~~ Wczoraj napisałem pocztówkę do Wielkiewicza z Pomocnikami (przez co „Pomoc" mi się zwolni). — Od Wielkiewicza też napisałem wczoraj otrzymam wtedy — po rozmowie z Jego z Kościelskim. Chcę wreszcie, że wszystko się najpomyślniej ułoży. Najważniejsze:

Bym mógł tam pracować,
Być tą ordynacką zapałką,
By słońca pogoda do nas.

Reszta — to jest wszystko drugo dobrze się ułożyć — perłi to się nawzajem ze strapienia myśli i serca.

Bóg. Z serdecznym prośbą o pamięć, czekam na dwie pocztówki, jakem Ci obiecał. Wit — miłość pomocy i otuchy. Tak to ze mną — najlepiej, by być gdzieś daleko od ludzi schowanym — wtedy jestem,

Z tysiącami uściskami ręki

Franek.

Poręba k. Sn. 16/III 922.

Kochana Bronno! – Domyślam się, że zapewne już spodziewasz się wiadomości, lecz niestety o sobie na razie mam do powiedzenia. Zdrowym się czuję, lecz jeszcze nie ożywionym należycie. Jest we mnie, jak w tej naturze powietrznej: zaczyna się wiosna, ciepło, piękno się pobudziło, a tu znów niedziela – wtedy wiem chłodny – słońca wpadł – niebo się mgłami zasnuło. Jestem zawsze w górach na wiosnę. Tak i we mnie: jakieś oczekiwanie przedwiosenne. Chcę wejść w pracę – jeszcze nie wszedłem, załatwiając pobocznie, przygotowawcze rzeczy. – Przez kilka dni sam byłem w domu: chodziłem pojeździłem do Krzyżowic do znajomych i po niedzielę do Kończyny. Wydatki z wiosną się pokażą, a jeszcze zbytku nie widać.

Z Warszawy otrzymałem jeno wiadomość, że zostałem do Związku Lit. przyjęty; muszę się jed-

dłużyć się sprawy z pomocnikami (o rozwiązanie umowy). Z „Ognia" jeszcze odpowiedzi nie mam. Mackiewicz też nic nie napisał. Od Sebastianów też nic dotąd.

Możliwe – że rzecz, o której prosiłem, byłaby mniej i korzystniej przez. Lecz tutaj informacji zebrać więcej: co do odbiorców i ceny, jakiejby płacono. Bo określić wyraźniej zarówno pracowników. Czy też mam adresy w Warszawie, gdzie możnaby się zwrócić z ofertą? – Napisz, czy z góry zaliczonoby jakąś wysoką kwotę – nawet na podstawie przedłożonych prób. – Napisz mi, proszę, dokładniej, jak rzecz ecfs niezależnej urządzić, jakich materyałów trza, na jakich odbiorców liczyć, na jakich współpracownicę, czy dama na ujęcie. Może owa wytrawnia tarnawska mogłaby być wzięta w rachubę, jako odbiorca? (Przeszły mi adres Sówskiego, jak również i Zielińskiego).

Niepokoi mię, czy czynsz zafaktur. (Bo o mieszkanie chodzi!) Napisz mi wreszcie, przedewszystkiem dlaczego, jak obecnie ze zdrowiem – czy wskazane cytrusy, czy jaki skutek. Dowiedz się, proszę, co do Pani Karl. czy zostaje w Zakopanem i co czyni? Myśli niepokojąc się twoim

wyjazdem pozo.

Poręba W. 31/III 922.

Kochana Bronuś! – Nieszczęście, nic obszernie-jszego nie mam o sobie do napisania – jestem wciąż jakby we mgle – w tem chłodnem przedwiośniu. Tak duchem, jak ciałem – niejaki. Ale sądzę, że wkrótce ten stan przejściowy ustąpi zmianie, że się zwyrażnię w sobie i zaczną pąki puszczać.

Poczyniłem starania, by Ci dać pomoc do rozpoczęcia zamierzonej pracy. Gdy się uda – to Dziś Ci oznajmię. Nic mam od niego wiadomości, więc jeszcze nic nie wiem. Ale sądzę, że się uda.

Z wielkiem listu oddałem do załatwienia sprawę z Pomocnikami. Zresztą nie mam wielu innych. Bo Szumański przysłał mi zgodne informacye.

A Ty, Bronuś, jak się masz obecnie? ze zdrowiem? Napisz o sobie. Myśli dobre posyłam

Fran.

Pomyka. 9/V.

Kochani Bronusie! - Piszę jeno parę słów, iem zdrowy. Od tygodnia robimy w lesie za Bukowiną (u Dworskiem) - wykalajemy wyrąb (2 morgi) pod owies. Chodzę od świtu z robotnikami, by dopilnować. Wieczorem wieczór zmęczony. Duchem dawno wyhoryzontowałem. Chłopy w dom rozbiły.

„Pisał Jędrzej, iż moje „Pomór" wezmą do „Lektora". Co do mnie, to nie wiedz. ale wiadomie co do „Pomoru" - sprawa u Warszawie jeszcze nie załatwiona.

Dziecka zdrowe u Krakowie parę tygodni. Lecą p. Dr. Ostrecki. Kwiat bzu (Sklerose nerek). Pol. wnet miesięczny

fraza.

'14

Wielmożna

Bron. Stanisławska

Zakopane

ul. Nowotarska

Willa „Stokrotka".

Poręba w. Dn. 13/V 922.

Kochana Bronuś! – Dowiedz się, proszę, czy jest Symon w Zakopanem. Jeśli go niema, to zajdź do jego ciotki i poproś ją odemnie o rysunek pastelowy (tą wiedźmę, która wisi u niej w kuchni), przeznaczony do „Pomoru". Rysunek ten zapakuj tak, by się pastele nie starły (może najlepiej biblutką przełożyć i zwinąć do tuby tekturowej) i wyślij pod adresem: Józef Je. Dłucz-Kapuściński, Lwów, ul. Kochanackiego 10., ze. znaczce: „winieta do Pomoru".

Zimno u nas i wietrzno. Zakatarzyłem się mocno – głowa jak kadź huczące, ledwo co mogę myśleć. ale to nic – za parę dni się ulży. – Ze wszystkiego widzę, że najprędzej „Kostkę" się zejmę – teraz już, wsdzę, na dobre. Wreszcie z robotami wiosennemi pokończyłem i jedzie tylko grodzenia pól[ów] muszę dopilnować. Trawy małe i sianka ledwo wschodzą – w zadnie też nie rośnie. Jemie – jak w kwietniu. Spóźniona wiosna o miesiąc.

Siostry nie bardzo grzeszą. Ufam. Odrachowano i opiekę Wakerki. Naturalnie, że o wyjeździe teraz do Krakowa lub gdziekolwiek nie myślę – i nie mówiłbym tu o czym decydować. Z Warszawy nie mam żadnych wieści (ani od Zrebowicza) i flotę stanisławską nie uprzedzałem [illegible] żadnej, bo za co. – Być może, jak przypuszczam, że stanowiskiem Jedlicza „Lektur" nabędzie „Pomór", co jednak nie jest faktem – a ci proces z Pomorskimi o „Pomór" wreszcie się rozstrzygnie. No i „Lektur" [illegible] po wydrukowaniu. O innych kwestiach na razie mowy niema. – Pozdrów mnie, ale nie proszę o resztę do Banku, bo ją na zawsze [illegible] pożyczę. (Berka, Jelenia, Ubocze itp. nie obejdę).

Co do Zosi – nie mogę jej teraz wzbronić brać, gdy Maryni niema, bo mogłaby coś-niecoś w domu pomóc, jeżeliby wreszcie rachunki za dwie [illegible], skończył do [illegible] itp. Nie wiem, jak nie dwie – ja nie wiem wielkich [illegible] w miesiącu.

Przyślij mi, proszę, kilka [illegible], niezawodnie, bo potrzebuję. – Tantę Jostkiem, Stryjki. Nic pewnego mi nie o stanie zdrowia Swego. Napisz, proszę.

Myślę, że katarynka i całą [illegible] serca pozostaję

Twój.

[illegible]. 2 zł. 20 [illegible] w innych sprawach i co [illegible], bom nie [illegible] [illegible] (co do winszty – [illegible] Tymon jest, to wyślę sam, bo nie [illegible] [illegible] [illegible]

P. N. Dn. 27/V 922

Ks.

Proszę Cię, Bronuś, bądź tak dobra: Kup mi za 700 marek paczkę tytoniu albo za tyle 50 papierosów „Kedive" lub egipskich. Tu, ani w Mielcu nie można dostać / dopiero, mówią, za tydzień będzie fabryczka. — Ja mam dziennie papierosów na 1 dzień — i potem nic. Przeto bądź tak dobra, zaraz jak tylko Bóg dostarczy. Kup najlepszej w główniej trafice i — jeśli można — tytoniu i wyślij mi pocztą nie. zwłocznie jako drobiazgi w pracy

polecanej: — dołącz do tego prośbę do zgoła i papier listowy mniejszego formatu. List dostanie w poniedz., tak, to pod zarząd to zwłaka — ja na wtorek-środę otrzymam.

Wakacje odbędziemy na chacie w Ko. Turgu, prywatnie oczywiście. Tylko wpo- wszechnu parno i burze gorączkowe. —

Bzy Kwitną.

Z Warszawy nie, żeby nie mamy zostać w wiosce. Tylko od Lekkiego ich warunki (takie, jak wspomina. Temu) i czekam wiec listu od Grzesia, by im odpowiedzieć.

Jakoś to będzie!

Wszystkie wspomnienia i wyrazy de- dykacje przyślemy pocztą

Franz.

Poręba k. Dn. 9/VI 922.

Kochana Bronuś. – Zupełnie niespodziewanie odwiedziła Pani Agnia, że „ja nie żyję sobie", byście Pan mógł odwiedzić, gdyż mieć dobrze, o co chodzi. Takie piękne obiady, by mi lekarze przepisywali. Nie bliżko tydz – zjawię się raz na tydzień najwyżej Jeroszowi się tak tylko zdaje – dotrwać się, to będzie mieć dość.

Świdzi pisał mi, że „sprawa jest w toku – nie jest jednak jeszcze w tem stadjum, abym mógł z Lektorem co do Pomorza umowę zawierać." Jednak napisałem o zaliczkę – no bo potrzeba konieczna. A do Jadwisi napiszę, by odwlekł dru-

kowanie do jesieni - może natenczas uprawię się z pomocnikami zeiatem. Inaczej wkopiemy się znowu. — Gdy z „Lektora" otrzymam zeiatek (upodziewam się tego dnia), to ci powiem, ile będę mógł na wydatki. Będą tu Kolumbowie, byś dla do pisania - i zeiatem przykładem grzybów trochę nauczę; Świętych jeszcze niema. — A coś ciekawego tu słychać - Kiedy przyjedą i kto ich przywiezie? (Rzeczywiście może to i racja, coś napomknął, że ojciec może ich może przyprowadzić, że pokryjesz koszta ich pobytu w Zakopanem - jeśli ich zaprowadzi. Rzeczy te nie są jasne).

Egzamin mi znów nieszła - mimo, żem się tu nie wychylał się: we dworze cho kiedyś

byłem. Na Wasza Matka nigdzie nie jeździła —
Powiedz Irka — klęska przez to dnia: na wieniec,
koniczyny i kapusty.

Bracia nad „Kostus" - chcą zrezygnować wprawdzie
nie powinszę, nim Dzieci przyjdą. Wczoraj tak pra-
napisałem. Kolacek mi brak - jakbi mogła, po-
służ mi z parę słowików. (Zresztą nie jest to
niezbędność ani pilność nagła). — Dobrze, że pro-
jektowanie wzięły na przedmiotów art. na lato —
wtenczas podobać mi będą — a nawet może być dalej
dobrze nieki (zwłaszcza w Warszawie). O jeździe lepiej
mi myśl - zakorzeniona.

Co do możnych wpraw, myślę o nich: informa-
cje potrzebne pobiorę. Choć to zawodne - mniemam.

Myśli serdeczne przyjacielskie śpiesz

fr.

Poręba W. dn. 4/VII 922

Kochana Bronuś! – Dziś jedę do Jasła do Prok. Tekże, podług rozkazu ministra [illegible] jmy (ogólnej wszystkich oficerów demobilizacji) mam zameldować się w P.K.U. [illegible] ale na to mam czas do 20 lipca. Brak mi pewnych dokumentów [illegible] muszę pewno do Jasła o nie pisać. Pozdrów w Jasle pułk. Dobrodzickiego.

Po drodze – w Krosnie – nadam ob. Cichy na

pocznie pieniądze. Pożyczę Ci 50.000 zł. – To wszystko, co mogę. – Ukłonię się jednak za mamą (bo chciałaby na jarmarku) – muszę Jej kupić na odzienie (bo łachmany), bo nic niema – i ubranie, ma odzienie i kapcie. Takie życie, Kochany i in. Do domu to też zupełnie pochłonie.

Prosty Cię, byś tak dobra i prześlij mi pocz. te wypłane koronkowe i mankiety. Zostawiłam też tam, widzisz u półkownika – to dostanę (chociaż bieliznę tu już upiorę). Co kup mi też proszę Ty. tonin paczki wykałaczek (koło 900 szt.) lub kilka mniejszych – i papieru listowego. To dotrze razem z wyżej wymienionemi. I jeśli tam są jakie moje chusteczki (bo to mam tylko 5).

Wiesław pisze, że operacja udała się dobrze
mu już w tych dniach wraca do siebie.

U nas cud Tatry - wszystko pięknie rośnie.
Słonecznej i dużej codziennie, które nie rośnie.
Krzysio ojciec pan ten nas cudem, pocieszam ich,
że dość dobrze.

Zosia obecnie nie gospodarz.

Nieprzerwanie... I sprawy swe koleżeńskie
poprowadzi jak najpiękniej, byś nie wpadła
z tym wszystkim. Chcesz nadrzyć - jeśli już do
tych stoją - że pójdą dobrze - i ruszą rolnie.
ny się i urośnie w rzeczach Rzecz. Radź się
ludzi fachowych w razie potrzeby.

Serdecznie pozdrawiam i słowa miłych pozdrowień

Franio.

Wiesław miał także, przed 45, Pedro pudelecka śmierć.
wyso (jakiś mi dziwny kompleks.) i najdłuższe
Lata! i ponieważ (do Kwiatkowskiego)

Porąbka W. 13/VI 922.

Kochana Bronusiu! - Wysłałem 4. b.m. ze Lwowa list i pieniądze. Niepokoję się, że nie mam od Ciebie żadnej wiadomości - jeśli Myślisz - czy nie chora.

W sądzie załatwiłem rzecz w Prokuratoryi - mówią, że moja Kolegi B. Chnana nie zostawią w spokoju, jeżeli na letnisko do Krynicy. Zostaję paweł go wcale sądy sądzą. Orzeki, że z tym donosem (~~wszystkim~~ co do nazwiska), to głupstwo - i nawet to do Prokuratoryi nie powinno - powinien natomiast prowadzenie się rzeczy z podwojeniem

miesiąca. Radzi, by obrońca mógł Dopełnować. On
obecnie w prokuratorii akta przejrzymać (miesiąc),
by jej sprawa przedłużyła.

Zdrowi jesteśmy, choć nie bardzo. Siana zbieramy.
Matka na zimowe w sobotę (na dwa dni) pojechała
do Zakopanego, by się widzieć z chłopcami, którzy
nie na miesiąc z Krakowa przyjechali.

Natomiast z wojskowością (w P. K. U.) w Sączu nie
dało się nic załatwić. Limanowskie należy do
P. K. U. w Nowym Targu, skąd mogą z końcem
lipca b. r. [illegible] w N. Targu (do [illegible] rejestracji),
mogą i do Zakop. zajechać.

Ruchy wielkie i ci do spraw Twych robią cz.,
powtarzamy [illegible] pozdrów

Fran.

Porąbka W. dn. 20/VII 32

Kochana Bronuś!

Listy Twoje otrzymałem wszystkie. Lecz o to mi właśnie chodziło, iż długo z pocztówką nie przeczą (t.zn. długo nie miałem odpowiedzi po wysłaniu pocztówki ze Morskiego).

Miałem być w Lekopanem dwa dni. Wróciłem we wtorek, a tymczasem w nie. Dwóch pięknych burzliwa grzmiała — i grzmi zbiór dosłownie wszystko na Żagrowiu. Aż się wyjść na pole nie chce. W ogrodzie tak jak w listopadzie. Ludzie chodzą smutni, zgnębieni jak zbrodniarze.

Podejmiemy pewne kroki, by ratować ludzi w tej klęsce - Starosta przyjechał do Borysławia - wiemy bardzo, by nad może przyślą z pomocą ludziom. ale co to znaczy!

Będzie trzeba wypomnieć, że pewien wielki nie będzie. A i póki nie będzie to. Tak to z gospodarstwem.

Trzeba tego nie dowodzić, że nie myślę o pojechaniu do N. Targ. (wyjeżdżam Zakopanego), ale się [illegible] otwarty. - Może w tygodniu po nie. Dnieli. — Bo i powietrze tu mocne, Tu - wietrzno i deszczowo.

O Tych tej Tu Sprawie, co' z Nim. Hmmpoly mówić. Tam trudno

myśleć, bo bez odbicia na nas trudno. Wiesz: gdy wszystko jest pojęciowe – to naprawdę trudno jest i smutno – równie jak w całej atmosferze.

Z przykrością (wierzcie mi, że mi zupełnie wstyd) zdradzę Wam, że mój Kwiatek umarł. – Pilnuj Dopilnowuj drugi prace – moja od tych Ci mój rodzaj zwór, że przy. jeż – niewiele, bo sam nie umiem, ale choć na najbliższym. Radź się. Ko, moja droga Przyjaciółko – bo naprawdę jest ciężko.

Myśli serdeczne, najprzyjaźniejsze!

Tyle

Frank.

Poręba w. dn. 7/8.yr

Kochana Bronusiu!

Nie mogłem pojechać na zjazd do Kra-
kowa, bo 1/ nie miałem pieniędzy, 2/ chciałem
w tym czasie pojechać do Szczyrzyca, 3/ mój
list tak zapóźno mię doszedł.

Matka była w tutejszem u Komisarza
znajomych, by zamówić ziarno, bo odtąd nie
ma nic życia i do mnie ma kupić, za-
mówiła kilka metrów żyta i pszenicy ze-
zwoliło 30.000 k. – Na ludzie przez ten
100.000 k. wypłacić, gdy się furs pokaże, tj.
gdy wymłócą. I tak wypadnie znacznie ta-
niej, niż tam na miejscu.

Bawi u mnie Jadzia, Bertram też,

ż. mój odwiedził. Nie tylko mi nie przeszkadza, ale rozmowy z nim wzbogacają, wzbogacają o pisarstwie, zwłaszcza o konstrukcji dramatu (na czem on zna się wybornie) dużo mi dają. - Może też pomoże mi i w sprawie wydawczej. - Koniecznie jednak, i to już najprędzej, trzeba coś, nawet najmniejszego "Kobiety" wziąć. Wiem bym chciał zimowy - już trzeciej. - Może bowiem nowości nowych. Ostatnie odmówiono.

Koło 15. może jednak wyjadę do Lwowa. Ze Lwowa referat prosty, jeśli go napiszę, do obrachunku Zachemskiemu. Gdybym mógł pojechać do Lwowa, to spodziewam się około 13. tego miesiąca. Najprędzej jednak na jesień.

Sprawa o kilka miesięcznych odbić w myślach ma nie tak pozbawiony istotnie - ale na najbliższy czas jest dla mnie obojętna. Konieczność: intensywna praca, by

można zajść do pełnego podobieństwa – by nie było jak
dotąd, ciągle na fali niepewnej. – Wszystko w ciągu.
Ja nie zamierzam odbiec, aby to prawy można wyko-
nać – bo, przecież prawa te pozwól pomarli bez wy-
niku, upadłym. A czuję – że przy woli i warunkach
zwykłych – mogę się [illegible] odpowiedzieć. Jakoś tu,
Bronisz, jako przyjaciółka wrogom, pomóż mi, utrzy,
nie odrzucaj. Znajdę miejscowym pomiędzy – gdy o mnie
chodzi, bo twórczość moja, [illegible] – Twój z wiarą
ufać. Tak, wiarą, myśl się nie stanie.

Bardzo serdeczne myśli i uczucia zostaw

Franz.

Ed. Jastrun.

Porąbka, dn. 30/VIII 922.

Kochana Bronuś!

Imieniny Swoje nie 23 Lecia
1 Sz Kwietnia. Sądzę, że akurat na ten
dzień – i jemu przed Twoim do Lwowa
wyjazdem – zdąż ten dopędzi.

Cóż ci mam na ten dzień napisać.
Wiesz jak i co cenię, dobrze. Tylko ci
powiem, że co ci z oczu wyczytam
mówiłem – to wszystko szczera myśl. Niem
ze mnie przyjaciela wymarzonego – ale
czuję, że i Ty Przyjaciółki mojej Ty. mo.
Jej wartości – jesteś. Że tej z czasem przy-

Kwiatki, jakie Ci wpuściłem. Zresztą to
ds, wina mojego rozbrata duchowego ale
fizycznego, wprawy. Skłaniam się ku opinii,
że też tak jest w tym wieku i rozumiem,
[illegible].

Najbardziej chodzi mi o to, byś duchem
nie opadała – byś robiła dbała o zdrowie,
kłaka, opadła, ducha podniosła – tamburyn,
który tam [illegible] wiosenka wyprostka pić pos-
tracha, byś wydobyła z tych topieli trochę
dobrych i niepowrotnych.

Byś poczuła dobrych myśli. a je tu
wszystko wyprzyj, by otaczał powrót – po
Lekach upadku.

To Ci na dzień Zmartwienia pisz i my-
ślę tam. I serdecznie uściskuję Tę cię.

Do „Kurjera Lwowskiego", wysyłkę artyk. kuź, jeśli nie zawieszono (do Jampolskiego), by zwrócono uwagę na Dnia nie na Targach.

Do Jutkiewicza, kto wyjdzie, by dał mi mój adres. (adres ich: Mochnackiego 10 k. portier ma kawę).

— — —

D. Dowie się dostaliśmy. Mamy się z Niedźwiedzkim Dosik. ale wczoraj i dziś Kawiarnia — zdaje [illegible] — Dziś spać nie mogę. Wypocznę, może [illegible] dziś do tr. — Mamy tu [illegible] nocą mieszkają [illegible]. Obecnie [illegible]. Opuszczą się [illegible]

—

A co z [illegible]. Prawdziwy [illegible] wróci dziś.

—

Od Jutkiewicza i z Lekkim nic nie [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]

Borysław, dn. 19/II 22.

Kochana Bronusiu! – Nie pisałem do Lwowa, bo list od Ciebie odrywałem koło 15., więc by Cię już list mój nie zastał. Nie wiedziałem zresztą, jak długo w Lwowie zostajesz. Sądzę, że jesteś już z powrotem.

Co do wyroku Twej, nieszczęsnej, bardzo, czytałem pochwalny pean w Kurjerze lw. (w numerze z dnia 11. miesiąca). Numer ten zachowam, a może zamówię kilka egzemplarzy tego wyr.?

Napisz mi, proszę, jak Ci się finansowo rzeczy powiodły i czy rozprzedałaś, co miałaś z sobą, jakie zamówienia, skąd, na przyszłość itd. I co myślisz na ciężar najbliższy przedsięwzięcia?

./.

A przedewszystkiem, jak się zdrowie
masz. Musiał Cię Lwów zmęczyć. I
czas też podły, doprawdy, nie pamię-
tam takiej wietrznej i chłodnej je-
sieni. Jeśli tu tak nieznośnie-tu
w takop. zepsute jeszcze zimniej.
Lwowiej bardzo, by się nie zaziębić.

U nas nic nowego. Matka i do-
mowi zajęci tutaj nieprzekornemi
robotami jesiennymi — ja w do-
mu nad biurkiem, dopiero głównie
od czasu wyjazdu siostry z domu.

(Matka czytała artykuł w „Kurje-
rze" o Twej wystawie — również czytała
Jej list Twój: bardzo to na nią
dodatnio podziałało).

Od Jedlicza nie mam jeszcze wia-
domości. Zresztą też nic nowego. Wy-
dawnictwo się tylko pomyślnie — wobec pust-
ki finans. — i tyle. Ale mniejsza:
nie próbuję się — byle zdrowie było.

Serdecznie pozdrowienia ściskam

Stan.

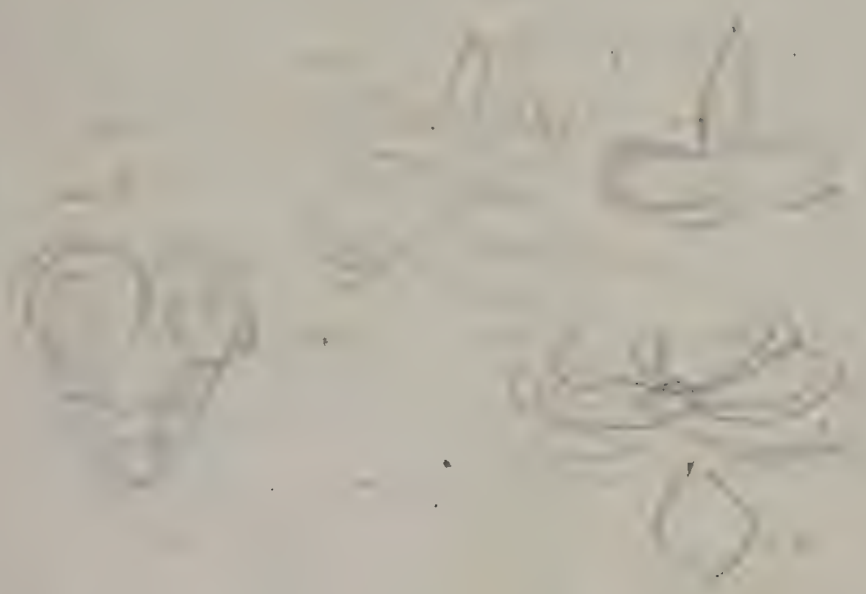

Poręba N. 6/X 922.

Kochana Bronuś! – do biedy, jeśli upra-
wia przyroda, zimna bezmiennie i dzidy-
sta (ci tego owsa miserneyo nie da ze-
brać), anicnice na polu zrobiły dotycze
są u mnie jeszcze i ten brak wieści od
Ciebie. Pocieszam się twym – mil-
czeniem. Pisz mi doniesień wrażeń wystawy lwow-
skiej itd. o powodzeniu obrazem – i do-
tąd bezowocnie czekam. Niepokoi-
wą jedynie nie choroba – aleby mi była pra-
cować wiosną, pisuję, doniesień o tem. Ja
niem wiem, co mam myśleć.

U mnie cóż – dzień jeden podobny
do drugiego, widziany z okna, jak mo-
żna szare i nudne. Trwam w cierpie-
niu – nie wychylam się od tygodni nig-
dzie – pracuję. Powoli uprzedzie, z trudem,
ten postępuje wciąż powoli. Wiem, że
ja wreszcie zrobię. – Z „dekla-ra" żadnej
wieści, ani zresztą – jestem bez pieniędzy,

dzy i wielu potrzeb (np. książek), ale mię to najmniej martwi. ~~Zgromadzę~~ Byle opału dało się przyszłość. – Rozumiesz, że w takim stanie rzeczy coś mam o zimie myśleć. (bez palta, ubrania itd.) Nie umiem się chyba, ci stanowczy „Nowaki" o tem tylko myślą. Tu przetrwać mogę nawet bez pieniędzy – do czasu, gdy je zarobię.

Mnie chodzi mi o Zosię, ostatecznie o Jasiów, na ich i Bożej opiece. Zima nadchodzi, butów jej trzeba, palta. A ja to nie mam. Chciałbym tak bardzo ulżyć ci w niedoli. Musi poczekać.

Mam otrzymać ze Stowarzyszenia 50.000 M. pożyczki f bezprocentowej (z przyznanej mnie ongi kwoty z powodu klęski grado wej): to pójdzie na ziarno, którego w domu zupełnie niema.

W sprawie Twej mieszkaniowej pójdziem do prokuratora w Twoim razie z poczytaniem wnieśliwia (bij sprawa umorzyli). Najpóźniej jesienią drugi raz niedawno – nie mam odpowiedzi, ale sądzę, że to ucichnie.

Powtarzam serd. zdrowia

Fr.

Poręba W. 23/5.

Kochana Brunio!

Przyniósł mi właśnie list. nasz pakunek od Ciebie z pocztą. Prosz, by zaczekał - i przez niego ten list na pocztę zwrotnie po. słyłam.

Za „drobiazgi" dziękuję Ci. Niestety - w drodze wszystek atra. ment się wylał i poplamił we. wnątrz wszystko. Widać nie był za sklepu - pieczętowany - lecz do kałamarza nalany.

Idę gdzieś pożyczć mi tyto.

nim więcej (o którym Cię proszę), to dostaniesz flaszeczkę zapieczętowaną.

Listy Twe z Zakop. dostałem. A ze Lwowa jeden (z 11/9) dopiero teraz nadszedł.

Nie pisałem na list ostatni, chcąc, by mnie egzemat opuścił, który mię nachodzi, a z nim wszelka chandra. Do tego czas pochłania. Tu nic w domu, ani opału – owies w kopiach – i bez pieniędzy nic.

Mniejsza z tem – przejdzie. O Ciebie się tu niepokoiłem i obawiam się – wobec takiego czasu.

Czy chorujesz w Krakowie? Mama
teraz nie może przekać, aż kiedy
w listopadzie — tam na brat ciąg
pomówi zadecydowano. (Powodzenia
tej pracowni wiele Ja przekonuje
i do Ciebie: można jej z dnia
przyjemnej mówić).

Egzema przerwała mi roboty,
które szły dobrze. Lecz wróciły wkrótce
do pracy. Tymczasem brak
mi książek. Posterej się i pomóż
wreszcie z Tytonem — prosz.

Od prokur. Kolei Chmiele
ze Lwowa dostałem list, przyjaz-
ny. Przepraszał, że zawalony
po uchwyceniu roboty sprawy je-
dnie mi zbudz. Kazał sobie

przedłożyć referentowi. Ktoś
nadmienił, że w myśl mojego życz-
enia referat. (Zapytał o Nepos
dosłownie).

Od „Lektora" ani jednego - nic.
Ale prosił, ~~ale~~ żeby w tej spra-
wie do Jedlicza. Wystarczy pi-
sać list, jeden dosłownie. Poco się
mam tak wyprawiać - mam jedlic-
zański tygodnik wydział (w do
przedmiocie sterylek mowy). A jak
„Kostlę" zrobisz, to wyślesz mi
odbitkę.

Jak będzie wykładać, i jak ma-
wy mówić, to zawiadomię - przy-
jadę - chyba zaczekamy na te
zimna - [illegible]

77

Wielmożna

Bronisława Śmiechowska

Zakopane

ul. Nowotarska,

Willa Osobista

Telegram

№ 9

Przewód № ____

1089/89

Uwagi służbowe: 21

Jeżeli do ____ / ____ 192
godz. ____ min. ____
z ____
podpis ____

Urząd ____

dn. ____ / ____ godz. ____ min. ____

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doręczenia telegramów.

M. P. i T. 1010 (11-9/7) 12/[illegible]0 w bl à 100.

Zlecenia na [illegible] pocztową przyjmuje „ORBIS" Lwów, Jagiellońska 26

Druk. Kozlańskich w Warszawie

Dr. Ernst FESTNER SP. Z OGR. POR. HURTOWNIA WĘGLA.
KATOWICE, ul. Warszawska 33. Tel. 357.

Poręba W. 7/XII 22.

Kochana Bronusiu,

Nie jednak pojechałam do Warszawy. Nie wszystko dobrze urządziłam – że wyjazd na wydatki i zdrowie. Odchorowałam to dwoje.

Zapewne już jesteś z powrotem. Dostałam list od Cichej z Warszawy (z daty 7. grudnia), z którego przypuszczam, że wróciłaś. A ja wydostałam się już dawno w domu.

Zostało odemnie list (proklamacyjny), który oddałam wtedy i zawiadomienie o wydaniu Ci pieniędzy. Co mogłam, uczyniłam – mniej niż mogłam. Jeśli jeszcze to rozdzielenie na wkłady pracowni, to znów otkniesz. A je mniej jeszcze nie po-

mogę. O banknocie bowiem niemiec mowy. Pisałem ci – że wolę pocałować pieniądze, niż pożyczać. To im się nie opłaca. Chyba – gdy jakaś zmiana walutę nastąpi, albo choć by ustalenia.

Zdrowy już jestem – jeno jeszcze zakatarzony. Niemiejsca opuścić, dopóki rozburzeniem i pracą – by nie zigbnąć.

Odpuść matuchy, którąś w kłopocie, nie potrzebuję do ks. Sińca posyłać – po co? gdy tu nie pójdę zapomnieć – na cały zatrzymaj, i przeklęć do Krz. Kowal do tej parafii, która w sam im czasie uprawę zatarła. Lecz na to dosyć czasu. Najwięcej na razie, by się jako finansowo wyszmebać najdalej.

Pozostaję cię w łaski ostatnim,

bym mi postarła tytoń (mówiłeś, że
b[ardzo] mocne dla mnie), ciężko do dój,
dokupisz jeszcze kilka paczek – bo
tu dostać nie można – i bym ci
kupiła gumek i pudru nadetko.
Podaj mi to – prosto – niezwłocznie,
bo potrzebuję.

„Przeczytałeś" i zapomniałeś.
Mówiłam – może być wiedzą, ale nie
„pomoże i pogodzi. Wobec mojego zdania
trzeźwego tym stanowczo, nie wiele
jednak reklamy mi to.

Najważniejsze – by mi dać znowu
mleko dać. Ku temu dnu wszystkie siły
użyć. – Czuję tu, że kłopoty z moim
zdrowiem, psycho-fizycznym. Nie po-
mnożnie dać ci mleka wyrzucając, a
wszystko mus – jak stawem – chwiejne.

Niedobrze.

Pozdrowienia serdeczne wielkie i
myśli dość wiele

Frau.

Poręba W. dn. 10/XII 22

Kochana Bronusiu! - Kochany mój mi. domość w Twym liście, że po powrocie z Warszawy nie leżysz, że oko zeszło. nie tak bez następstw przeszło. Wia. ziej- że teraz nie wij bardzo - zima bowiem ostra nad wyraz; staraj się opat pry. wpodobić i równomiernie pokopć opa. leć. Nie chodź też w pół-bucikach, jak w Krakowie, bo stąd o zeziębienie najłatwiej. Postaraj się o dobre obuwie. W tem bezwarunkowo mnie usłuchaj.

Tutaj zimuje się, jak w Syberyi. Śniegi olbrzymie zwaliło - zasypy wiel. gurjek Tatry - do stajni trudno się prze. kopać - zwierzęta też nie dość kto idzie. W lasy to jemu jakoś przetor zrobią. Opału nie można dowieść - mgr pale szopę - nie mamy - może później

da po modrzewie dojechać. Dobrze, że męski 2 metry kupił. Chleb się w domu wypieka; ziarna innego brak, ale może późniejszym czasem da się kupić. Pa. cieję się w chłopskie chowa - może będzie wydane na Święta.

Że miejsce w „Kurjerze Polskim" na luty będzie, to mię uciesza. Pisze mi też Jempolski (i wściekł się o „Kurjera Polskiego" mówiąc), chciałby równocześnie drukować. - Chcesz, pisałem na luty część pierwszą powieści wygotować - musisz kamieniem już nad [illegible] siedzieć - nic się nie odkryć, ani nigdzie się z domu nie wychylać. Każde wychylenie, to kłopot czasu i zdrowia. Dlatego też - pokim mam na luty rękopis prawie wykończyć - a mam nadzieję, gdy nic mi zawadzi - że to dokonam, to i wtedy się Święt nigdzie wyjechać nie mogę.

Pl. Powiedz też z Zosią pozdrowienie ode mnie. Zosia [illegible] na zimę ubrana. Zwłaszcza [illegible] Zosia [illegible] ciepło

Chciałbym zajrzeć w Twoje do Cichego ale trudno. Albo jedno czynić, albo drugie. Mama też zapewne nie mogłaby na Twoje do Krakowa przyjechać – z powodów śniegów i mrozu – aż kiedy później, gdy już powietrze odciepli. – Sądzę, że po odesłaniu pierwszej części powieści do druku zrobisz se przerwę kilkodniową (bo przypuszczam: z końcem stycznia), i wtedy odwiedzisz, a chcemy moim wtenczas Stasiów odwiedzić. (Wiadomość o „Kurjerze Pol." zachęciła mię do przypisywania pracy).

I jak podejmiesz ci: odbiór metryki nie przesyłaj Ks. Stuckowi – po co? – (i nie wiem, kiedy je u niego nadobędę) – zatrzymaj u siebie: odeślemy wszystko w jednej rzeczy wprost do Krakowa. Chmielnem – z przyczyny wyżej. Kiedy – że tendencyjnego zafarbowania Twej powieści do widzenia, gdy będziemy mieć na to czas swobodny, Ci ustnie powiem.

Serdecznie Cię podrapuję i całuję Fren.

Tyl. Czy Ty, Bronisiu, pamiętasz o terminach zafrasowania się mieszkaniem w Wiedniu? Bo można mieć

polecony.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita"

Porąbka W. dn. 16/XII 22.

Kochana Bronuś!

W zgięciu przesyłam miarę stopek (chrzestnika mojego i Wandzi) i proszę, bądź tak dobra: poleć powykrój na miarę i poleć zaraz zrobić w pracowni dwoje pantofli białych — i prześlij mi je pocztą w środę, najpóźniej rano we czwartek, bym jutro dnia tam dostał. Chcę im dać na śniadanie. Wypada mi — w odwdzięczeniu za różne rzeczy, ostatnio za choinkę u nich — dać coś dzieciom, a nic takiego nie mam. Dlatego cię proszę, uczyń mi ten prezent, i odeślij niezwłocznie. Podobno mi nie będą cię już trzepić.

Paczki jedzenia nie dostałem. Szkoda, że Marysia dotychczas mąki — bowiem mąki mamy zupełnie na chleb, a na święta pszenicy mi żyd (za drzewo) dostarczyć 25 klg. pszennej.

O Poroninie powiem... Dziś wdzięczny

Ci jestem za myśl o mnie i troskę, by mi żywot udogodnić. Lecz na teraz, proszę, powinnej tej myśl. — Teraz tu jest dość zwodnie, mróz nocami, opał jest, żywność takie; zdrowy jestem; warunków do pracy, jak tu teraz, ku pożyt nie znajdę — bo i nic mię nie odrywa — gdybym robotę pracowitą nie miał, toby jui była tylko we mnie przyczyna. ale pracy poszukam - i zpodziewam się, że będę coraz intensywniej. Wszelako chcę na kilka z wami być gotowy.

Przykro — w Poronimie chętnie bym się chciał znaleźć, ale na próżnowanie. nie - to znowu: po robocie, na malowanie itd. Tam bowiem droga wyciągnie ludzie — tu zaś nic i nikt.

Wobec tego tu trudno by było uporządkować pobyt wiosenny. Z mieszkania tu dużego lepiej być nie wychylała się na dziwy — bo po zmianie tej mieszkanie mogą Ci odebrać.

Gdybym do niego napisał, że ta nie
praca nie odbiera jakiejś chwili, to wtedy
podumałem, by coś poprawić. Ale wtedy.
Jak tu teraz nic nie zrobię, to nigdzie.
Najwidoczniej, jak już postanowiłem. Ulg-
ło mi. Jak mnie wychylać się do chrzci-
ta. Za wychylać się ku nim teraz, skie-
dy jestem tak skoncentrowany jestem
w robocie. Tyle razy mi już mówiono
nad, ta klęska spotkała - i ja nad daty
za nic nie co.

Ty znowu pracowicie * moje ta lekar-
czy wytłoczenie dobrze, jak Boży nie co
artykuły. Lepiej jest jesienią pośród
pomiędzy zimą - kominek zimą - ale zresz-
ty cicho tu, spokojnie i nic myślę-
nia nie zawodzi. Trochę jestem wrzej
wolni, hartu - i jest dobrze.

Co do Truskawca - nie nie mam pomysł
tamu. Można pojechać przy lekarzu, na
wczesną jesienią.

Serdecznie dobre pozdrowienia wszystkim
i wszystkiego dobrego

Franz.

Sorsba W. dn. 21/XII 921.

Kochana Bronuś! Serdeczna Przyjaciółko moje! — Co do przyjazdu mego na Święta (bo na ten cel zapewne przesłałaś mi pieniądze), to rzecz ujdzie tak obejść się nie przedstawia:

Po powrocie moim z tydzień wszedł, nim mogłem wrócić z należytym umysłem do roboty wejść. Widzę zupełnie ja. sno, że jeżeli ekey rzecz skończyć ze pierwszej, jeżeli zima ta (ostatnia) nie ma minąć bezkarnie, jak poprzednie — to nie powinienem krokiem wyciągać się między ludzi, nawet ku kościołu. Przy mojej stargnionej woli i groźnej chorobie jest to świadome grzęźnięcie „va banque" z pocz„

ciem kilku. Jest to rzecz dla mnie grozniejsza, niż, wiedząc o tem, przypuszczasz. Jest wogóle obawa, czy coś jeszcze naprawdę mogę stworzyć. Przy niesłychanej trudności i powolności pracy, wszystko mu-szę, co rozrywa, uchylać i chronić się, aby móc coś wykonać. Tu jest gra nietylko o życie – to mniejsza – ale o wypowiedzenie się twórcze. Aut-aut.

Z tem wszystkiem jednak przyjechałbym choć na dzień-dwa (gdy wiem, jak Ci na tem zależy, a to jest dla mnie ponad inne), lecz od kilku dni znowu egzema mnie zaatakowała, jak wpierwszo – twarz i powieki. Anim do ludzi, ani wobec ludzi na podróży mogę się wychylać dalej – nawet na dwór nie wychodzę, by skóry nie

dwa'lucie'. Robię co mogę - i dzięki stosunkowi
z ojcem Mojsesem i z wszystkimi. Nie - jednak z dziesięć dni zapewne wyjdzie,
nim mnie opuszczą. — To jedno, że pisać
mogę. A mam na uwadze to, że wobec wiadomości na Toruń muszę być przynajmniej
z tomem I-szym gotów, jeśli sam tam wyjadę pojechać.

Zatem, Bronno jedyna, zbierz całą moc
ducha i tak przebądź święta nadchodzące, jak
byśmy razem byli. Bo istotnie będziemy myśleć i jeremem razem. Przychodzi mi na myśl,
byś wczoraj święta przepięknie swoją „Wilkę"
i przeszła do „Błękitnej" albo skończyła
rozdział „Dusz nad Priparis". Wiesz, że chętnie
zamieszczę. — Ja tu przy pracy w swoim rodzaju
za wszystkie myśli pozaporządkowe Tobie
dziś poświęcę. Jeremem przy Tobie i z Tobą

Fran.

P.S. Opłatka nie dostałam, bo organista
jeszcze nie przyniósł. Czas tak podły – lody
cudowne i wietrzy – że ktoweś, czy po woi
pójdzie. Niepokoję się też bardzo o Twe
zdrowie, gdy słońca niema. Nic to, że
w tym czasie wietrznym pieluch Ci chodzi
do Bezaru. – Kapce do cheryi wyotrzymałam, b
Ci je oddała. – Nie wiem, czy przyjdę tu
na Święta, gdy czas się nie odmieni. – Matka
strebuje, kaszle przykro – kiedyś miała zemst
głowy i kolki. Benki otrzymałam. Że strzeby
tej kłopot ku końcu roku. Cle te wszystko
od siebie odrzucam. Mam okno z lasem
ozendrzonymi nad uchyma – i gołębie tu
dno swoich myśli. – Z Warszawy nic. Do
Juwenalskiego pisałam, może na Święta od
powie. A kiedy mi te sprawy kamieniem –

fr.

Ps. Jeszcze otwieram list, by dopisać:
jak mi ciężko na myśl, że Ją tutaj
znów w tutejszą samotnię i opuszczenie.
Gdybyś choćby był. Ale na ufamię wy-
puściłem ów miłem jakiem zajęciem (pro-
ponuję Komisarzowi, bo przepisuję „Listki"
i wysłałem „Błoszewskiej") i mimo Ciebie
jak inne. O mnie tu proszę Sobie,
proszę. Nie chowaj w serce rozżale-
nia. A na dowód jeśli nie złe w sercu
na mnie, napisz mi Ducie. — Jak sprawa
z Bogu Wystawy? Jak z onym zastępstwem
Lefflera? Coś napisał Zielińskiemu? Do-
wiedz, jak wspomnę. (Nawiedzi coś z okna
w czasie świąt, jakby jakiś widok godnie)
może nieświadomie zwróci uwagę. Jak Ty tam
z opłatkiem? myślę o tem z przykrością. Czy te
Pani przyjechała?

Kr.

Porąbka W. 23. XII. 22.

Kochana Bronno!

Za list z 19. serdecznie dziękuję. Był gorąco przyjacielski. Natomiast list nasz. stąpny (z 17/XII) dotknął mnie - był nie. sprawiedliwy (wiem, że przez niesnadę, mość stanu, w jakim jestem).

Otóż ostatnio jestem chory - psychicznie. Na to nikt nie poradzi. Co się pod niebo (myślę i serdecznie wyrzucę), to niżej ziemi spadam.

Dobrześ przypuściła - jak na mnie mogły oddziałać wypadki warszawskie. I wówczas - bez prośby - sam chciałem do Ciebie na Boże przyjście.

Zmieniła okoliczność, która wszystko

zmyliła. Oto od trzech dni Matka
się zasłabła. Zapalenie płuc. Zapa-
lenie płuc jest niemal - ale może się
wyrwie. Na razie kisnel okrutny,
ostatnie. Posłaj do apteki po le-
karstwa (jakie mianowicie), dobrze -
lekarza tu trudno w tym czasie do-
stać. Rozumiem, że Ja sama, cho-
ra, na Święta odwiedzić nie mogę.

Smutne będą może Święta - smu-
tniejsze, dziecko, niż Ty. To jedno.

Drugie - proś pana Józia po-
mówienia zrobić w mojej sprawie
z Ks. Stolcem. Wszystko dobre. Jest
nawet pośrednik będzie (obecnie pro-
jekt do Krakowa.) ale w stanie,

mówić Ci, w jakim jestem, nic nie mogę przedsięwziąć. Muszę wszystko poczekać. Chyba to sercem zrozumiesz.

Pisać więcej nie mogę – jestem sam (i fizycznie) bardzo osłabiony. Ze serca jak wszelka siła – obawiam się ogólnej katastrofy.

O siostrze Matki Marcysi nie mów. Bo ona zrobiłaby pewne przyjęcie a Jemu słabo. I nic ona mi nie pomoże. Ja Jemu Dam sobie tu rady – pośle Dam.

(Nie mogłem wcześniej – na kolanach – list postać. Wybacz i wszystko wyrozumiej).

Jestem jak rozbitek. Ale mam nadzieję – a te mnie jeszcze trzyma.

Franciszek

Poręba W. 6/I. 23.

Kochana Bronuś!

Paczki dowiozą w poniedziałek - dwa. Kupię, zwrócisz za tydzień, którego ta brak. O książki pytasz - jakie? Ich mogę otrzymać. Jakie otrzymałem, ma, że nie czytałem (prenty pomyłki - wymotanie - ale wobec drogości to zapewne trudno obejść, odbiegać na pocztę). Z pism mam Kurjer i Rzeczpospolitą - chcia zamiast tej ostatniej byłby dostawać Kurjer Polski?

Matka ślabe była cały czas - kaszel nie opuszczał - i ostatnie o. gólne i dopiero od dwóch dni czuje się lepiej - kaszel zelżył, i drogi chy oczyściła. Rozumie się, wobec tego i ja nie czułem się dobrze - teraz zdrowy jestem - przeciąż nad po.

miesiąc (przynieśliśmy mi też zapo-
wiedź noworoczną w „Kurjerze", któ-
rą załączam). Do „Kurjera Poznań-
skiego" przyrzekłem mieć na II-gi
kwartał (równocześnie druk w „Ku-
rjerze Lwowskim"), lecz nie mam
jeszcze odpowiedzi. – Mam nadzieję,
jeżeli pieniędzy nie zejdą, to wyko-
nam rzecz na czas. Na luty z domu
[illegible] nic zdążyłbym – zresztą przy-
szły pracowitszy.

„Pomoc" idzie w Redzie raz
dwa razy na tydzień. W grudniu
grano 10 razy. Na Sylwestra
grano też „Pomoc" – był komplet
(jedyny w Redzie w tym roku, jak
mi Ostrowski mówił). Mój zaprosze-
nie za granicę. Mój zamiar mu-
szę chwilowo wziąć z sobą „Pomoc".
Szczęśliwy Krzyżanowski wyjeżdża. Nasz
gra p. Hohenfinger, Zwirko-Nettówny

[illegible] 1922 marca – mam nadzieję [illegible] wyjazd
w dniu 20 na Śląsk. Dnia 15 br. z rana [illegible]
w domu tego dnia – byłbym w nocy z [illegible]

mi da zdolna adeptka. Lecz pewne mi
Ostrowski (ekonomat z miesiąca czasu),
że Reduta jest w tarapatach finanso-
wych. Definitywnie powiedział mi
(jak zgodził się Siekierski) na 6% —
dla ulżenia im. Odmówiłem do żadnych
autorów dramat. o osobnej konwencyi
(obniżenie procentu autor.) dla Reduty.
Rozumie się, że pogodzony na to —
z jakimi trudnościami walczę. Przedst.
mamy od 2 miesięcy dość poważne
cen.

Nic ~~[illegible]~~ tu pod Paskiem nowego
czas znosiny — oprócz przede wszystkim
dwóch jeden drugiemu podobny. Tyle,
że ~~[illegible]~~ dyscyplina się ocknęła. Bydlę
mleko i mięso — tracę jasne cechy ży-
dy, bo przyzwoite. Świnie też do.
Karmią się wcześnie.

Zamierzam, by chcąc pozbyć miejsca
do Krakowa. Z ks. Stuchem muszę go-
wić osobiście pomówić. (Wolałbym, by
chcąc mieszkać będę przekonany). Zresztą
jeśli mię tam nie trzeba — to cóż robić
się, by może pracę. To najpilniejsze na razie
Pozdrowienia serdeczne. Irena

Wyj. Nie mamy jak się z pracownią wydawniczą, czy może z nią
wydawnictwa (nas wydaje) opanować nasze wydawnictwa? Jakoś tak

Poręba W. 28/I 923.

Kochana Bronusiu! – Posłałem Ci, co miałem. Równiez napisałem do „Kurjera Lwowskiego", by na Twoje ręce wysłano możliwie zaraz (załączkę na powieść) 300.000 M. Sądzę, że wkrótce otrzymasz. Z tą niedużą w tym czasie sumą musisz jakoś umiejętnie poczynać a poczynić zechcesz, by już znów nie znalezć w kłopocie.

Co do skrzyni – to mam tam oddanego kierownika kąpielki, do którego napisałem zaraz, by zrobił kwitek kolejowy (w celu zabezpieczenia pożyczki) i by ten kwitek wysłał wprost na ręce Twoje dla dołączenia do podania. (Na mnie rzeczywiście trudno mi się rozgniewać, bo mi się teraz pracuje wydajnie – wyekspedjowanie się z domu mogłoby mię wytrącić z nastrojnej). Sądzę też, że kwitek kolejowy w tym tygodniu otrzymasz.

Jednak co pożyczki zamierzonej - mam wątpliwości. Ze słów pierwiera Sikorskiego i innych widać, że kredyt dla przemysłu mają ograniczyć. Mówią, że - jak jest obecnie - to z powodu spadku marki, jest to racjej premiowanie przemysłu, a nie kredyt. na cele skarb ponosi straty. Zaś z drugiej strony natrafia się, że gdy dodatnie bezwartości marki - otrzyma się dużo marek, a przyjdzie się - gdy się podwyższy marka - w wartości dobrej spłacić, to wielka strata pożyczającego. Chyba gdyby się otrzymało pożyczkę mogło w części niedostatecznym spłacić.

Podanie mimo to wnieść trzeba - bo coś robić, gdy brak na obrót pieniężny. Ale nie wiązać z tem jedynej nadziei, złudzenia, że pomoże ludzi i innych sposobów. Mieć kontakt w tych sprawach z Bechlem, z bankowcami.

Do podania trza dołączyć opinię o wartości ~~artystycznej~~ kulturalnej jak i finansowej, [illegible]

(Zborowski) (Rykiel)
Zarządu Muzeum, Tow. Sztuki podhal.,
Rady Sztuki (Sobiesk czy Kibort tam), Zwierzchowskiej
Świecy (Stan. Roj) ect.

W Ministerstwie pracuj. i handlu nikogo
go nie znam. Pomów ze Stryjeńskim.
Mówię do Skoczylasa - by napisać - by Jem
(jako znający rzecz) albo przez Sławińskiego
rzecz u odnośnego referenta popatrz.

Tyle o tem. Zdrowy jestem obecnie
i, jak mówią, normalnie pracuję. Gdyby nie to,
tobym na ostatki zajrzał do Zakopc. Ale
mam, co to znaczy dla mnie - dwa tygodnie
roboty. A termin (z Kuzpetem) mię nęci.
Chciałbym tu mieć miłą pracowitą.

pozdrowienia wszelkie i dobre myśli -

Fran.

PS. Proszę Cię, bądź tak dobra poszukać mi herbaty paczki i cukru parę kg. Jeśliś można, zresztą. Bo tu nie można kupić, a pić mi wypada ostrożnie. Jeszcze dostanie w trutnie, to dobrze, proszę, kilka paczek tytoniu. I książki jakąś (może Ostatniego nowele: J. Conrada, Tifoon etc. Andrzejewskiego - Ludzie i postępowi Zeromskiego. Itp).

Jwielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita".

Porybe W. Dn. 5. IV. 923.

P.S. Jeżeli rzecz ma być w najwyższym stopniu rozjemczym, to znaczy: że to nie sprawa o lichwę, która zostałaby umorzoną, lecz o ugodę z właścicielką (względnie jej pełnomocnikiem) co do wysokości czynszu mieszkaniowego.

W sejmie przygotowuje się zmianę ustawy o lokatorach. Symptomatem właściwym, że odnośne już wcześniej w tej rzeczy wkraczają - z pośrednictwem. Bo też istotnie - wobec takiego upadku waluty - czynsze na podstawie umów dawniejszych są wprost kpinami. Chwilowo więc i sfery zgodnie się na podwyższenie znacznie czynszu (może nawet dopuszczą ostatnie półrocze) i gotowość nasuwa się, że się, gdy tylko mieszkania znowu znajdą.

Gdy nie możesz być sama na rozprawie

prawie, to udaj się z prośbą do adwokata (mniemam: Dra Dichla), by Cię na rozprawie 12.6.m. (z powodu Twej choroby) zastąpił. Przedłóż mu rzecz, z tem, że nie chodzi Ci o dalsze procesowanie się (z opieraniem się na niezmienionej dotychczas postawie), lecz o dobrowolną ugodę. Natenczas odwiedzi Cię osobiście gotowość zapłacenia mu (za stawiennictwo i stratę czasu) należnego honorarjum.

Ja w tej sprawie tyle tylko mogę, że piszę równocześnie do Dra Dichla z prośbą od siebie, by Cię na rozprawie rzeczonej zastąpił. — Jeśli Dr. Dichl z jakich ważnych przeszkód, nieobecności itp. nie mógłby stanąć, to zwróć się do innego adwokata, którego zaleci.

Jechać teraz nigdzie nie mogę — rozumiesz chyba. Nie tragizuj więc rzeczy zwykłych, nie rób sobie i mnie przykrości, tym nie opanowanej bez przyczyny, ale sprawę załatw z miejsca.

fr.

Poznań d. 29. III. 25.

Kochana Bronusiu! Zatem, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, to pojedę z chęcią Ks. w sobotę wieczorem. Stanę z Nim razem w Jeziorkowie, by Jej nie niespokoić; zresztą, mam nadzieję, Ktoś z Cioci na Dworcu, i wtedy lody pękną.

Kwestyi, tamta przemowa nie odbiegała ukochanej. Bowiem cyrkuł mi wyrwała tylko ostatnie - tyle, ile potrzeba było na napisanie rozdziału. Przepraszam też, by pocałunek wędrował pod Ukochanej wyrazić - by drugi się mógł rozpłynąć zwłaszcza po Ukochanej. Pocałuj wolno przepraszam Ks. Jej za mnie Jeziorkowi - i dosyć.

T/

W sobotę wpisy w kalendarzu do biblioteki. Zamówić wypożyczenie artykułu prasowego i wtedy zająć się odczytowaniem wartości magistrackich i wyjaśnieniem [illegible] Pomnożenie liczb jednak pozostaje.

Gra [illegible]. Orkiestra wraca na Pustki, a koło domu [illegible]. W Brzegu wraca na [illegible] 5 minutów. Nie wyjmie kredy ani w ręce.

P.S. Do widzenia! Zapomniałem [illegible] zobaczymy się – to wszystko w sobotę [illegible] przygotowany.

Nie mam nic w domu wypisać [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

Pereyba W. dn. 6/IV 25.

Dojechaliśmy na punkty oczywiście. W Mińsku - po drodze - poczyniłem wielkie kroki w mieszkaniowej sprawie. Przyrzeczono mi zatrzymać wszystko do dnia powrotu i na rzecz Tow. odesłać. Dziś, że po miesiącu otrzymamy. - Na punkty miałem dużo płótna okrycia; mimo to zatrzymaliśmy potem i nasz bieliznę - odpoczywam. Ale to nic - byle się jemu na dworcu odciułać. Z pozdrow. serd.

Ft.

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska

Willa „Osobita".

Porąbka W. dn. 13/IV.23.

Jak już na kartce pisałem, w drodze powrotnej z Zakop. zatrzymałem się w Mszanie, by niektóre sprawy hipoteczne załatwić. Poczyniłem odpowiednie kroki, i przyrzekł mi kierownik hipot. p. Kesper, że do niedzieli ubiegłej załatwi. Tymczasem to się tak nie dało. Bo właśnie w niedzielę zjawił się u mnie p. Kesper i oświadczył, że muszę być osobiście w Mszanie, by z radcą p. Salikiem pomówić, ażeby zezwolił na oszacowanie zkróconej (t.zn. w Mszanie na miejscu, przez tamtejszych rzeczoznawców). Cóż było robić. Musiałem we wtorek udać się sam do Mszany (piechotą, bo fury-mimo

że w ten dzień był we Mszanie jarmark, nie
można było z powodu robót w polu dostać).
Tam zbawiłem dzień cały – bo dopiero o 4ej
popoł. dała się rzecz zefektować, i to dzięki nie-
małej pomocy Wespera. Kosztowało też to spo-
ro (pisanie, odrzeczowniczy itd.), nie lichy trud,
zdrowia i czasu. Cały tydzień mam rozbity.
Ale mniejsza. Rzecz zefektowana – i rady, że
papiery odnośne już-eś otrzymała – i będzie-
można na ich podstawie pożyczkę otrzymać.
Czy w wysokości podanej – wątpię, ale w każdym
razie sumę dostatecznąą.

Tymczasem, zanim to nie wpłynie – a spo-
dziewam się, że wpłynęć może kiedy z końcem
maja albo w czerwcu – radziłbym Ci, byś
pomówiła z dyr. Lachem, negocjowała też z Dren

Widłem i poprosiłe, pnedotenicjsze rzecz: czy. by Bank związkowy nie zaliczył Ci na konto owej pożyczki jakiejś kwoty – z tem, że możesz polecić pieniądze pnysłane w chinotenotnie na ich rzecz pnyjąć – odtnącą sobie zaliczo. ną kwotę z procentem jaki zaczną, a neszta może u nich w Banku zostać, jako Twój Ra. chunek bieżący, na czem też Bank się zyska. Innej nady na razie nie widzę.

W „Kurjenze" powieści jeszcze drukować nie zaczęli. Zapowiadają tylko, jak zaczną. Słyszę, że koło 15.ᵍᵉ zaczną – albo też czekają na dostanie nesztę nękopisu. A ja pnawie od powrotu z Zakop. nic nie powiedziałem, tylko i innymi nozbnty. Mam nadzieję, że będę mógł niezadługo wyjść nanowo w świat. A pnez to i czuć się lepiej. Pozdnowienia serdeczne. Zelman

Ktoś

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska. Willa „Osobita".

100
POCZTA
POLSKA

Odcinek powieściowy
KURJERA LWOWSKIEGO
W najbliższym czasie rozpoczynamy druk nigdzie dotąd nie ogłoszonej
najnowszej powieści z XVII. wieku
znakomitego powieściopisarza
WŁADYSŁAWA ORKANA
pt.: „Kostka Napierski“

[illegible] w zachowaniu [illegible] małodorzy orjentacji filohabsburskiej pragną zachować rozwagę. Ale ich opór „słabł z każdą siłą". „Zaczynały się one oswajać z myślą, że jednak trzeba coś robić". Parło je do tego uczucie własne, nagiła opinja, zaczynał zatem przemawiać zdrowy rozsądek, który niejednemu szeptał, że skoro prądu zatamować, ani zmienić nie można, to potrzeba popłynąć z prądem. (str. 106) Oto nastroje, które towarzyszą wkroczeniu oddziału Piłsudskiego do Królestwa. Piłsudski „był w części głównym inicjatorem, w części zaś biernym tylko, ale najważniejszym powodem wszystkiego tego, co się w ciągu pierwszego roku wojennego działo" (str. 349). Oto ipsissima verba autora.

W tych warunkach zabór austrjacki skonkretyzował swe wytyczne polityki czynnej pamiętnego dnia 16-go sierpnia 1914 r. Piłsudski, chociaż sam nie był wtedy na tyle silnym, aby swe decyzje narzucać losom, chociaż sam musiał szukać oparcia na tych ludziach, jak od niego różnych, których życie obraca

się [illegible] swego „ryzykanctwa", — czy przeł[illegible] mym sobą? Oto wreszcie Jaworski, „któremu [illegible] szcze trzy miesiące temu nic nie było tak obce[illegible] jak wszelkie romantyczne mierzenie sił na z[illegible] miary" (str. 275), staje się chorążym polit[illegible] cznym romantyzmu legjonowego. Konsekwen[illegible] kroku z dn. 6 sierpnia popychały tych ludzi [illegible] akcji, wytwarzały takie konieczności polityczn[illegible] jak ta, której na imię N. K. N., by je potem c[illegible] suwać na bok, kiedy wielkie przekształcają[illegible] działanie dziejów tego już wymagało.

Na tem tle łatwo można zrozumieć gene[illegible] wszystkich nieporozumień tak interesującej, zr[illegible] komitem piórem napisanej książki Srokowskie[illegible] Nie wewnętrzny nakaz sumienia, będący w[illegible] nikiem przemyślenia gruntownego i odczuc[illegible] konieczności, ale parcie okoliczności zewnęt[illegible] nych zmuszało tych ludzi do udziału we wszy[illegible] kich hazardach życia politycznego lat wielk[illegible] wojny. Stąd się bierze ta niechęć do źródła ca[illegible] późniejszej polityki wyzwoleńczej, do strze[illegible] ckiej wyprawy miechowskiej w dzień 6-go si[illegible] pnia 1914 r. Krok ten byłby bez [illegible] tyl[illegible]

Pomyka W. dn. 10. V. 23.

Kochana Bronusiu! Niestety, nie mogę pewnie Ci monety, jak życzyłaś sobie w liście przed wyjazdem na Targi, bowiem dotąd nie otrzymałem jeszcze z „Kurjera". Sam widzisz jakoś kiepsko z finansami. Spółka wydawnicza Kurjera" rozwiązała się (z powodu prasy Bryla, który był jej członkiem), a teraz nową Spółkę klecą - nie wiedzą, jak to się poprowadzi. A gdy mi nadeślą z 500.000, to nie wiem, co z tem zrobić - wobec potrzeb, jakie się zebrały. Do wiosny mam przynajmniej tysiąc Dopłacić (za zboże zakupione ziarno, owies do siania i inne). A najwięcej mi to ciąży, że nie mogę Haryni pomóc, jak pisała. Należy się z kilku miesięcy za Zosię (na to liczyłem pewnie, by Jance coś z ubrania sprawić), no i Zosia potrzebuje

bo pozsprawiać wszystko: bieliznę, sukienek parę, płaszczyk wiosenny, buty itd. Tego półmilionem nie załatwić. — Mam nadzieję jeszcze, że Ty mi pomożesz jakąś sumą wiskozą (gdy dostaniesz pożyczkę). T.zn. po, kupisz Zosi, co potrzeba, i weźmiesz krawcową, by ją pozszyła. Gdy sprzedam „Kostkę" do wyd. książkowego, to ci to zwrócę. (Mam już ofertę jednej z „Lud. Towarzystw Wydawn. ze Lwowa. Chcą nabyć „Kostkę", 6.000 egzemplarzy za 20%. Przyniosłoby to koło 10 miljonów. Lecz nie upieram się z umową — może powściągliwa pisma się nadadzą. Nie chcę Ci z góry brać zaliczek, bo duża na tem strata. Zresztą druk w „Kurjerze" potrwa kilka miesięcy. I nie wiem jeszcze, obejmę się, czy z drugim tomem nadążę na czas, bo praca krytyczna dziwnie się posuwa, nie idzie. Jakieś wiosenne rozleniwienie mnie nachodzi nagłe — wszystkiego wydziwiam, trzeba, by mnie pogonić. ~~Nie~~ Przymuszam się i nigdzie się dalej z domu nie wychylam — koniecznie chciałbym do lipca ukończyć. Nie wiem, czy podołam).

List Twój z Poznania dostałem przedwczoraj. – W myśli, by Ci ułatwić tam pobyt, napisałem do Szaykowskiego – wiedząc, że ze „Słowa Polskiego" w Lwowie powędruje do Poznania. (Łady blondyn, pieniekowaty, ale charakter mniej ładny miły. Nie miałem jednak nikogo innego. Adresa Bernarda Chrzanowskiego zagubiłem – teraz przykro mi, że nie byłem napisał Ci do Kuratorjum. Bo wiem jest Kuratorem na Wielkopolskę). – Sam nadbiegł, że przy końcu może Ci co tam dany.

Sam jestem w domu. Mama pojechała we wtorek do Krakowa. Przypuszczamy, iż ją wkrótce z nią, gdyż zapewne zatrzymałaś się w powrocie w Skałce. (Czy była w Szkole konspiracyjnej Krakowskiej? Czy podałaś Twe adresy do Ministerstwa? Czy pisałaś do Dowbora-Muśnickiego?)

Napisz mi, proszę, o wszystkim, a zwłaszcza, czy Targi Poznańskie dały jakiś sukces pracownii. I jak za wszystkim – po powrocie – bój pisać, iż się nadsłuchała. Czas teraz piękny, pogodny – przy dni powrocie może Ci dały wrócić. Pozdrowienia serdeczne posyłam

Fran.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska.

Willa „Osobita".

NIEDŹWIEDŹ
9/5
NIEDŹWIEDŹ
9/5

Poręba w. dn. 15/V 23.

Kochana Bronuś! Z prawdziwą przykrością piszę. Wiem dobrze, że gdy była jakakolwiek możliwość, najochotniej spieszyłem, by Ci pomódz. A teraz nie widzę nijakiej możliwości. Pożyczyć tu nigdzie nie można: zupełny brak i sucho bez pieniędzy. Mówisz o wpływie z gazet? Jakiż ten wpływ? Z jednego „Kurjera" – co ten wy przedstawia? Przeszło zaliczki na tę rzecz 300.000 mk. Obecnie spodziewam się, że dostanę od nich jeszcze 500 – 700 tysięcy. To wszystko – (bowiem, ze względu, że nie nadszedł, przerwę w druku po ukończeniu części pierwszej – i część druga będzie się drukować od 1-go września.) A i z tem tak: Przyrzeczono, że mi przyślą 15 a dotąd (przeszło tydzień) jeszcze nie dostałem. Zapewne administracja pokłamała. Gdy zaś – kto ma jak

Pyg. Zaliczam [illegible] Zosi, kiedy [illegible]

rycdło – otrzymam, to na to cukra odra-
zu: 1) odsyłka za koniczyny do Szczy-
nyca – 70.000 m., 2) za owies zborowe-
ny 160.000, żyto na życie 70.000, pszenicę
70.000, 3) zwrot długu 100.000, 4) na robo-
ty 60.000 – a trzy coś i na wydatki do-
mowe. Już od dziecinnego czasu nie mam
na tyború, na marki. A do żywności po
miesiącu są tylko ziemniaki. – Inne za-
go nawet chorzy ze szpitala mnie nie będą
mogli posłać (co mi niezmiernie przy-
kro). I gorzej – bo zadnego wpływu nie
spodziewam się wcześniej, jak jesienią.

Mieliśmy i mamy rzeczy nadzwyczajne,
jaki na pomoc od Ciebie, gdy pieniędzy
otrzymasz.

Skończyłem już: pisałem do „Dzienni-
ka Szczerskiego", proponując przedruki,
tamtemu do „Pikota" – nie odpowiedziano
lub odpowiedziano odmownie. Co się
dotyczy „Kurjera Poznańskiego", o czem
pisałeś, to tam drukować nie chcą –

pismo endecko-wojownicze (myślę o nim zwłaszcza w kontekście przedruku Dmowskiego w „Mieszczaninie").

Gdybym miał za co, to bym na Wielkanoc pojechał zajrzeć do Zakopanego, ale nie mam. — Co do Twego zeszłorocznego odwiedzenia mnie tutaj, to — jeśli mogę — nic innego nie zdaje się mieć znaczenia prócz tego. By[ł] [to] by jej miło, gdybyś mógł wpaść ze dwa dni. (Że dzisiaj mógłbyś się wyrwać w sobotę, a w poniedziałek wieczorem wracałbyś). Do zobaczenia w sobotę przyjacielskiego dnia. • Z [wi]ększym pośpiechem. Dziś odwrotnie, tj. zaraz po otrzymaniu tego listu kartkę, a [li]stu na nasz oznaczony pociąg. (Gdyby z jakiejś przyczyny [ta] kartka nie była, to przy [wy]jeździe kolejowych najmniej w miejscu: w miejscu sygnalikowym. (Sygnalika albo [ka]pienia — z powołaniem się na mnie. Albo gdyby zajęci byli — u pani Krupińskiej.)

Jeszcze raz wracam do przykrości, które [mi] [s]prawiłem, że nie mogę Ci przesłać [ob]iecanego pieniędzy. Niemożliwości [wy]ższej wagi — —

Pozdrawiam serdecznie Twoją

Irenę.

Poręba N. 21/VI 23.

Kochana Bronusiu! - Wiem mi, cały czas ten byłem przejęty, słownie niepokojem o Ciebie i staraniem o jakąś pilotę - by Ci posłać. Aniżyś mi uwierzył, ile po. myłek i wysiłku zużyłem - napróżno. Chciałem w końcu Drewna coś sprzedać (za bezcen) - miano mi pieniądze na to przy. nieść - z dnia na dzień - i bez skutku. Za. pełny brak pieniędzy - i u ziyków - i drewna nawet za połowę ceny nie chcą. (Od innej strony chciałem wyrwać. Nic tylko odmó. wił mi, ale zazdrość zwrotu gwałtownego z miljonów, które ma u mnie. Pisz, że

nic pieniędzy mamy, a potrzebuje na wy-
płaty robotników: staniejs bardzo z bra-
tem Stevekiem dom w Lakopanem. Ryś
musiał coś zrobić, by mu odbić ziebę te
100 metrów drzewa cofnąć. Jestem wtedy tak
[illegible] rudno na bydło, ale to nie szpe-
szkodzi się na nowe zrobić).

Sobota Po najpiękniejszym, jaki ja tam
bez niego. Zdobyłem 300.000 k. i te
ci równocześnie przekazam pozdra-
wienia. Niewiele to i nie ma dużo otwarcia - ale
choć na tyle czasem - a moje wrzenie
i pożyczka pogłębia.

Musimy energicznie zaangażować - by
mieć przed lipcem nieskończone (mi odemnie
do Federowicza, do Banasiaka) i moje
z Banku Zachodniego, ktoś by u Federo-

wcale popart przypisanie: to endeki, to
już rozumieją wszystko!, bo młody 1 a 5 lepiej
sobie idzie na wakacje wakacyjne, również fergu
szczuny się i w chmielowskiwskach. — przytem
Dziewulski pracuje na wyłocie. —

Bardzo mi zależałoby Twój stan po
wypadku, o którym pisałeś. Trzeba wypocząć,
zdrowieć już — a tu wiadomości jak z. Szkoły
nie pracownia, to jedzenie nie i możność
być tu na wytchnienie przyjechałeś. Jeśli
to możliwe (by Cię tam kto zastąpił), to
tak należy. A pieniądze być i tam mogą bez
finansowej — mimo pożyczki nie przyszły. Bar
dzo się o Ciebie troszczę — a Bóg wie, nie
powiedzieć inaczej nie mogę.

(Dziwna, która podkreślasz z listu mego,
nie byłby na podstawie dzisiejszego mego
stosunku do niego — lecz obawy o Ciebie

Pyz. nie pamiętam, czy chodzi o zapałki - i kredy.
z opowieści o kamieniu nawrotnym -
Bóg wie, jakie na wsi Pan - wyrosnie.
i Lwowie - pomoc!

PS. Prosimy, podaj Karolkę dość ciemny charakter. I do widzenia! Jak Zosia w sukienkę przy Kamilce wróci. Ale się tam dziewczyna, że nie ją, myślę, na Bożonarodzenie z babcią wezmą! Jeszcze mi tego brakowało!

(

[illegible] warunkach artykuł, w jakich pokolenia. Rzecz jest taka dojść do tego, jeśli ma być [illegible] stosunek nasz wzajemny, byśmy się wzięli we wszystkim i w uczuciu, [illegible] myśli rozumieli. A tego wszystkiego [illegible] -)

Co do obiecanki chciałem (książki), że drugich dobie skorupiaków nie robi. Nie mam na wszystkie -- a bez tego się nie [illegible] obejdzie. - Bądź wiedy, to będzie, a nie, to [illegible]. -

Sorry, że się tak [illegible]. I na wsi [illegible] jak widzę. (Dolar wyleciał na 180.000!). Oto widzę [illegible].

Za tymi strapieniami zapomniałem. Kostki [illegible] I. ubrania do medycyny - pomyśl i pośpiesz przesyłkę - nie mogę tak - nieć nabyć, co chcę.

Bardzo serdecznie uściskuję i słowo [illegible] [illegible], wszystkie, najlepsze wszystkie. Wszystkie [illegible].

Kraków.

Poręba w. 4/VII. 23.

Kochana Bronuś! Uspokoił mię list Twój, że już zdrowszy czujesz i że chłopcy przybyli: cieszę się, że czuć będziesz. Ale nie pisz, jak przyjechali, czy zdrowi - i jak dużo zmęczeni. Nie czuj się obowiązana.

Odwiedziłbym Was, ale poprostu nie mam na bilet. Spodziewam się też, że Stasia z Zosią lada dzień przyślą - wtedy nie od rzeczy - i nie wiem, czy nie zrobię. - Mam z pieniędzmi mojemi krucho. Jeżeli co dasz z „Kurjera", to musisz dać na czynsz na lato. Bo nie wiem, przy ciemnościach. Tyle mąki, jęczmienia, żyta, kwas itp. - a zdrowie wszystko o polowy.

Koniec części I. „Kostia" odesłałem. Lecz zresztą muszę się zabrać do dalszej roboty, by przygotować choć połowę tomu na wrzesień. Nie wiem, czy dzisiejsze myśli nie były - nawet prawdopodobnie - z jakiejś Pastelki nie pojęte. Coś bowiem pisałem złego - a takim trudno się pisze.

Kiepsko z tą twoją pożyczką. Federowicz
pełen najwyższej podejrzliwości, obiektywnie protekcyjny
partyjny (endek lub konserwatysta), ironiczny
wyniosły. Dziewulskiego protekcja – wobec niego
obecnego – niczego tu jest (chyba by w referen-
cie w charakterystyce coś pisnął mojej popu-
chnąć). I jak mówiłem – jest na wykończe. Ko-
chanki nowego (endek) na wyższe nie ja-
go miejsce. Skoro wróciłem, że mamy
na tę pożyczkę rachować. – chociaż po-
dniesie jeszcze protekcję do Federowicza.
Na razie nikt mi nie podpada. (chociaż
Lutem w Zakopanem kiedyś by się nadawał.
Pawlikowski byłby dobry. Lub może Kas-
prowicz. Ale ten ciężki do takich uprzej-
mości. Stryjeński – przez dwie stronnicki
w Krakowie ?... Zobaczmy – popytaj się – i
musimy się kręcić.

Z monetą, tak jak mówisz, też tak myśl-
by to na rękę nie zrobiło. Do myślenia,
mówię.

Serdecznie bardzo wdzięczny za myśli
najprzyjaźniejsze!

Franek

PS.

Proszę Cię, Bronusiu, kup mi papieru ze 150 arkuszy - zwykłego - (w gatunku takim, jak dołączona kartka, szary, byle nie podłużny). Wyrwał mi się i nie mam na czym pisać. - Takie pióro, jakie załączam. I farb, jeśli tam dostaniesz (wyczerpało mi się na kartce, jakiej mi brak). Czasem coś namalowałbym - i rozerwałbym się - bo nie mam czem.

Również, jeśli można, chciałbym kilo cukru (to wszystko). I drożdży: wiedeńskie, proszek do wypieku, puder. a - i ~~wafle~~ ast. pierogowy! pudrowanego i jodyny!

Jeśli drożdże prasowe jeszcze jeszcze są, to prześlij to prawie wiz - a jak już wyjechałaś, to wyślij pocztą - w paczuszce (może bowiem już bez cukru).

PS. Być może, że pan woźnicowski nie, przyjdzie - jak mi przyślesz drożdże - i jak jeszcze coś będzie można, to Ci odpowiedz - i będzie załatwione.

fr.

Chwilowo dni upływają pod znakiem Tuw.

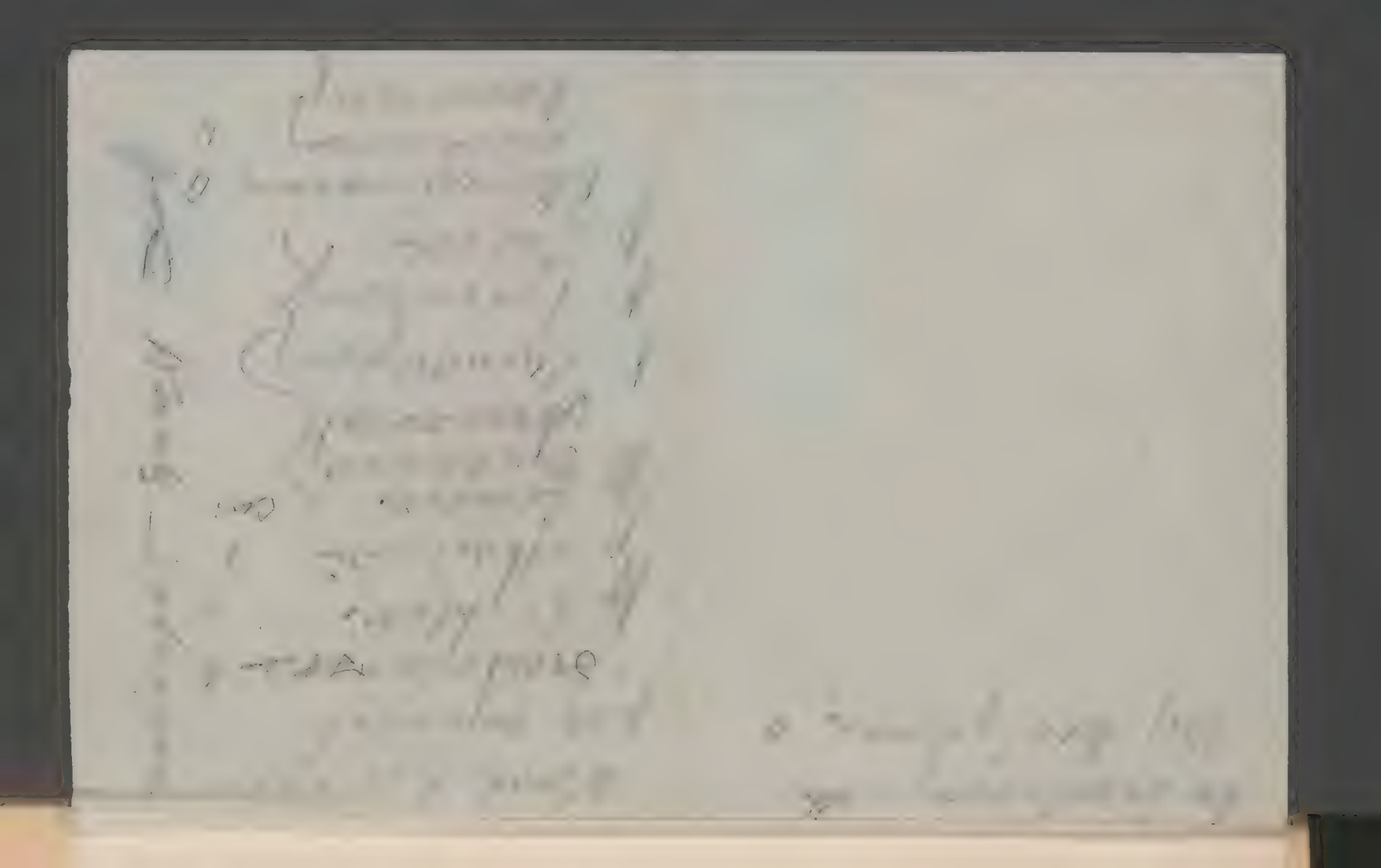

Poręba. dn. 29/III. 23

Kochana Bronusiu. Nie pisałem tak. bo byłem w serce rozżalony, i dotąd jestem, na niekonsekwencyę odnowienia się Twego do mnie. W jednym liście piszesz: „jestem wzruszona twoją troską. wspomnij o mnie" – a zaraz w drugim wyrzucasz mi, że nie przyjechałem, że mi dobrze, że się nie chcę ruszyć z Poręby. Choć wiedziałaś i wiesz, w jakiem położeniu finansowem jestem, z jakiem wysiłkiem zdobywam możność pracy i jak niewiele trzeba, by mnie w kłopoty zawikłać i czasu zmarnić. – Byłem zapisty zbożem siana (koło domu i na polankach), by za drogie pieniądze w zimie nie kupować (zebrałem za około 6 miljonów), przytem starałem się o baraninę (owce), by mieć na lata najbliższe zbory lepsze. Prócz tego nie miałem na wyjazd, a wydałbym najmniej 200.000 M.

Jak się bawisz?
Tram.

Najwcześniejsza rzecz: boleśnie się boję, by-
-ścy do jakiejś takiej równowagi zdro-
wia dojrzałem - znowu go okazyami nie
podciąć, a przez to i na długo oddalić
możność pracy. Znajdę swoją drogę, chy-
ba mi przynajmniej chcą zewnętrznych
sposobności: podróży, podniecenia, towa-
rzystwa. To chyba zrozumiałe. Tembar-
dziej, że na rozrzedzenie muszę mieć pozo-
wg tomu II-ej powieści. A przeszkodziły mi
roboty gospodarcze i przeszkody jesienne
(starania o sondy, poprawę dachów itd.).
Prócz tego latem zawdy ktoś się trafi,
to z Kolonii, to zinsd. - chwilę rozko-
pać wysokowość, a przecie wiem, jak dzień
rodzaju. W tem najmniejsza przeszkoda i oddz-
leniem byłby wyjazd - pojechałbym. Tego
się przynajmniej chcę chronić. (A zja-
dę przyjemności, pojechałbym, pomó-
wił z ludźmi!) Lecz trudno - nie mogę.
Kto chce mi wolność, niech tu mi odbie-
dzie. To mię z neurastenią (i tak marną,
go) nie wytrzeźwi.

Piszę też do Stryjeńskiego, że na

Wyotowy - chciałem je prosić być przy otwar
cia - pojechać nie mogę. Chciałem zapro.
sić przez Dowództwo pułku mego i kor
pus oficerski do Janeka na uroczystość
wręczenia chorągwi pułkowi. Trzeba było być
nie pojechałem. Teraz mam zaproszenie
na Zjazd ogólny legionistów do Lwowa
(jest bowiem Piłsudski i wszyscy koledzy,
wojskowi i zdemobilizowani). Konieczenie
wypada być - nie pojadę. Nie mogę.
Wcześniejsze dla siebie mam pewne zadania
na ens najbliższy. Piszę mi, być może
należy publicystycznie w sprawie Jaworzy
ny zagranicznej. Radzą mi Kiwerowie - jest
nasz premierzy endecki - niech każą
tutaj. Chcę niech nikt w mojem wewnętrznym
obowiązku mnie zastąpi. - Nie pojadę tu
na Zjazd Podhalan tego lata (to jest tydzień
chorości i wytrzeźwienia). A że będzie na
otwarcie Wyotowy Lachowski, nie mogłby
zrozumieć - gdyby mnie tam upatrzył, że
po tygodniu nie mogę być w Chochołowie.
Oto powody i wytłómaczenie.
Gdy będzie za mnie - to i dobrze przyjdą

ciałem mym (wg. Ruper. Jansenist): chcę
mnie widzieć, bo wiedz mię tu odwiedzę.
Ja bowiem nie mogę. Jakby w wiersz, prze-
le i w duchu jestem. a jednak chcę wkrótce
polecić i coś zrobić.

Wewnętrzne - sprawa Twego mieszkania.
O czem wczoraj mówiłem pomyśleć, by ci
wygodniejsze nie zrobić było, abyś był
dobrowolnie chciał podnosić - w miarę upły
wu miesięcy, rzecz, którą by się dźwignąć
łatwo.

Co do pożyczki - jednej rady mojej
bym ci nie przemilczał. Gdybym je miał,
gdybym je "pieniądz". Słuchaj, rzecz, proś-
bę, by Fedorowicz nie czekał „aż Kre-
dyt otrzyma" (to bowiem blaga i nowa
czcza gadka), lecz prosił pośpiesz do ich
ministerstwa. A tam przy Dawerskiego napra-
wdę oni mają, jak mówią, takie wpływy
(„kredyt na rzecz konkursty". Co go to do
tego dyabła obchodzi. Na rzecz odrodzić i
Konieca). ale to od dobrej woli takiego pa-
na zależy.

Za odroczenie nie jestem odpowiedzialnie.
I cały stan rzeczy w Polsce mnie gnębi. Trud
ję się - gdyby był jakie pole wyspa - by odpo-
powiedzieć serdecznie miłym i chłopskim

[illegible] 21.

Kochana Bronuś! Pytasz się, co robię. Dopiero zacząłem część II. i nijako mi nie idzie – lato – umysł jakoś rozleniwiony, zresztą, zima bardziej mnie do pilności i nie skłania. Cóż robić. Mimo to nie chcę się wytłuszczać choćby z takiego niepewnego nastroju i przedewszystkiem boję się [illegible] swej i powtarzania tych samych stereotypów czy zbrodni na słowie. Dlatego i na przód Podkalan nie pojadę. Wiem, że na tydzień-dwa by mi może pomógł. A zdrowie? Które jakoś tako się utrzymało. Zresztą potem, mi w poprzednie lata – chcę je jeszcze odwlec, by znowu nie podrapać się, że w sierpniu pracę coś napisać (coś ze 2–3 rozdziały), a we wrześniu, marzeniach, pozostaje już rzeźwy. – Ogłoszony jest konkurs na Drama[illegible]-Komedję przez Dyrekcję Teatrów Warszawskich (sol.

ski, Ostrowski. Jeremiasz 15. grudnia. Mówię, żeby
bym do przedstawienia dzisiejszych powinności, do zdo-
bycia pracy nie nadaje. Okoliczności mam na
temat część. I teraz dziś jest potrzeba za-
robienia literaturą i innej mamy wszelko
płacone.

Widzę, z pewnością za pewne dziwactwa
i zmiany stan mamy w mieście i w Lubcz-
powiecie. Widzę, że obawiam się, że zmiana
dnia. Nie widzę w przyszłości bliskiej widzę
powiedzieć się z wstydzeniem opuścić chwili
i wzrostu dzisiejszy. Musi się to jednak
widzieć ostrożnie. Trzeba wszystko czynić,
by trwać i przetrwać. — Ja w mieście
zgiełkliwym: mam dobre otoczenie. Nie dobrze
jednak wszelko widzę. Tu trwać muszę jedy
jedynie dlatego, że wszystkie wszystko, by wyjść
nie jest w domu: nadzór, zdenerwowanie i nie-
dokarmienie. Ale na ulicy jednak zupełnie nie-
mam. — Muszę i pewnie przestać, bo na dzisiaj
podrożony bracia. Oszczędzę się dziecko
za wszystkim. O kupienie ciuf z wełny: wełna
nie mamy być nie mieszkać. Chodzi Trzeci mamy
oczekiwania. Nie mogę jej tak wstawiać na

Lub Dnia Jeremiasz do Narodowej [illegible] Stanisław [illegible]

oprócz i nadziei dziecka, wyjątkowe. musimy choć coś uczynić dopomóc. a kto wie, czy pomożemy – przyczynimy w czasie blizkim.

Niechaj pokój będzie, co chcemy chcę pracować – walczyć, myśleć, być wesoły – ale już na jakiś brzeg nie wypłynąć. Dlatego musimy tkwić na ubocznie, mimo wszystko, i uczuciu nie zwyciężyć. Nadzieje można w sobie żywić, ale bardzo bardzo na to wątpię. Dość o tym. Nie można ani nie planować przy takim stanie rzeczy. Jest to sprawy oczekiwać nie czas myśleć – bo czas zatopić inteligencję – który trwa, żyć po prostu wspomnieniach – wypadek przeczekać.

Chcę wam możliwie wyczerpująco opisać się z Krakowa i napisać coś do teatru. A więc, w Jarocie, nadzieje się jeszcze rozwinąć – środki by nadzwyczajne. To musimy koniecznie uczynić – by wyjść z tego wegetacyjnego trwania. ale nie jestem pewien na tyle mocny, by wrócić do środowisk ludzkich. musimy się Wiele trzymać.

Ale, wiesz, mówić jeszcze o sobie. wybaczy proszę. chcę wiedzieć, wobec tej sytuacji i wyjazdu ku pustce mamy pozostać, i to –

Przy. Wiesław na pobycie „Wilk morski" tom II str. Nie zapomnij. Wilk

I Pocieś w upominku [illegible] wynik, że ci te
nie przeszły [illegible]. Samo pu
dło dla mnie i [illegible] dobre: pomóż te
mówy i jakoś dodatki o [illegible] miłych,
o [illegible] [illegible] wolnie... Ostatecznie
[illegible] nie [illegible] – jak [illegible] to odpowiada –

P.S. Skotnicki w sprawie pożyczki nic
nie pomógł – pewnie pokłócony, [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] nic. A [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] stykać. Ja [illegible] [illegible]
i to w sprawach [illegible] – [illegible]

Chcem się [illegible] z [illegible] [illegible]. Tra
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] o [illegible].

U nas [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible]. Żyjemy [illegible]
Bardzo [illegible], że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

Franc.

P.S. [illegible] [illegible], [illegible], [illegible].
[illegible], [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] – – –

Poręba V. Dn. 24 VIII

Bronuś! Odebrałam Ci żądane pismo. Sądzę, że maximum, które można zwlec - 50 milionów (wyłączam pieniądze na wentrze dworzyszcz wsiadły od maja). Kombinacje w zbożu tym polskim.

Jak mówiliśmy - o ile nie ma dla nas lepszego, to zwiń pozwolenie mieszkania (zbędne rzeczy na strych na Stryjeńskiego w pokoiku, a meble mniej cenne, które na bieżąco potrzebne daj im do użytku na tymczasem).

Marysia z Jaśkiem pojedzie (wtorek) jutro. Zosia zostaje do 10 IX.

Przy sprzedaży. Czytałeś, że warzywa, mleko są bezpłatne. Tu zawsze, póki jesteśmy tutaj. Nejmniej 2 miliony. Zresztą nie popytaj.

Spiesz - by pozwolić na pozostanie Dziecka. Dojechałam szczęśliwie,

i. Ewa zwlekam. Ale czuję, mam wrażenie, że [illegible]
Tak to [illegible] [illegible]

Poznań dn. 31/VIII. 23.

Kochana Bronuś! „Kurjer", mimo urgensu nie przysłał mi nic, i nie wiem, kiedy przyśle. Byłoby chyba przed wyjazdem Zosi. – Z dziećmi tutaj niema żadnej kombinacji. Brak i tu gotówki. Jedynie od inwalidy-wojewody pożyczyłem 400 tysięcy, i to na krótko. Z tego wyjątkiem ci, równocześnie z listem, 300.000 M. na Kr. (Wiosny absolutnie z nikąd nie można uzyskać pożyczki. Tak do przeprowadzki, to jeszcze tak: poprosić chcesz by ci dał chłopaków na jeden wieczór – wówczas na Kamienicach gdzieś mogą pożyczyć – i przenieść rzeczy do domu. Powoli nawet sobie zapakuj – przy większych meblach Jeż pomógłby ci upakować. Taby z najmniejszym kosztem było.

Co do mieszkania – to zapewnia, że teraz przez niemożliwość znalezienia – lecz pod postanowieniem, że mam wrócić,

że jakoś sytuacja w kraju opanuje - robi się jakaś paniczka emancypantka - już ciągle pocieszają opowieść (na bystrzyckie, skórne, śmiejące). Idą się i jeśli się - jak mam wrażenie - po niedługim czasie ustali, to i zmarszczki mimiki będą ciemniejsze. Sądzę, że K. ku zimie to się wyklaruje - i mieszkanie odjedzie. Dużo będzie można zwalić. Zobaczymy, jak powiem, do porządku się ludzi - a tymczasem źródło, jak radzi Pan. - Później zwrócę jeszcze pożyczkę pieniądze - teraz już będzie.

Słyszę o Krakowie w sprawie tej W. Ciągle mnożycie pokłosie - to mi nie pasuje. W każdym razie nie przyjadę wcześniej, jak z Wami pojadę: bo słyszę na tenisach nie przyjechać, kiedy Zosia będzie odjeżdżała (7 vs tak 9 vs), tak Zosia nie odwróci, bez zabrania jej znajomej chłopca (który chłopiec ma w Szkole Głównej i na te dwa dni do nas przyjedzie).

Bowiem: 8 = Jezus Matki Bożej - 9 = Matki.

Czas to przepiękny. Zgrać [illegible] ja- trochę - ~~Kwiatuszek~~ pełne my świecek. Je jest do wszech robót przy stole chcieć bym przyjść - a tak zawsze coś odbywa.

Serdeczne pozdrowienia i uściski

Franc.

PS. Zosia ma się dobrze - chce pokazać Jadzi. Mama czyta przeczucia: nie ma czasu chorować. Odbiera się to później na duszy. - Dostałam kartkę do Mamy, bądź łaskawa jej podać.

- - - - - - - - - - - -

N.B. Jedzie Ci wychodzić wcześniej wyjechać, ale Zosia pojedzie, no to nie ma, kiedy, ale pojedzie. Chciałbym tylko przy [illegible] mieć wiadomość. F.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

M. Nowotarska,

Willa „Osobita".

NIEDŹWIEDŹ
16
23

Wtorek.

Kochana Bronusiu! - przesyłam przez Maryusię stół pana. Nie wiem, jak tam swoje sprawy, kiedy zwijasz mieszkanie. Proponuję tak: jabym odwiózł Cię do Chabówki 7 st. lub 9 st. (8 st. święto Matki Boskiej), gdybyś wtedy jechała - to w Chabówce bylibyśmy się wyciotkali i przywiózłbym Cię. 10 st. Zosia ma naukę. Sądzę: o tyle lepiej 9 st., że niedziela, prędzej dostałbym furmana, bo w powszedni dzień roboty w polu, trudno o konie. Ale jak Tobie lepiej wypada 7 st., to napisz wcześniej: to 7 st. z Zosią byśmy wyjechali. Pomówim o tem z Jerzym. Sądzę, że tymczasem, złożymy u nich rzeczy, w pokoiku na górze mógłbym się zatrzymać - i wogóle rzeczami ten pokoik zająć (kasza na strychu). To już z Jerzym omówicie.

Potrzeby [illegible]

(peru ludzi potrzebujących), coby tymcz
jeszcze ze mieszkaniem dla Cieboni się o
glądzić. Pomału możeby się coś nalezło
A i samej gdyby gdzieś mieć coś na to
Nie chodzi o duże mieszkanie: bo nie
niewiadu, co będzie.

I powiem zrób, jak radziłem. Ocenę
się znawców poprytem i ogłoś, gdzie two
ze. Może też z prac swych coś upra
dzę. - Byłoby bardzo z bardzo wiel
zonem, gdyby - przyjacielowy - wręczyć
chomie milion marek na wieprzek
primo obiecałeś, a secundo toby ci
sprawiło dużą przyjemność - bo wi
dzi, że wkrótce niema, a chciałby
chować tu jesienią ziemniaki dro
bne itp. dostaje się dla pracujących.
Później mogłyby być inne miljony - te
raz by jeszcze z jakie półtora mil
na podróż to jak kupić.

I do domu coś będzie potrzeba (cu
cukru, krupy, itp, dla mnie papieru, i
To ci jeszcze napiszę. Domyśl o tobie
adresować już będzie trudno do Swoszowic
(dla Cieboni). Tymczasem pozdrawiam i uściskam
Franek

P.S. Zapomniałbym, materiał trochę, by na kapelusz
a nie wiem, jak się to robi, to może Cieboni

Batowice, dn. 14/II. 25.

Kochana Bronuś! – List i depeszę otrzymałem. Obawiam się, że powieść Twe do Biblioteki nic nie sprawi. Wydawców czyjeś tem chorość autorskie cele nie wzruszą. Nie autorów patrzą oni pod kątem poczytności, do której właśnie śmierć autora [illegible] się – przynajmniej dorażnie – przyczynia. Nocie zobaczymy. (Niepokoi mię, że drugi tydzień zapłacony wnet dobiegnie – pozostaje termin 6. marca w Banku).

Ja tutaj czuję się dotychczas niezle. Żywot unormowany, jak w Klesztorze, dobrze usposabia. Przyczyn do zdenerwowań – poza turbacyą myślową o finanse – niema. Dzień po dniu jest taki: Rano o 8.mej „siostra" przychodzi z kawą: Do kąpieli. W kąpieli ciepłej moczę się 20 minut. Wracam na ½ godziny do łoża. O 9tej dziewczyna przynosi śniadanie. Poczem ubieram się i wychodzę do hoolu na gazety: tym czasem dziewczęta sprzątają pokój. O 10ej wracam i zabieram się do jakiejś roboty. Dostaję w tym czasie lekarstwo i drugie

śniadanie o 11ej. Około 12tej przychodzi z wi-
zytą Dr Zieliński z asystentem. „Jako się spa-
ło, jak się czuje?" – trochę badania. (Dotąd ba-
dał serce, stan nerwów, wzięto krew do ana-
lizy. W sprawie arteteryzmu mówił z Drem O-
rzeckim: mam otrzymywać dyetetyczną karm,
bowiem zadużo mięs tu dają. W sprawie gru-
czołu prostatycznego pomówi z prof. Rutkowskim.
Zastosuje, mówił, leczenie kolejne – by mię
zrestaurować należycie. Mam też brać gi-
mnastykę, naświetlania lampą kwarcową.)
Od 1–2 obiad. Przechodzę do jadalni, gdzie
jest nas przy stole: Dr Zieliński, asystent,
p. Górski, p. Smolka (pacyenci) i ja. Innych
nikogo. To znaczy, że my tylko w tym
pensyonacie mniej więcej warstwy. Kobiety
gdzieś po swych pokojach pokryte – czasem
widzi się przechodzące, jak cienie – służba
jeno kobieca wszechobecna czyni hałas
przyciszony w domu. – Po obiedzie znów
lekarstwo, poczem siesta u siebie; coś
się czyta. O 5tej wezwanie na podwieczorek.
Od 5–7½ jakaś praca u siebie; kto nie
udaje że pisze, jak ja, może pod przewodnic-

trem „siostry" fachowej w sali warsztatowej słoyd (wyrzynanie, lepienie z plastelinę itd) uprawiać. Na to zejście schodzą się cienie-kobiety. Mój b. Koleżą Smolka pilnie się temu oddaje. Mnie ku tej dziecinnadzie nie zachęcano. — O 7½ kolacya; poczem pogwarka z doktorem lub pacyentoma - do 9tej. Herbata; przyczem wypijam 2 rodzaje leków - jedno kwaśne, drugie etero-mentolowe. Zaczem do łóżka, gdzie się jeszcze czyta - aż o 10tej światło zaczyna mrugać - i gaśnie. Człowiek usypia odrazu jak suseł. — Tak to mniej więcej.

Dni pogodne. Kiedyś wyciągnęło mię na spacer do ogrodu. A kiedyś, na życzenie dr. Ziel., złożyliśmy z p. Górskim „komisyę drogową"; tj. poszedłem z p. Górskim opatrzeć drogę pobocznę z Batowic przez pola, prowadzącą (1½ kilometra) do szosy wojskowej na Kraków: czyby się nie dało tamtędy autem przejechać. Uważyliśmy, że dasię - ino w dwóch miejscach trza polną drogę poszerzyć — i a wtedy za 25 minut jest się autem w Krakowie. To się ma teraz zrobić - bo drogą wiadomą Ci jest niemożliwa. Błota na niej błoto, wyboje, kałuże.

P. Górski (właściciel Woli Pskowskiej pod Sklerwicewicami i pewn folwarków) jest b. miły kolega Jenachowiny. Często mię nawiedza. Mamy wspólnych mamy znajomych, wśród nich wśród malarzy; przytem całe wykształcony i światły w poglądach; były t.zw. sędzia pokoju) Do parafii (kościół z XVIwieku) wybieram się z nim w który dzień; w niedzielę może być odpust (kilometr od Batowic).

Do „Kuryera" posłałem już stąd list (pt. Cześć wychowawcy), był drukowany 16go, w poniedziałek. Jutro wyślę drugi list (o oświacie) do poniedziałkowego Wyd. — Do Red. Dziennika Chicagowskiego" napisałem, żeby za honorar. na 60 dol. miesięcznie; mogę się zgodzić. Do Wydawnictw innych jutro-pojutrze napiszę. — I chciałbym się dać możliwie wnet artykuły wiedeńskie z Zakopanego. Zamierzam do powieściowych prac przejść (choć Dr. Kaim mi wciąż każe, przynajm. na razie).

10 egzempl. „Kosthi" poślij mi, gdy nadejdą - i pantofle. Nie wypuszczaj z rąk lejców spraw finansowych i innych; nie oddychaj się ku próżnym zabawom, czy podobnym werandowym - bacz też na zdrowie. Zostaj się zawiadnij cudownej. I do mnie pisz.

Najserdeczniej Cię całuję Franc.

PS. Włodka serdecznie ściskam. Szkoda, że tu nie ma dla mnie [illegible] mi go pożyczyć, żeby Kurzeng. na [illegible] mu pożyć. Dziś kilometr [illegible] [illegible] bo w kremie [illegible]

P.S.

Dopisuję jeszcze, o czem się właśnie teraz dowiaduję: W sobotę (21 ©) popołudniu pojedzie stąd do Zakopanego b. Kolega mój p. Smolka. Chodził ze mną przez jeden rok (w 5 klasie) do św. Jacka. Jest obecnie sędzią okręgowym we Lwowie. Jest to wnuk onego sławnego, historycznego Smolki. — W r. 14 ⁄ 15 pracował z m. Bogdanowiczami w Sosnowicach les. we Wł. Dniu: może tam go spotykałeś. — Jedzie on na dwie do Zakopanego, odwiedzić swoją Kuzynkę, właścicielkę „Litwinki" (od której p. Kwiatkowa dzierżawi). Mieszka w „Litwince". Chciałem się z nim zobaczyć w niedzielę rano (będzie do 10½ godz. przedpoł. w domu) ale on na obiedzie o 1ej do ⅔ 3½ godz. kończy do pociągu, bo o 4ej w niedzielę wraca. — Może będziesz miała co posłać przez niego lub list., lub pomówić. Dlatego ci o tem piszę.

Na Kamieńcu nadal odmiana. Mama, Zosia, Stasia, (mogłem przerwać im mój rozkład dnia w lecznicy). Niech Stasia i Zosia napiszą. Daj im

adres. Sądzę, że adresując: Dr Roszkowski dla W. Orkana, trzeba dodać: (Sanatorjum Batowice).

Co jest z kontraktem Kupca onych 2 morgów? Czy zaliczył? Mówił Dr Dietl że z tym się trochę pospieszyć (no i coś na honorarjum kancelarjum mu zrobić) z kontraktem Spółki to mniej pilne.

Aha - jeszcze jedno. Sądzę, byś wyciągnął mego hipot. do Banku nie oddawała. Sam wyciąg mógłby znaczenia dla nich - trzebaby na to tego uchwały Sądu w Mościsku Dolnej nie zabuchtowało. Wpisu długu (sumy określonej). A to kłopot ze staraniem - myślę wyciąg ten może się do starania o Twój pożyczki przydać. Czy z Nowicki nie odpisał jeszcze? Co mówi Dr Dietl? - Jak się udała próba z tkaniem wełny?

Chętnieby zajrzał do Ciebie z Kol. Smokiem - lecz ani Dudków na drogę, ani nie chce przerywać kuracji. (Dziś miesiąc lampy kwarcowej, rozpoczynam trzeci dyetę jakimi wrzodami powiada Dr Ziel.)

Komunikuj się też z Borysławiem, bo Tekla się tam może niecierpliwi. Pisz jej trzeźwej i rzeczowej: do [illegible] niej wiele.

Kawetka (farby, płótno, pendzle) zdałby mi się, lecz to nie najpilniejsze. Nie obawiaj tem się ani rozkazu jeszcze K. Smolki, bo wkrótce wyjeżdżam nieodwołalnie, a nie mam kwaterunku, zimna nie będzie, kominy [illegible] [illegible] [illegible]

/ Możliwość nakończenia
nietoniest. pendzla ?? /.

P.S. II.

Wczoraj rozmawiałem przy obiedzie
z Kol. Smolką, który mówił, żeby zesta-
wienia co do nieoznaczenia go wysłać:
że on np. Kasetkę z przyborami do ma-
lowania chętnie weźmie (zresztą w
jej dotąd notatki ołówkiem). Może też moją
Kasetkę, wtedy do niej farby wszystkie jakie
są możliwe (potrzebna siena + zielona - ultra-
roi - ultram. - ziołowa), płótno w rolce
pendzle. Płótno wszystko - bo go to z-uży-
pendzle wybrać najlepsze - dwie, średnie i
najmniejsze najmniej pojedyncze.

Batowice dn. 28/II.25.

Kochana Bronuś!

Trzy Twoje listy ostatnie (23.II.25, 25 i 27/II) otrzymałem dzisiaj. Ostatni srodze mię zasmucił, bo-Twym optymizmem natchniony-spodziewałem się, że Panowie z „Biblioteki" nie zlekceważą tak tej rzeczy. Choć zgóry Ci mówiłem, że to zawodne.

Również co do tych Wydawców i Twej pielgrzymki do nich... może to być z wynikiem strata kosztów podróży i trudu. Ale nie perswaduję: uczynić chcesz wszystko, co w Twej mocy, by tęsknicę mego nie przerywać.

Tylko jedno: nie możesz zresztą jechać – albowiem: 1) Trza pokryć nałóg Sanatoryjny i Bank. 2) z Biblioteki, jak wyślą mer P.K.O., to nadejdzie zapewne koło 9 tego. 3) Ja nie mam wysłuchanego tomiku poezyi: muszę przepisać i ułożyć: co potrwa

5-7 dni. 4/2 Admin. „Kurjera" muszę widzieć wszystkie brakujące kredy ze wsi, zrobić ich układ, rozmieścić. Dwa dopisać. — Będę w tym celu w Kurjerze pojutrze (poniedziałek — przyjdź z dokumentami), i może przy tej okazji jeśli nie wstali — podejmę gazę i pomówię ci przekazem, byś przyjął dostawę.

Muszę na tem kończyć, bo Doktor powyła z bólu, że jedzie, to list wreszcie do wrzucenia.

Napisz mi zaraz, kiedy przyjedziesz, zważywszy na powyższe punkta podane.

Ze mną wesoło. Leczę się i pilnuję — Walercia przyjeżdża mi kolejną z prawnuk (którą dziecko) odwiozę ją w poniedziałek. I wtedy bym przyjechał do Ciebie, gdy Ty będziesz.

Wszystkie najserdeczniejsze

Franek

RS. Egzemplarz, kartki (choćby 2 x
na razie), jeśli nadejdą razem
pocztą. ~~A może tymczasem~~
~~wed egzemplarz~~
Pozdrów ~~ta~~ ~~Ewa~~ Zosię
Mecia, Lwowską -
Jasia Hanki -

Batowice, dn. 31/III. 25.

Kochana Bronusi!

Szkoda, żeś zaraz po powrocie z Wiednia do Zakop. nie pojechała – bo mówiłeś ój zapewne rozmiesz z Mamą, która – jak mi pisz. wsz. boty miała do Porąby jechać: nie pokojsc ój o roboty, sój ciepło ój otwierio, a nie mogąc ój wieści od Ciebie doczekać.

Jeżeli wże Mietka wyjechała, to zapewne – jak mi pisała – bez pieniędzy na konieczności domowe (jedzenie, komiczyny, roboty itd). Wże co zrobisz – czy t ój pojedziesz za nią? Czy też dośleśz jej coś grosza?

Napisz mi, prosyć, bo ój niepokojsc (o to) Cieo zmienny – ale cuć jej wiodnie ój robiseg.

List od Ciebie z krótkim dodatkiem. Wysłałem zaraz koncept podania

/.

środki, jeśli postępowanie, środki [illegible] nie os.

1/ i nowe Świadectwo lekarskie do To. maszkiewicza, by je odesłać wraz z podaniem ze „Zwrotka leg." na rosę poza jedynaka do Sejmu. Do jedynaka tej prosz.

Wrócę z Admin. Kurjera p. Reszkowa, jak mi telefonowała, nie może się odstać. (Niema pono mych listów w tych rzeczach, com do wyrzekania podaj. odnosił się też z tem do Tomaszkiewicza, który jeno na miejscu będzie może wyrzekał.

Czy napisać do Sustawe Wolffa, gdzie pieniądze mają zrobić dla telegraf. wystawić? Czy się dowie, dzieje o fatalii Tow. handlowego?

Oczekuję książek [Pomorza, małego wyd. Drzewiej] i 15 egzemplarzy Kostki. Potrzebuję pilno do Poezji wydać.

Przyślij mi Bezdawę.

Pantofle dla górskiego Numer 43. Też pilne, bo za tydzień jedzie.

Czekam wieści. Uczciwki sero!

Pozdrowienia od Kamińskiej

Franek

P.S. Panie Henryku pozdrowienia i rosę ceruś. Wódkę, wódkę, prosz Panie, wódkę. Czemu ... nie ...

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Szkolna 1300.

Dom J. Kubina.

Upoważniam niniejszem żonę moją, Bronisławę Orkanową-Smreczyńską, do podejmowania prowizyj i pieniędzy, jakieby dla mnie na pocztę miejscową nadeszły i jakoteż do zawierania i podpisywania umów imieniem moim.

W Krakowie, dnia 24/marca 1925.

W. Orkan-Smreczyński.

Kraków 2 lip VI.

Kochana Bronisiu! List Twój dostałem, jest stosownie dojechała; i tylko przykro, że kotuś chory. Moja to i temu, że Letiens dirigisty. Tu wciąż leje i leje, ani ustatkowania. A w Porębie, by słyszeli, znów powódź była. Czy także Lato będzie skapane jak tam. To? Bo we to wiem zanosi.

Nasze przedsięwzięcie – po zbadaniu jesteśmy dokładnem – odłożono do poniedziałku. Będzie zapewne wówczas wyjście – jutro do Zosi, by się zjechać w Chałówce. Piszemi, że pozdawcza wszystko dobre, ale ostatnia mocno przykrem – i pewne kilo ją ubyło.

Od Świdra 160 w. zero dostałem. Dałem coś z tego co pozyczyłem Wolerci, okulary, zegarek i jej śniadanie resz. Z resztą zostaję co się z wyjazdu. — Mówiłem tam co Świdr dawał. — Z Ossolineum pisze Tęczarowski, że jeszcze do druku nie przystąpili, chyba się na jesieni. To wszystko i tyle razy mówiłem. — Moskwiczowi wysłałem list.

Staram się tu przez prof. Kota dostać coś do roboty w Bibliotece Narodowej i z mizernym skutkiem.

Z p. Ostrowskim mówiłem co mieliśmy — powiada, że zginęły się nie dwie, ale trzy nie ma. Lecz nie mógł widzieć się z p. Leonią (na pogrzebie). i z jej siostrą; mówiła mi,

że się widzieć z Tobą w Warszawie,
i że w tej pierwszej cierpkiej chwili
nie mam nic do powiedzenia co do mo-
tywów (ze swojej bierności).

Tyle na razie. Może wyjechałbym
do mamy czasem ktoś zajdzie -
(wczoraj Stefki Bohdan przyjechał,
dostał posadę w W. Księg. Hip.
Ogół przyniósł jeden pan zrobić
u mamy „wywiad" - rozumiesz ci,
wyzbyłem się go.

Stanowisko jak rozkle. Wakatka
jest taka skromna ku koniecowi
miesiąca (rachuje według) aż nudno,
że dożyć ich trzymam, choć skarpe-
tom jestem i co do pomocy nieprze-
mian, co jak tam zostanę.

Pokus jeszcze chyba przy sobie po
pieniądze, pod wyjazdem. Za
nieprzemian jest do pomocy.

Całuję Cię nieprzemiennie a
chłopców pozdrawiam Franc.

Porąbce W. 5/VII. 26.

Kochana Bronusiu! Przyjechałem dopiero w sobotę. Zosia też. Maryśka jeszcze teraz nie może przyjechać, bo robót mają dużo w domu – dopiero aż, jak słyszę, na sierpień.

Dni początkowe lipca były w Krakowie, jak i tu, niezwykle parne, gorące i duszne – tak, że ludzie ostatki dnu. Zi są jak muchy. W kolei też było jak w łaźni.

W Porąbce zastałem wszystko dosyć dobrze, jeno podupadłe. Trzebaby mojej, robót – a tu niema za co, no i nie chce się poprostu. – Poza tem cicho tu, spokojnie: niezwykle, nie jeno cicho ale i duch wypoczywa. Na okół jedna, intenzywna zieleń b. tu. dużych zasiewów – ściana pokorzone (jeno nie da deszcz usty wysuszyć). W sadzie drzewa przyrosły, podobno

wszystko przerwało. Kwitło - ten grad przerwał ten poemat. Dużo kwiecia pobiło. Owoc nie będzie z jednych, również niema wśród nie szczęścia. Będą tylko jabłka (nie na wszystkich drzewkach) i gruszek trochę, jak widzę. Truskawki bujają - (okopane, plewione) - zapowiada się też owoc: by znów co nie zniszczyło. Jarzyn będzie trochę (najprostszych, czyli: fasolki, pietruszki, marchwi, buraków ćwikłowych, cebulki itp.

Zresztą nie chodziłem nigdzie dalej od domu; a i koło domu niewiele, bo mokro. Wczoraj była burza i deszcz taki, że szyby zniosło.

Równocześnie przesyłam Ci (mym zwykłym przesyłkowym, z podaniem wartości) te rzeczy wszystkie (suknienki kąpielowe), które zamówiłaś. Wewnątrz tej paczki (w kopercie drugiej) pudełko z lekarstwem, które Walercia kupiła.

Z listów jakie podczas mojej nieobecności nadeszły do Zakop., jest dla Cię. bie tylko jeden list (z Wilna), który w wyniku posyłam - ja mam sporo (wśród tych połowa urzędowych).

Z Krakowa nadszedł list od p. Gro. mowskiej, który Ci załączam. (Była. dresowany do nas obojga).

Świdzi dostał mi tu jeszcze 150 zł. (i już wyjechał). Z „Kurjera Por." nic jeszcze nie mam - i nie wiem, czy przedtem. Wiem tem jakoś bę. dę się bronił (bo nacisk z różnych stron) - i Tobie na cierpienie (wreszcie) postaram się dostać.

Ozorkiewicz, jak wiesz, odwlekło do jesieni. Jakubowski wyjechał zagranicę.

Odpoczywaj - postaram się zebrać z woli Bożej intensywnie do pracy. Ty staraj się Bronuś, wypocząć i ten artretyzm ostatni. Jakże wieś i dwór na Litwie po tylu latach? nie mówisz o tem. Napisz dużej o zajęciach dnia i o dobie. Serdeczne pocałunki wszystkim

Twoja.

PS. Chłopców ściskam

P.S. Zosia nieciekawie się bardzo sprawi. terkiem – drukuje – napisze osobno bo teraz opiszę się, by na pocz[illegible] portal.

M

Borysław. Dn. 20/VII.26.

Kochana Bronusiu. Nieveż jest było: idyl z trudem dostrojem do nastroju najlepszego pracy i dobrego samopoczucia, nadszedł od Ciebie zmięty kawałek listu z rekwizytami albo wyrzutami, przez wyobraźnię zdramatyzowanymi, na podstawie jakichś wirujących przyjemnych dopowiedzeń z boku. Tak i teraz. Na podstawie niedopowiedzianego bajdurzenia rozbrajającej Walerki wywnioskowałeś jakąś katharsis tragiczną – siebie poprzecinany gryzieni i mnie wytrącam z miłego spokoju.

Możesz wiedzieć, znając Walerkę, do jakiego stanu przy końcu miesiąca dochodzę. Jakoś wprost obijam myślowo-groszowy. Do tego przewidziałem krawcową i począłem szyć suknię dla Helki (!), zgodzisz na to od stanka pięciodniowy. Miby nastrój w domu idealny. – Rzecz się tak prawdziwie miała: że nakodziłem, to na spacery, to na pogadanki. Przytem napiłem się kilka razy piwa, co mi na zdrowie nie posłało. Ale o tem, bym zlekceważył całkiem rady lekarza, a zwłaszcza zniszczył czy poszkrzebał kuracji nad moczem – mowy

być nie mogło. Przyszła w dniach ostatnich kanikuła: upał, duszne i parne powietrze, zawiewy jak z pieca żaru, przeprojone elektrycznością (burze bokiem przechodziły). Ludzie wprost potem ociekali i słabli jak muchy brat ledwo chodził. Rozumie się, że na mnie to tembardziej działało. Brak powietrza, potem osłabienie. Raz miałem arytmię. Więc zwolniłem wyjazd i przeleżałem dni kilka, by wypocząć dokumentnie i nabrać sił na drogę. Jednak trudno mi się było wakacyjnie spowiadać, chociaż sobie myślałem, co ją się widzieć. Dostałem według niej ogromną zmianę (ponad 150 str.), ale dzięki temu, że nie mogę emotywnego zdania ująć w jednym: gdy ja nie widziałem, co tam począć. Stąd dał pewien (zwłaszcza gdy obawiając się oczekujących mnie wydatków w domu, dopowiedziałem przy wyjściu 300 zł. od brata. Horrendum!)

Cóż Ci miałem te szczegóły pisać, powód zwłoki ech. Kiedy ogólnie – poza tymi dniami – czułem się miernie. To nic może znaczyć. Słowem, że w najzupełniej dobrym stanie zdrowia przyjechałem do domu, drogę z Wiednia dobrze lekko przebyłem) i po dwudniowym wypoczynku (bez żadnych zgoła arytmii

czuję się jak po ciężkiej kąpieli. Cały czas czuję się tu dobrze, nawet lepiej, jak dawniej. O jakiemś niedomaganiu serca ani śladu. To jest istotna prawda (chcesz wierzyć, wierz – a nie, to się mocno przekonasz).

I psychicznie mam się lepiej, zdenerwowania nie mnie nie nachodzą, poprostu – potrzebowałem tej samotności i dobrze się w niej czuję. Sprzątam dobrze gospodarzom przechodzą mimo nosa. Wszystko się dobrze przewróci – właśnie dlatego sądzę, że jest zdrowie. Na dół nie schodzę ani nigdzie daleko – bo nie mam po co.

Więc nie masz tutaj prawda do żadnych obaw, trwóg i zaniepokojeń. Niech wyobraźnia swoja nie grzeb, sobie nie trap – konsystuj z lata i słońca i ze spokoju woli. A gdy samotność nie jest Ci tem, czem mnie – to masz przy sobie dzieci.

Pozdrowienia serd. ściskam

fr.

PS. Sądzę, że paczka jak i przekaz pieniężny już natenczas dostałeś.

Poznań d. 3/VIII. 26

Kochane Bronisi! Listy Twoje oba (z dn. 27 i 28 b.) otrzymałem wczoraj. Bardzo się nimi ucieszyłem. Przepraszam mocno za zwłokę - zaprawdę tego nie chciałem. Jak i samotnictwo moje nie jest tak wyłączne, bym Cię nie chciał widzieć.

Pisałem o druskienikach, licząc na Szebethnera. Lecz, niestety, zwlekli mi z nadsyłką feljetonów z „Kurjera Poznań." - tak, że dopiero za parę dni (po przejrzeniu tych) będę mógł odesłać rękopis Szebethnerowi: może jeśli Wolffa śmiotewo zostawi mu w Warszawie i jeśli mojs pieniądze - to nie dostaną wcześniej jak koło 20 b. Z Jakubowskim też się zwlekło, bo nie otrzymałem jeszcze stenogramów co do tematów zgodnych informacji; a napisanie ich zajmie parę tygodni. - W sierpniu więc mogę mieć tylko setkę z „Kurjera" i 100 zł. z [illegible] od prof. Kota (za wstęp do „Poezji No-

wickiego.

Zatem - jeśli nie możesz, jak mówisz, bawić dłużej w Kuszelewszczyźnie, to przyjedź. Pieniądze wyślę Ci zaraz, jak tylko nadejdą (spodziewam się : w czwartek, piątek), tak, że otrzymasz tam, przypuszczam, w poniedziałek lub wtorek (10 go). Nie będę Ci jednak mógł wiele posłać (mogę tylko 100 rb.), bo zresztą mam nadzieję, sądzę, że należność pensyonatową mogłabyś stąd odesłać (po 15 tym). Chodzi tylko, by Ci w drodze nie brakło.

Nie wiem, czy warto, byś czekała w Wilnie na wiadomość do Biblioteki Pol.ej po odebraniu reszty (125 rb.), której - mimo urzędowych kilku - nie dostałem: jak uważasz.

Do zakopanego po pościel już nie zbaczaj. I tak mówiono odemknąć kosz (u ślusarza!), by wyjąć moją pościel (tam była), gdy Zosia jechała. Kosz zamknięto z powrotem: jest na strychu. Ale może polecę siostrze, gdy pojedzie, żeby wyjęła pościel Twoją (zamykając z powrotem) i przy-

miesiąca. Może po niedzieli się wyjaśni. Zresztą, gdyby na razie nie było, to mamy tu dość, by się przespać na ciepłym, wygodnie podczas). Gorzej – że co do mieszkania od p. dziewczyny wiadomości niema. A miasto w lipcu napisać. Wprawdzie jest tu chłopiec posłaniec do pół-października, by coś zrobić – lecz potem trza będzie szukać. O inne pomieszczenie w Krakowie nie łatwo. Żeby nie ta wysokość, to jesienne Zakopane... (naturalnie przy innem baczeniu na dzieci niż ubiegły zimy.) Kto wie – gdybym zdrowie wzięły nabyć – –

Jakie będą wiadomości, kiedy przyjedziesz? Przypuszczam: koło 14-go. Jeśli będzie czas, to dowiedz kartką, bym ci wyprał furki: a jeśli nie – to weź od Szymalika koło kościoła Krupówkowego.

Zdrowie służy mi w dobrym ciągu. Pracuję dużo. Wyjść nie da nawet do jadu – bo deszcze od półtora tygodnia (nawet i powódź była).

Serdeczne pozdrowienia! Franek

P.S. Od Zosi też wiadomości. Od Mamy również. (B. serdeczne pytanie o zdrowie i kiedy przyjedzie)

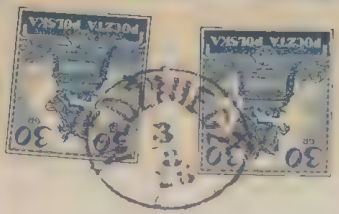

Exprès

express

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Kuszelewszczyzna (Dwór)

-poczta Ozmiana

ziemia wileńska.

(via: Warszawa-Wilno).

Med: Mr. Orton, p. Medium.

Porąbka dn. 1. II. 27.

Kochana Bronuś. Kartkę Ci już zapewne zostawiła w Krakowie, więc donoszę, że zdrowiśmy wszyscy i nic nowego w domu nie zaszło prócz tego że mała Zyzinka przybyła. – Co do Małka, to zapewne nie pojedzie z nim teraz do Krakowa, więc to im jakoś się zabrać. – Więc jeśli nie będzie wiele innej, to powyślam furkę w sobotę i jak umówiliśmy. Weź kup tej prosę, kopert kwadrat. i pudru dla mnie. Nasłuchaj i pozdrowienia wszystkim

Franek

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:

Wiśniowa

Bron. Śmreczyńska

Kraków

ul. Smoleńska 23. m. 7

P. Z. G. № 534—5.000.000—26.

Batowice, dn. 28/XII. 25.

Kochana Bronuś!

List otrzymałem dzisiej. Pierwszą też przeadresowaną korrespondencję z Niedźwiedzia, niedużą – nic ważne, go. (Jakubowski b. zadowolony z nowelek. Prof. Kriembio przysyła mi dar mezzotintów swej szkoły graficznej: trójbarwny oryginalny drzeworyt.)

Jak spędziłeś Święta na wsi? Myślę, że tam jeszcze w Święta odwiedzili nie dojeżdżają. Tu była woda, a zakopanem helmem tu Święta przeszły dość nudnie. Przykro było w Wilji (choć było sporo osób przy stole – i Doc. Rogalscy z dziećmi – i choinka) – myśl nieustała gdzieindziej. Ale przeszło. – Teraz już tryb normalny „zabiegów."

Co do mnie: to Doc. Zielińscy zaprosili Dr. Ovsackiego (który tu u jakiegoś pacjenta bawił) i razem zbadali mi serce. Potem zostało

weli na początek: nacieranie całego ciała letnią wodą, lekarstwo trzy razy dnia (po łyżce) i zastrzyki strychninowe. Prócz tego lampa kwarcowa. Udało mi się dr. Zielińskiemu porozumieć się znów z dr. Oszackim, co robić dalej (pewnie przejść od nacierań do półkąpieli, a potem gazowej). Odżywiam się też ze średnio, lecz bezmięsnej: już mię za tydzień blisko kilo na wadze przybyło. Jak tak dalej, to jeszcze utyję. — Towarzystwo dosyć miłe i nie absorbujące. Pokoik mam na II. piętrze, mały, ale za to ciepły i słoneczny. Mam wrażenie, że pobyt tu dużo mi da przyrostu do zdrowia — i gdyby można było, to drugi miesiąc b. byłby wskazany.

Nie wychodzę (Zieliński każe więcej leżeć), raz byłem jeno na ulicach w ogrodzie. Zresztą woda była, a teraz lody. Znów mróz chwyta.

Pomyślałem, przybywszewska dziękowała w „Kurjerze" za współczucie z powodu zgonu męża, a na drugi dzień (przedwilji) zmarła u córki (p. Jarockiej)

w Krakowie. Brakło jej (będź co będź) przyjaciela – narzuca się w próżni – i stroi jej odsiecz.

Brat donosi (przy odsyłce korespondencyi), że żydowin przysłał centy: nie pisze, ile. Jeśli ceł 500 w., to przeszło z tego połowę (z zelektryzowaną limanową, Bank sosporderowy i lekcye Zosi; chciałby też jedno ciepłe przyobleczenie, kosmyk i kalesony, kupić i mieć coś na wydatki drobne: tytoń, winiec, pranie itd.)

Nie obawiaj się: mniemam, że ustyczniu coś wreszcie z Warszawy wpłynie. (Czytałem bowiem w „Słowie Prawdy" z dn. 24, było i w „Kurjerze": że Rada ministrów na posiedzeniu dn. 20. b. m. wyznaczyła mi wreszcie pensyę, jak również wdowie po ś.p. Rydlu.) Napiszę do Zarządu Związku Lit., by wystania wysłane dopilnowano. (Może więc i drugi miesiąc u lecznicy się wykroi).

Napiszę, jak się urządzę i długo myślisz pobyć. Sądzę, że upiekuję się tu nie mniej chyba poco. Pisz za to szerzej o sobie.

Najtkliwszy Cię całuję, Twój Fron.

Batowice, dn. 4. I. 1928 r.

Kochana Bronusi!

List drugi (z dnia 29.) otrzymałem. Miło mi, że Ci Święta tak przyjemnie przeszły. Ja Ci pisałem po Świętach - przypuszczam, że list w Wilnie - po przyjeździe ze wsi - zastała. Wysłałem też prezent, który - przypuszczam - równo z listem dostaniesz. Nie mogłem wysłać całych 30 r., bo miałem tu wydatki - jak Ci pisałem - Zosi trzeba było wysłać, kupiłem ciepłą bieliznę i pieluszki tam na n. Rok trzeba było coś dać, by ją lepiej koło mnie trzymała - i mam całych 20 zł. Za uprzedzeniem się, że do pogotowia stąd nie coś wreszcie z Warszawy nadejdzie z prezent albo awyzmeta - to Ci dośle, ile trzeba będzie.) Pisz do Zarządu Związku z prośbą

./.

bę o interwencyę: że potrzeba na
Lecznicę, by nie odwlekli z pensyę.
(Żeby to dali coś wokeu! ale trzeba na
dzieja. Nie wiem ile wysokości - przy-
puszczam, że 400 zł.)

Piszę krótko, bo czas, by pocztą
dziś list doszedł - z resztą o sobie
niema wiele pisać: jeden dzień, przy-
zabijający, podobny do drugiego - o jotę
się nie różni - jak w zegarze. Dobrze
się wcale czuję.

Zatrzymam ci wiadomość z domu,
dla uspokojenia (list, którego do Jezio-
z Wilna w kilku wyjątkach, otrzymałem
tu z Niedźwiedzia, przedrzeźniony.
Cymbał pocztmistrz nie zauważył, że
odesłanego do Niedźwiedzia z powrotem,
prosząc by doręczono Jenkowi - i dopi-
sałem mu od siebie kilka słów pierw.)

Donieś mi coś o sobie (i co za sprawy
w Wilnie, o których wspomniałeś).
Nie trzeba się niczem - bacz na zdro-
wie - myśl czasem o batorzyckim
stróżu. Pozdrowienia serdeczne! Twój
Franek

Simm. pri Segismunda Augusta
Maia Pahulanum 11.
Dipr. St Zelesi.

Katowice, dn. 25. I. 28.

Kochana Bronusi! – Bardzo mi przykro, i czynię sobie wyrzuty za ostatnią rozmowę. Trzeba przedrażnienie kiełznać, i nie powinno się powtarzać. To jest ze strony mej b. gorące pragnienie.

W lecznicy – jak zwyczajnie. do zabiegów przybył mi jeszcze mavaż – godzina prawie lampy – tak, że całe przedpołudnie tem schodzi. Po obiedzie wypoczynek – jedynie godzin parę spowodowanych od południa do kolacyi.

Pieniądze od Jakubowskiego tak rozkalkulowałem, że wpłaciłem w lecznicy 300 zł. do 1 Lut (co pokryje już pranie i in.), 50 zł. posłałem Zosi, 30 Kir. Schnerowi, 25 Walerci. Na Bank Gosp. niema (bo zostaje mi, po zapł. korrespondencyi 20 zł. w kieszeni, p. Riedlowi 10 zł.)

Krupiński T. nic nie myślał.

Proszę, nie pisać tam, co moje tro, chę poczekać, bo zostalibyśmy bez niczego. Pewnie kto wie, kiedy dadą moje ścisznie się do połowy lute, go lub dłużej.

Myślę 1-go wyjechać stąd do Stawiów. Kiedy przyjedziesz? Miesiąc ma 31 dni). Sądzę, że zatrzymawszy się jaki tydzień w Krakowie, trzeba będzie do domu pojechać: by po, czynić kroki w sprawie pożyczki hipot. z Banku rolnego. Zresztą pomówimy o tem. (Zapewne w poniedziałek lub wtorek przyjedziesz. Donieś kartkę).

Serdeczne uściśnienie! Pozdrowienie dla Jasia

Stan.

P.S. Co do stuiszej - to dobrze się zastanów: by nie wpaść z deszczu pod rynnę. W sprawie Adamczykówny pisz tam do niej i do K. Tajg.

Porąbka b. dn. 25.V.28

Kochana Bronusiu!

Zaraz w poniedziałek odesłałem Ci „expressem" list Witka; widzę, że widzę Dę dostałeś. Wczoraj znów nadszedł list od Zbyszka; otworzyłem go (Mamusi tej spokoju) i przeczytałem Ci go w zastępstwie. Więc widzisz, że wszystko dobrze – i Witek na wiosnę będzie już zapewne po maturze.

Co do Zosi – nie wiem, czy się pisze, nie omyliłem (czerwiec zamiast maj) – bo nie wiem, czemuby ci do końca czerwca z maturą zwlekano. Dowiedz się pewnie od Stasia.

Czekam na wiadomość, co Ci lekarz powie, i widzę, że przyjedziesz, nie zwlekając długo (bo pusto tu okrutnie). – Niestety, pieniędzy nie mogę Ci dosłać: nie nadeszły

bowiem żadne. (Kiedyś musiałem drzeć postać wpierw: by mieć na lusterku i na ogienieczky. Do Limo. nowej na 30.12 mi brakuje - póki skąd co nie spadnie.)

Prosiłem o kupno blankietu na 2.000 - zapomniałeś. Więc kup, proszę i wyślij mi zaraz (bo muszę do zmiany postaci na 30.12). Przytem podpisz go odręcznie (na pierwszej stronie pierwszej, jak zwykle - ja pod Tobą) i podpisuję: „Bron. Orkanowa-Smreczyńska".

Pocieszyło mię trochę, że z Dziewiatkiem nie tak źle. Żebyś jemu mogła jakoś ulżyć!..

Nekrolog o Br. Ostrowskiej czytałem. Również wiadomość mię zdziwiła o zgonie Żelechowskiego. Znałem i ja go dobrze - i ani bym mógł przypuścić...

Klauci mówi, że przyjmuje [illegible] Kijeldasa mojej i blok wycinkowy! Nie zabierz! Kolorowy!

W domu zwyczajnie (tylko te stł. zięca nic nie wie - gdy Jezus mówi, że musi dopełnować gotowania - zresztą mało się odmiennego wie. my: ziemniaki, mleko lub od. wrotnie). Spytuje się o kucharkę - gdzieś tam reję - przesyłam, ale dotąd się nie stawi.

Dzień pracowy codzienny - a wcze. re i dość słota. Więc znów nawet nie dało wczorajszych rozmiarów (do. piero w Rdowie) - ziemniaki po. skrobane - ze zagon pod kapustę zgotowany. Kapusty już Szczepan nie miał, ani we wsi. Posłałem na jarmark do Wodnowej, i stam, tąd mi przywiózł chłopa ze Sti. (wystarczyło, na zagon). Lecz wcze. pasienie - bo mokro - ale zapewne we wtorek po Wszystkich.

Noc tyle. artykuł świeżości wysta. Tam - przygotowuję dalsze. - -

Kochanki najserdeczniejsze!
Pozdrow. wszystkim Franek

Rys. Układ kwatery o przyjeździe. Pozostałem codzienne na kwaty. Flamce mnóstwo jaj przywożą (Orzech wczoraj cały koszyk - -) Kajetanek mój z Błok wyjechał! Nie zadzwonił? Kotwiczki!

Paryż 6. dn. 18.VIII.28 r.

Nie rozumiem, co to za żarty... Otrzymałem list, pisany na kolanie po przyjeździe do Paryża, z dnia 20. lipca – a teraz, po miesiącu, otrzymuję depeszę: „Repondez moi Royal ville des Anglais". – Na co mam odpowiedzieć? Czy na rzekomo wysłany „list, który zaginął"? (Coś innego po drodze zaginęło).

Więc to tak pilne było to Royal, że ci teraz do niego dojechałeś? I jakby nigdy nic... Przepraszam, lecz nie jestem orłem, i tak postępować ze mną nie można i nie wypada. Tembardziej, że mi wszystko jest wiadome (i nietylko mnie: jak i co).

Kłamstwem i do Paryża można zajechać lecz... (Po co? Więc kłamać sobie i drugiemu? Inne kiedyś miałeś zdanie o ... prawości.)

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Byłbym chyba... nie sobą, gdybym krępował czyjąś indywidualność (żony czy nie żony), swobodę, pełną i wolność rozrządzenia swemi krokami. Chodzi tylko o prostą lojalność: że kto już w pewnym porcie ma miejsce czyjeś, winien właścicielowi tegoż choćby... otwartość.

Pozatem – sądzę – nie wiele możemy mieć sobie do powiedzenia.

L. S.

P.S. Zapewne zechcesz, przy sposobności wolnej czasu, odwiedzić Chłopców. Są w Wilnie –: Witek wyjechał w pierwszych dniach sierpnia, Zbyszek wnet po nim. Panna Szczepanowicz 17. lipca wyjechała.

Porąbka k. Dn: 28. VIII. 28 r.

... Dziękuję Ci za wyjaśnienia (nieco spóźnione) i za podkreślenie, że nic się w stosunku Twym do mnie nie zmieniło, że wszystko niby jest w porządku. A oto fakty:

1. Radziłem, byś pojechała do Royat (jeśli tam chciałaś koniecznie) koło 15. sierpnia, po wyjeździe chłopców. Upierałaś się, że musisz ze względu na kurację jaknajrychlej jechać. I pojechałaś - gdzie? do Paryża (gdzie zdrowy w lecie może się domęczyć) i bawiłaś tam prawie miesiąc. 2. Czy miło było mi słyszeć ubolewania (jak dla osób), że ona, która pojechała niby na kurację, spędza czas w Paryżu z miłym człowiekiem, z którym (czy dla którego właściwie) wyjechała?.. 3. Koło połowy sierpnia dojechałaś dopiero do Royat. Listu stąd żadnego (jak i nikt zresztą) nie dostałem, z tej prostej przyczyny, że wysłałaś pierwszą depeszę z adresem po wyjeździe (z datą 16/VIII.). 4. Wydawszy nic nigdzie (które miałaś na kurację) w Paryżu - po półtoratygodniowym pobycie w lecznicy (z braku środków) chcesz wracać. (Powiesz, że przerwę w kuracji spowodował mój list).

To są fakty. Chcę je jednak pominąć (choćby mogły nie wiem jak zrównoważonego człeka z równowagi wyprowadzić), i mimo wszystko - mimo, że sama zlekceważyłaś swoją tak konieczną niby kurację - ja chcę je traktować poważnie.

/.

/.

Wczoraj dostałem list Twój. Dziś jadę do Krakowa, by pieniądze przesłać (telegraficznie lub w liście pieniężnym, zależnie jak będzie można). — Wyślę na razie 500 zł. — tyle, ile mam. Lecz żądam stanowczo, byś przedłużyła kurację w Royat jeszcze o miesiąc, przynajmniej do 20. września. (Inaczej na Dyabła był wyjazd: jak zresztą można się było spodziewać). — Dośle Ci jeszcze 1.000 zł. (albo w dwóch ratach: 500 koło 15-go, a 500 z końcem września — albo całą sumę koło 20-go przelewnie, jak będę mógł i jak będzie trzeba). Oczekuję tylko odwrotnej wiadomości listem, jak mam się odnośnie do potrzeb tam Twoich zastosować.

Mimo wszystko, życzę najgorszej skutku dobrego z kuracji.

Stan.

P.S. Witek jeśliby tu wpadł po 15. września (jeśli w Krakowie się zapisze), to się nim zajmę. — Zosia pojechała do Dra Chałupickiego do Zak: być może, że jej wskażą Rabkę, to ją tam umieszczę. — Matka bawi u Porębskich w Jaworznie z Zosią nie jakiś czas przyjedzie (jeśli nie pojedzie pod Kraków). — Na Zjeździe byłem (2 dni), bo mi tak wypadło. — Poza tem nic nowego.

Porąbka w. dn: 14/IX.

P.J. Listu żadnego wyjaśniającego nie dostałem. (chyba by jeszcze nadszedł). Otrzymałem tylko kartkę, mówiącą o wyjeździe z Royat, z datą 4/IX. – Równocześnie wysyłam telegraficznie 30 fr.: ile mam w domu (na drogę do Krakowa). Czekam też z niecierpliwością o dniu przyjazdu.

fr.

Express KARTKA P

NADAWCA

Expres

Wilmowa
Bronisława Smreczyńs
Kraków
ul. Smoleńska 23.

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

Porąba w. dn. 11/X. 28 r.

Kochana Bronuś! Chcę się porozumieć z Tobą w sprawie Jaśka – i wogóle gospodarstwa i domu – bo sprawa jest pilna. Zapowiedz mu już wcześniej, że – i koło 20go października będę chciał kończyć. – Przed 20tym muszę mu więc dać odpowiedź kategoryczną.

Ja – rozważywszy wszystko – myślę tak: wypłacić go i rozstać się. Za te dwa lata będzie się mu należeć (po 300 zł. rocznie), tj. 600 zł. dałbym 150 zł. na ubrania (portki, buty, serdaczek), które do ślubu zamówił i 100 zł. za narzędzia gospodarskie (wóz ect.), które sporobił. Noi byczka do tego. To wszystko.

Ponieważ nie wiem, kiedy mi dasz konie, wodę i świdry (resztę), więc trzeba, bym mi dla Jaśka pożyczała (700–800 zł.). Radzę zatem, byś podjęła wszystko z Banku: 20, stawiając tylko 450 zł. (koniecznie), by córki pokryły wekslel (umiędzy, ewty), którego

termin przypada na 5. listopada.

I tak pieniędzy będzie trzeba na wiele. Słyszałem się mówić i kuracyą zosić —; będę, że trzeba będzie stanąć w pensyonacie (Chyba, gdyby się mieszkanie jakie trafiło. Lecz to nie będzie tanie). A na to dochód mój (600 złr.) nie starczy.

Co do dalszego kramu w Porębie, myślę będę na zimę zamknąć (bo będzie i obrazy wielkiej w Smyrneńskiem: że go potrzeba zasiejom!).

Rozwiązanie tego wszystko z probostwem myślę zarazem wymówić, wykopać — kłódki dobre kupić, polakierować — zostawić krowę czerwoną i cielę (oddać na zimę wraz z pewną potrawą do stróżki) i on będzie domu zamkniętego doglądał. Na wiosnę będzie można potrawę [illegible], nieruchomości itd. sprzedać. I przez zimę będzie sobie spokojnie wydatków mniej.

To wszystko jednak zajmie trochę czasu (zależy: do Listopada). Może już nie wystrzelę, ale to pozostańcom. a na błysk pojedziemy już w zimie, z Krakowa.

Taki mój plan. I zdaje się, że jedyny. Słuchaj się rozpuszczą (prócz chłopca małego) jak skowronki bez. Już się ci stem pszyły. I kosztuje, (słyszysz, o ile wam, ile się jeszcze należy atramentu: bom na notatnik zapomniała).

— — — — — — — —

Kup mi też trzy blankiety wekslowe każdy na 2.500 m. Chcę, by mi ch. Śmieszek podpisał, bo później może nie zechce): żebym je miał na Kwartały najbliższe do zwiazku (w Pow. Kasie Limanowskiej).

— — — — — — — —

Gruszki i jabłka (dla Cioci i Zosi) wyślę w sobotę. Stasiom wyślę zimowe później.

Trzymamy się. Środa pewnie jutro 20. wyjadę. Mama może zostanie pomóc mi z tym kramem. Oddam zaraz! Czekam Twych wieści i monety (dla Jaśka). Całuski dla Cioci i Zosi

Franciszek

Ps. 150 zł. postaram się do Lekop. (a tego, co
świeci nadostarj: a resztę się ograniczam. Wy-
datki a wydatki, ze szkoda — a najwięcej
szkoda czasu i głowy na te ciągłe kłopoty.
Trzeba się jakoś z tym [illegible] trochę.

Czekam listu (odwrotnie).

W.

Porąbka W. 2/XI. 28

Kochana Bronusi!

Nic ci konkretnego co do mego wyjazdu stąd jeszcze donieść nie mogę – gdyż chciałbym wszystko co zwiększa pożądać i dom na zimę zabezpieczyć – a jeszcze jeszcze jest dość różnych do załatwienia.

Jak dotąd, to: drogę pomierzyliśmy (tylko jeszcze nieopelikowane) – ziemniaki wykopane (pełna piwnica) – ścieżka sprowadzona, gałęzie suche, pozbierane popiłowane – dach na szopie (część dolna) pobito – teraz szopę poprawiam i nawozu się wozi (jutro jeżeli czas na zmianę pogody orać).

Ślub Jaśka jeszcze się zwłóczy – byłby najpierw chrzciny.

/.

P.S.

Jak zwykle: o postscriptum najwięcej. Oto otrzymałem z „Banku Spółek Zarobkowych" zawiadomienie rekomendowane, że termin weksla mojego miesięcznego (4/4 5zł.) przypada na 8 Lipca środa i że trzeba go wykupić. To znaczy we środę po niedzieli. Trzeba wykupić całą, bo ani Dobrowolski ani Zephi by nie pospieszli i niemam pieniędzy na to czasu). Zatem zgłoś się do nich we środę i powiedz, by dobre z sumy, na cześć zapotrzebowań, strzelili. (Od siebie proszę do nich o tem).= Zawiadomienie - dla lepszej pewności - załączam.

Fr.

1/

Co do pieniędzy – to „gospodarz" dostałem mniej, niż sądziłem (tylko 300 zł). Potem zniknął nic. Nie mam co z wojskowymi tradycji się nerwicować, a mam wrażenie, że przerwał „pensyl" (bo przecież pan. mógłby zawdy, a dotąd – już drugi miesiąc).

A wydatki wielki, słownie drugi, które trzeba najpilniej zrefundować.

W domu tosamo. Matka się kręci. Z drobnych dróg nam jeszcze trzeba. Czas pracowity. Nie pachnie. Szkoda, że Was z Zosią niema. Jemo mało się ruszamy, tylko jak do lasu.

Trzeba będzie jednak koło 15-go pożyczki (bo długi mi wzrosły).

Bardzo mi odrzepia powietrze tutejszy Zosi. Mam jednak nadzieję – Podziękuj, spodziewać się wyjść z kliniki.

Jakoś p. Strefczyńska z mieszkaniem? Pustelnik odpowiedział (chyba, że my na długo utkniemy: przyjmujemy na nas jakiś). Nasłuchi serd. (i Zosi) Franc.

Dorpat d. 11/XI. 28

Kochana Bronuś!

Nie mogę jeszcze dzisiaj dnia oznaczyć, kiedy przyjadę. Zapewne zejdzie mi tu jeszcze z tydzień, ażem wszystko pozałatwia i dom zabezpieczę. — Co do Jasia to nic pewnego nie wiem (mają mały wciąż ząbki i zwlekają z tygodnia na tydzień) — Słyszę obie panny, i widzę że Mama z trudnością dotąd się rada (jak pod-upadła w zdrowiu i „domowej orjentacji"). Jakoś jednak musi to wszystko zatrzymać.

PS. Co do pieniędzy nie trap się: postaram się nie wydać, co mi tu wpłynie, i przywieźć ze sobą. Choć za pewne czynności, które trzeba (jak np

/.

sprawa z Jastkiem i in.)

Piszę tam do Woj. Strzyżowskiego - co do zimy. Sądzę, że się da na Ślązku. Wtedy i Kentjen bliżej byłby w Bielsku. — A takie trudno z takim pomysłem trafić miesiąca w Krakowie — jeśli Ślązk z tamtej kadre i znowu między, a dla mnie wczasy.

Nawiązałem też z Świdrem.

Takie zagadnienie mi przez, że się mnie spodziewają w Poznaniu (chcą mi „akademię urządzić i hołd oddać", jak powiada.) chcą się jeszcze zwrócić do mnie. ale to chyba kiedyś w styczniu. Latem na Ślązku bym pojechał.

Jabłka przywiozę. Mam już paki. Jeno nie wiem, czem przekładać, żeby nie ciekły.

Napiszcie, co byś jeszcze miała. Bądź dobrej myśli i Zosia — nasłuchi się!

Stan.

Poręba W. (Środa).

Kochana Bronuś!

Depeszowałem, byś mieszkania nie brała jeszcze – a to z tych przyczyn:

Jak mieni cała moja praca najbliższe kombinuje się ze Śląskiem. Pisałem do Wojewody, że mam zamiar koło 20–25-ego Listopada na Śląsk pojechać, by się rozejrzeć w kwiśle, Bydgoszczy, Toruniu itd. I pisałem mu, że – jeśliby się dało – ~~abym~~ (i gdybym jeszcze chorą córkę mógł zwieźć) to chciałbym tam przez zimę 20-ą stać: zbierając materjały i pracując.

Otóż – przypuszczam prawie na pewno, że coś tam się odpowiedniego i taniego znajdzie. W Sanatorjum w Bydgoszczy (któreby mi się przydało bardzo) – w pensjonacie w Kwidzynie – w ~~Ostrzeszowie~~ w Wschowie w Kotwicy.

I sądzę, że Województwo przyśle tu z pew-
ną pomocą (jaką, nie wiem, ale zawsze
z jakąś). Znaczniejby to temu Komitetowi,
niż pobyt w Krakowie. Tu byś ewentualnie
mógł na święta do Wilna pojechać, lub
Wilek mógłby do nas przyjechać na Wigilię
(tereny narciarskie!)

Zwróć przytem, że stałego dochodu będę
miał 600 zł. a tu trzebaby najmniej ty-
siąc!

Dlatego radzę z naciskiem, byś się
z mieszkaniem jeszcze nie wiązała (odło-
żywszy decyzję do 1 go grudnia). Trzeba
bowiem naprzód Śląsk zobaczyć.

Stamtąd też bliżej byłoby dojechać z Ło-
dzi do Bielska.

— — — — — — — —

Teraz co do mojego przyjazdu. Je-
chciałbym zaraz, gdybym mógł. Ale — za-

zły takie okoliczności (wczoraj opóźnienie ustne), że muszę zamknąć dom na zimę. Matka zepsuła – i to się tylko zdawało, że może że tu zostać. Prócz tego chore. – Jacek żeni się po niedzieli (na ślub nie chciałbym zostać). – Więc zdecydowałem, co konieczne – kroczy dam na zimę i kury dam – nic się nie zmarnuje – Stolick będzie pilnował. Kilka dni mi jeszcze zejdzie. Przypuszczam, że w połowie będę mógł wyjechać. – Matka tylko zostanie, aż się wymówi (tj. za 2 tygodnie) potem odwiezie ją p. Polek do Zakopanego.

Jestem jedno: wobec tego, że wątpię, bym był przy zimy w Krakowie, pościeli chyba nie potrzebuję stąd brać. Napisz odwrotnie, co zrobić, no i co o wszystkiem myślisz. Gdy zerwał narzeczeństwo, jestem mu bardzo za to wdzięczny.

Mieszkanie (zamiana jakaś burżuj)

Franek

Katowice, dn. 30.XI.28 r.

Kochana Bronus! – Dobrze mieć, czuję, instynktownie, by się tu na wypoczynek zezrzeć. Skierkuję na górze, osobno – mało się z kuracjuszami stykam: tylko, co podczas jedzenia. – Zabiegi mam rano – półkąpiele, masaż – potem leżenie pod lampą kwarcową – potem w łóżku, póki nie napalą. Jem też i Bromural i in. leki. Dziś polecił Docent wziąć krew do zbadania. – Ważyłem się: ubyło mnie przez te pół roku blisko 6 kilo. Ważę niecałe 58 kilo. To wielce zamało na wzrost mój, który powinien mieć 70 kg. – Odżywiam się też forsownie (5 razy dziś), by mnie to przybyło + apetyt wrócił. – Jeden tylko nerwowy stan kiepski nie opędz. ale zdaje się, że przy wzmocnieniu ust. i to ustąpi.

Poleciłem na pocztę w Niedzwiedziu, by jutro wysłano czek: zdaje się, że na pozostałą tam (najdalej, wtorek) nadejdzie (na Smolenik). Wiesz, że trzeba będzie wysłać do Lipnowej 1702 zł. (kapitał 100 i procent). Termin 5/XII. Więc najpóźniej we wtorek musi być [illegible] czek wysłany. – A to na ręce p. Stasia

/.

:/

pod adresem: Antoni Stręk, Sekretarz Rady powiatowej, Limanowa – z notatką na odcinku, że to na prolongatę weksla. (we. Kael stąd mu prześlę).

Donieś prosto telefonem lub listem (przez p. Docenta Zielińskiego), co słychać, czy pieniędze jakieś przyszły – i wyślij mi prędko listy (również gazety, zwłaszcza „Sodalicja"), jakie z pocztą przyszły, bardziej do mnie nadarzy.

Piszę stąd do Woj. Średzińskiego, również do Warszawy (pewne kroki w sprawie monety). Takie artykuły dla Świata, dla przyszłości.

Zapewne – ze względu na przebieg kuracji – zostanę tu do czwartku lub piątku (7/XI): by zupełnie już ~~odd~~ ozdrowiały mógł pojechać na Stręk.

Co z Twoim nerwobieniem – czy przeszło? Co dalej ze Zdrojem? Czy można przysłać naświetlanie, i jak z zegarkiem? – Napisz, proszę, lub telefonem mi powiedz.

(Bardzo Ci za przykrości przepraszam!) Miej mię w dobrej myśli, jak ja tu Ciebie –

Twój Franek

Batowice, dnia 13/XII.

Kochana Bronuś!

Pożegnałem się z Administracją, siostrami i współtowarzystwem - i mieliśmy teraz, spakowany i jak namówiliśmy, z docentem jechać -: tymczasem dr Zielińska, zbadawszy puls, oświadczyła, że z sercem jest niedobrze, i kazał mi zostać - mówi, że teraz nie wskazane jest jechać na Śląsk na tłuczenie się, aż serce wyjdzie do normy. Kazał mi leżeć - mówi, że skomunikuje się z dr Łapińskim, co do dalszego leczenia. - Wyraził życzenie, bym się z nim zobaczył (może jeszcze dziś wieczór albo jutro: jeśli nie ewentualnie dobrze).

Zatem - niechętnie - muszę do ustąpienia chęć. Prawdopodobnie do Śląska się

/.

zwłoce (bo święta już za tydzień), a po świętach pojechałbym już na Wieś na stałej. Bo na święta musiałbym znów wrócić do Krakowa, i potem znów pojechać.

Administracyjne datum à konto Reszty mogę spłacać ratami miesięcznemi - do 1. maja. Inne warunki dogodne.

Telefonuj mi lub pisz, co słychać i poślij mi proszę Dra Zielińskiego (lub Bartowę 3.) korespondencyjną wizytkę, jeśli tam nadeszła.

Całuję Cię najserdeczniej! Wasz Franek.

P.S. Kup sobie zeszyt „Tęczy" (w Empiku) z ubiegłej niedzieli: jest tam moje „Capri".

[152]

Wilno, 16/XII

Bronuś!.. Jadąc, zabierz
dla mnie rękawiczki (jeśli
mam) i podkowkę na jeźdźca"
(jeśli jest ciepła), bo ta ju-
nadto brudna.

Kup też po drodze (w kio-
sku) „Kurjera".

Pa! aleksan

Jan.

PS. Jeśli zdążysz, to wróć
koło 3 cji z Doc. Lieliurmi-
jeśli nie, to koło 7 —

Wielmożnemu Panu
Baronowi Orkallowi
w Kuninicach
(Tyrol)

+

(i kolorony, jeśli są czyste,
bo te 2 serg mamy [illegible]
do prania)

Katowice (środa)

P.S. Dopisuję bezpośrednio po o. dzwonieniu telefonu, który mnie dotknął (tenorem jakichś inwynu. acji, opartych - przypuszczam wre. welacyach czy żartach Docenta Z.- na plotkach jakichś, który prób. zniectwo chorych dość sporo wy. twarza).

W istocie rzeć: Był jakiś czas, że dosyć źle i rozbicia psychi. cznie się czułem, ale wraz z po. prawą serca, i sdy już robię coś poczętem, i stan nerwów popra. wił się - i zaczętem optymistycz. niej na świat i przyszłość spo. glądać.

Co zaś do atmosfery - to niema tu teraz niejakiej (a wkrótce

/.

razie ujemnej). Chrór zamyka lu-
dzi po pokojach - wysanie z hoolu-
więcej dnia przewyżkę. - Ja zabie-
się i lekarstwa biorę, serce jeszcze
się odzywa (lecz to ostatnie), każę
palić: czytam i pracuję nieco. -
Parę razy zaszedłem na Docentów-
kę do pp. Rogalskich. Jest matka
jej p. Zalewska, b. miła - i ona zaś
zajmuje się ceramiką i porobiła
miłe. (Czytaję moje rzeczy - zwła-
szcza [redacted] poezyę). Jakoś chciałbym
cykl jaki napisać - lecz artykuły za-
zajmują - -

Wczoraj sam myślałem wyjechać
w sobotę (marzec) wyjechać: zaki-
nie od mrozu, wiatru i auta (czy
byłbym chorić, bo drogę wiele pomoże). -

Lecz czekam tu na monety od
Ciebie (bo muszę przed wyjazdem wy-
dać coś kuzynce - choć 200 r. I dla
ulicy 30 r.).

Całuję Was obu z Zosią (i cz.
Kamjenne wieści). Twój.

Batowice (piątek)

PS. Wczoraj odesłałem weksel do p. Stręka, z tem, by go odwrotnie odesłał do Banku. – Lecz przepomniałem, że takie jest potrzebny podpis Twój (prócz Bukowskiego). Więc podpisz również na miejscu w Banku, gdy Stręk przyjdzie (jutro lub w poniedziałek – Bukowskiego dziś zobowiąż). Ty podpiszesz (jako Bronisława Śmigielska) na pierwszej stronie (nadeszną lub podesłaną: to ci w Banku powiedzą.)

Czekam też na * datek dla sióstr i służby (z 30 zł.). Również i na list od p. Winnickiego. (Domyślam się z wekslem załatwione. Jutro lub pojutrze należy mieć).

2 powroty

Kraków, 7/I 1949

Kochani!

Wczoraj [illegible] pozdrawiam Was
[illegible] Dzisiaj [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Ściskam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Kochani! Dzisiaj [illegible]
— [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Paczki [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Batowice. Czwartek.

Kochana Bronuś!

Prosę, podpisz weksel (nadesłany, gdzie zaznaczyłem) i odeślij na ręce p. Strzyka, adres:

Wp. Antoni Strzyk, Sekretarz Rady Powiatowej, Limanowa.

Równie wyślij na tenże adres pro[mes]sem 70 zł. (na procenty). Wyjaśnij na razie trudno, bo Lucinka i inne. Pi[sz]y do Strzyka, by uwiadomiono potocie, że. tyle mi potrzebujem by już podać.

Weksel ~~i pro~~ (polecony) i promesę wyślij jeszcze dziś przed 6tą. W ostatecznym razie (gdyby ucina prenumeratę) jutro rano. Termin 5/I.

Za drobiazgi dziękuję. Prosę Cię,

/.

zreperuj mi koszulkę ciepłą (która za-
stała) i przeszły mi moiłowe rychło: bo
potrzebna. Również dostałem skarpetki (kup
dostałych co stępia oddz) 2 pary cieńkich
wełnianych.

2 monetą zajechałem dobrze, gdy dostałem:
by się znów nie rozprowadzała. Bo ta oberwa
o jutro nagłówka wiatr mi kamieniem
śnieg i prawie wielką pogodę.

Stuckam - kończę cały dzień - pracowałem
mój w pokoju - i teraz chcę spać. Idę wstać,
wezmę kąpiel, lampę itd.

Gdyby nie zgryz w myślach nieprzyjemnych,
byłoby znośnie. A tak chciałbym się w tym
Nowym Roku ostatnie. — I Tobie, droga
przyjaciółko, życzę wesołych i nie-
uciążliwych pogodę dni! Na zdrowie (moje
mi[illegible] wódkę mocne kroki, jeśli ono
będzie tobą na dworze, odszczaj). I P. Lenny
nie zapomnij mi podać. Myśl dobrze i
życzliwie o mnie. Z całego serca

Katowice, dn. 7/I. 24.

Kochana Bronuś!

Dr Witek tłómaczył mi już, że myl-
nie Cię (przez nieuwagę) poinformował.
Leżę bowiem przez dni całe - już tydzień -
i tylko czasem po podwieczorku (w tzw.
froku) wyjdę na hol: gdy mi sztuczna
oddycha pokój.

Mimo to - ~~nie~~ z sercem mi jest jeszcze
dobrze. Nie wiem, co jest - czy to już po-
czątek końca - trapi mię to, gdy widzę
tyle przed sobą. Niepokoję się też już
trem: jak podołam wszystkiemu przy
tym stanie - i braku wielkich widoków.

Nie pisałeś, jak załatwiłeś z Freyem?
I nie dostałeś mi 100 m., na które
czekam, by dać do konto 200 w kan-
cy. Mniej mi można. Zresztą pie-
nędze od Freya mieliby iść na Lem-
berg. — Czy czek z Niedźwiedzia (na

/.

pewnej) pomyślano? Jeśli nie-domieś, bym urgował. J. Krzyżański też dośle.- A Świdzi czy myślał co? „Sodoma" czy Psychodia? Poślij mi kry z korespondencją, jeśli będzie.

Kfem, że zrozumiesz położenie i zestrojujesz się z wszystkiem odpowiednio. Nic już więcej nie będę w tej materji mówił. (Czuję obawę podświadomą, że się wszystko ~~rozwyp~~-pnyta, kiem stenie-rozwypiej). Czyń zresztą, jak uważasz.

~~Dotrzeby być~~ PS. Lekarstwo zepe, une odeszłeś - i zapewne pomówisz kiedyś szerzej z Doc. Zielińskim. Spodziewał się, że w niedzielę będzie. (Lecz nie mogłeś, mając „podwiecz. rek").

Smętnie, obawmie ~~Sam~~ N. Rok się zaczyna. A tak chciałbym - wbrew wszystkiemu - inaczej zacząć. O rozpaczy! gdzieś się zapodziała!.. Czuję się jak rozbitek na pustej wyspie. czy będę mógł sitę jeszcze - ku zrudzieniu - ieglować?

Fran.

Batowice, dn. 15/I. 29 r.

Kochana Kwoniu!

Równocześnie posyłam na ręce Jaśka wekslel do zmiany dla „Banku Podkal." Termin 17. stycznia. Wyślij mi na tej na ręce Mosza przekaz na 50 zł. (na upłatę Kapitału i procent na kwartał). Zaraz dzwoń, by jutro mógł dostać.

A czy wysłałaś Mamie co grosze (o co prosiła na kwitku)? Jeśli nie to wyślij jej choć 20 zł (by miała na konieczne). Gdybyś nie wysłała, to dopisz zdanie na odcinku, że to dla Niej.

U mnie towarzysko — jesienne niedobre. Dziś ma być tu Dr Godlewski (i ma mi zbadać).

PS. Jakie „Sympozjony"? (zostaje nie zrozumienie pracy).

Pozdrowienia tysz

Fran

Wydział Graficzny Tow. Akc. Przemysłu Papierniczego „Wilkowice" — 1928.
Przedruk wzbroniony.

Kielce, 28/III.

List dostałem dziś-bardzo
dla dziękuję. Prosiłbym, abyście
się umieścili o wiadomość
sprawy w Prezydjum miasta.
Tu też już roztopy. Wrodzie
być wspaniałe, gdy zwolnią
wycieczki na narciach do gór
pod Kielcami. Dziś by już na
dziś nie [illegible]. Robię
co mogę. Kiedy będę wracał,
napiszę dziś-dowiesz.
Serd. pozdrow. i uściski

Fran.

VI. 31

Wielmożna
Bron. Śmreczyńska
Kraków
ul. Krupnicza 13.
I p.

Schronisko przy „Źródłach Wisły" pod Szczytem Baraniej Góry (1214 m.)

Borzbc W. (Środa).

Kochana Bronusiu!

Dziś parę słów - prawie „na kolanie"! Chodzi mi, byś list przed świętem dostała.

Otóż - przyjechałem przed. Ito i szczęśliwie. I nawet czuję się zdrowszy. W domu zastałem wszystko dobrze. - Jutro rano odbiór. Ki w lesie. - Zamówiłem też konie do pokładania.

Konkurs ślązki odb.

/:

Żony do Kwietnia przy-
szłego roku. Wtyć chcę
widzieć, co byśmy wtyć ko-
niecznie udzielić – wtyć
zdzię i z dramatem.

Pisz mi zaraz, co
z Zosią – i kiedy do
Krakowa jedziesz.

Pa! całuję Was obie

Twój

Franek

Porąbka W. Dn. 17/V 29.

Kochana Bronuś!

Załączam list od Zbyszka i kartkę od p. Laury; może do Was z Krakowa - zastanowiwszy się nad rzeczą - napiszą. Ja radzę, ieby dobrze było (ze względu na tanioś'ć) tego mieszkania się trzymać. Lato wprawdzie zapłaci się poprzednicy (chyba, gdyby się na lato ktoś pewny zdarzył, co wątpliwe), ale na jesień byłoby gotowe. Rozważ i napisz, żeby zaraz: by kto nie zbiegł.

W domu nic nowego. Z powodu deszczu niewiele się co z robót posunęło. W ogrodzie

/.

PS. Dzisiaj zaweresu, który przyjdzie, odeślę. (Do Warszawy auto wraca późno, bo koło 7 mi wieczór. A tu trudno, wolimy dojechać, bite racej jej kolejką na 2 gr przyjechać).

PS. Czekam na przysłanie we. koła (do Banku Spółek zarobkj), by go, podpisawszy, odesłać Stę. Kowi do Zakopanego. 00 Bukowieckiego weź podpis (jako drugi). Weksel na 1.200 zł. Termin 23 gr więc późno.

Sdy flance będzie kupować, nie zapomnij nawtureyi (na. wion) pod sanek.

trochę (pod gankiem); ~~nie~~ rola pod ziemniaki przygotowana; po Wigilii trza będzie sadzić. potem z płotami robota.

Był Frey u mnie. Naciska o drzewo. Wielki kłopot (za tą stronę) wzięto się na złość. Nie wiem, jak wybrnąć. Najlepiej byłoby zwrócić mu (choć 7.000 zł) z rachunek sko. ryfować (bo mię zrubo na temten oszukał) – a za resztę dać mu trochę drzewa. Toby mię wybawiło z kłopotu – gdyby się dało... Pomyśl. (a gdy sprzedać drzewa ~~w~~ więcej – to drożej znacznie – i ku zimie, na wyjazd).

Prosię Zośka przywiozła ze Skrzyńnej. Za 95 zł. Dość drogo.

Drzewa rozwijają się. Trawy rozrastają się. Mgła, ale miło. Ja lubię. Pozdrawiam

Fran.

Poryck W., dn. 24/V 14

Kochana Bronuś!

Byłem w Limanowej — sprawę prolongat w Kasie załatwiłem pomyślnie (przy wstawiennictwie p. Starosty) i tylko muszę upłacić po 2a procentem Kapitał. Więc 4. czerw. ex wypadnie koło 200 K.

Również się obie Kasy (Akcyjna. Niedźwiedzki) im. Stefczyka. Procenty z zimy cały i ponad 200 K. kapitału. (tj. koło 380 K.) — Dlatego, żeby, dla spokoju, wypadu, być jeszcze 500 K. pod ręką i przyszłość. Mogę za to Lekcem się zrewanżyć.

Również sprawa drzewa odwlec, chodzi o tyle, że nie muszę teraz płacić (Starostwo w to wstąpiło). Ale pieniądze tam będzie zwrócić

jeśli się p. Frey na odwłoki nie zgo-
dzi.

Poza tem – nic nowego. Deszcze bę-
dą – dopiero od pora dni pogodniej
(choć burze przechodzą). Dopiero
teri dni ziemniaki się sadzi.

Rozumie się, pozostawionych gro-
szy nie sterczyło (po oddaniu kamie-
nych) – musiałem z pomocą pożyczyć
jeszcze 70 rb. Jutro tym zaraz zwró-
cić. Więc gdyby jeszcze nie jakie
Tu, to pewnie mi przekażem 100 rb.
On sobie z tego 70 rb. odliczy.

Takie nic zaprosiny. Kupić się
Kobe (do Limanowej na 4 czerwca)
na 2.500 rb.

W sprawie drogi do nas teri
Starosta polski na myśli. Będzie

Sam na miejscu w tej sprawie za
jakieś 2 tygodnie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby
„Dutków" na wszystko starczyło.

Pisz, kiedy dumecie przyjść.
chać. (Lekarza odkażam
do Twego powrotu).

Najserdeczniejsze pozdrowienia – i Zo.
di kochanki

Franek

Porąbka W., dn. 26/V. 29

Kochana Bronuś!

Jedzie jutro P. Polek (z córką) do Krakowa. Jest tu u mnie — więc korzystam z tego, by parę słów donieść. — Zatęskniłem lat od Pani Laury; może Ci się tam przydać. Paszport też przyszedł. — Jak pisałem: limonowe zatchnienie, t. zn: możność przedłużenia. Chodzi tylko o wekslel (2.500) i pieniądze. W pierwszych dniach czerwca. — Również może 1000 (o które pisałem, z tego pewnie 700) porcel przez P. Polka.

Ziemniaki kończą się dosadnie. Jesienna kapusta. Dzisiaj przeciągi i burze stronami. Trawy idą

/.

% Żadne – w sprawie tej nieźle – jeno mało drew zakupiłem (śliw i grusek trochę).

Zresztą – trzymam się jako mogę. powiedz p. Polkowi, kiedy mi.liście przyjechać: kolejką czy autem? (o to chodzi, by się ze mnemy za widna pod Gronie dostać).

Itd. P. Świeca ma mieć nowe auto. Proponowałem, bym kopnął się z nim na wystawę Stevska. Może i pojechałbym: by wes przywieźć. Ale by z pokuntami – a takie auto pewnie niema na wcześ miejsca.

Coś z flancami? Może już za. późno. Ot, orzechów trochę, a strych z nasion nasturcji. Wystarczy.

Pocałunki! i o wróci prom. Pan.

Porąba W. dn. 11/VI.24.

Kochana Kwoniu! - Załączam list
witka. Widać z niego, że (zdaje się)
na rok szkolny następny zostanie
w Wilnie. - Jest też list od p. Kali-
nowskiego (przypuszczam, w sprawie
egzaminu), lecz ponieważ jestem
tam już w między, listu nie odsy-
łam. Zresztą niema nic nowego.

Kwiatki posadzone - chociaż co
dzień przelewa. Ziemniaki wcale
jeszcze będzie teraz rosnąć.

Z Katowic prezentu niema -
niewiadą, jak długo zwlokę. Dla
tego pożyczam od Stoika Józka
100 mk. - z czego potrącam Ci prezen-
tem 80 mk. (20 zostawiam na u-
branko dla Hałka, bo potrzebne
niema w czem chodzić). - Julii

/.

w tym tygodniu nadeślę Sreziewskiemu, to ci jeszcze z 50 r. (sądzę, że w przyszłym tygodniu przyjedziecie).

Napisz zaraz, co z Zosią. I pośpiesz mi w liście weksel na 300 r. – bym na czas mógł przesłać do Zakopanego. Termin bowiem (w Banku Podhalańskim) 17 czerwca, tj. upomnieniowy. W sobotę piątek więc musi wyjść, by dojechał.

Kup też, proszę (z niedzieli 9. czerwca) „Głos Prawdy" z dodatkiem lit. – gdzie zapewne być ma mowa Kadena (ze 2 j., 20 d.) o Akademii lit. Również najbliższy nr „Wiadomości lit." – jakoteż „Głos Prawdy" z dodatkiem z następnej niedzieli (z 16. czerwca). Akademię na Ujazdowie uchwalono wynagrodzić 7½ groszami pensji 5. (ze 1201 zł.). Zapewne już więc instytucja ta będzie utworzona.

Pozdrowienia i wiele serdeczności

Stach

1831

Porąba. 17/VI. 29

Kochana Bronisiu!

Dotąd niemam nic od Grzymińskiego — i obawiam się, czy wogóle wpłynie. Więc mu, niech radzę tę ostatnią rezerwę (podejmij 200 zł), bo inaczej nie dam rady.

Ustalony termin powrotu jazdy Waszego: piątek koło godziny 6 wieczór, wtedy Wieczór moje powitać do Skawiny, auto. A w niedzielę będę Konie.

Gdybyś chciała inaczej wypadło, to depeszuj.

W każdym razie pchnij kartkę, byle wcześnie.

Dobrze, że stanęło pomyślnie,

/.

-/ Zidy, bo ja tę muszę
[illegible] policaj wyłaź.
W ligim drugi, Rozpaczam
Ltę strasby.

Cekam odwrotny mój.
Jak ci pisz Sinkow-
rnole w piątek Was
do Niedźwiedzia przyjadę.

Tylko żeś wreszcie mnie
ji odemnie wiadomość, że
wyjechano.

Pozdrowienia
Kraus.

PS. Odwrotnie Kentlę
przyślij.

Pyrgbc w. 22/IX. 43.

Kochane Kronawi!

Nie wiem, czy ta kartka z Tobą nie minie, ale nie mam wiadomości w [illegible] pisała Kasia i [illegible] To gorzej - i że dopiero w tym tygodniu miała iść do naświetlania (cóż tam w jej sercu biednym), wydała też pieniądze - a ja nie muszę jej [illegible] dołożyć, bo [illegible] zwiększa [illegible] jutro pojutrze nadeszą. To jej wyślę - i za pensyonat drugi tyg. - że Stasiek również nic. Więc jestem nieco bez grosza. - Prosiłbym Cię, abyś dla mnie wziął. Kupi mi 3 wekslę (jeden na 2.500 w., drugi na 500 w., trzeci na 300 w.). Koniecznie! Również 25 kopert kore [illegible] (zawiadom też o przyjeździe kartką). [illegible] Fra[illegible].

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA

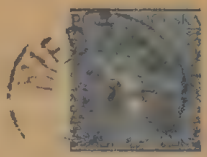

M. P. i T. (II-1928) 50.000.000

Sosnowiec W. Dn. 13/X.24.

Kochana Kronuś,

Nie posłałeś weksla. Jeśli (pomiędzy) pocztą nie nadejdą – to już nie kupuj tego za 300 m. (do Zakopc.) – tu są pocztówki i ventorek wyślę (bo termin 17.X.). Natomiast kup drugi weksel (na 500 m., do Banku Spółek Zarob.) i podpisawszy jak zeznaczyłem (nadeszłą bezpośrednio mi zaraz, bym miał czas wyjść do stryjka i Dobrowolskiego. — Chłodno tu, jak zresztą i tam (Zakopane jeszcze nie przysłało ratyj), pozatem nic nowego. Kończę z drzewem i kopalnią. Donieś, jak się masz. Bądź spokojny o mnie. Serdeczne

fran.

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA

J. Wielmożna
Bronisława Orkanowa
Kraków
ul. Bracka 1.
(III p.)

M. P. 1 T. (II-1928) 50.000.000

Porąbka W., d. 27/X. 29.

Kochany Bronusiu! Pieniędze z Zakop. wozdetem zaraz na raty i długi, imienowi do Kruczinski, Bank Rolnik. Bank Spółek zar. Wekstel i dd., - jeszcze na skrzydnicy i inne pilne brakło. Lecz w tych dniach mam dostać z Krakowa (na drzewo, jakieś część pożyczki) więc wyślę p. Laurze, do której pisałem o tym i Tobie. I zatarty co najkonieczniejsze. - Zosia ma się lepiej ale gorączka mniejsza. - Dozdetem nic nowego. W domu wszystko w porządku, koncerty [illegible] mnie [illegible] tyg., [illegible], - robię ścisłą i co może, to się robi. Całodniowe zachodzenie. - Donieś o sobie. - Jeżyk ma dobrze z sercem. Bądź więc spokojny. Serdecznie [illegible]

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:

Wielmożna Pani
Bronisława Orkanowa
Kraków
ul. Bracka l. 1.
(III p.)

M. P. i T. (II-1928) 50.000.0/0

Porąba W., d. 5/XI. 24

Kochana Bronuś,

Posyłam w załączeniu kartkę W. d'Aury. Napisz, czy stąd mam Jej wysłać czynsz za ten miesiąc, czy może wysłałeś lub wyślesz z Krakowa.

Dn. 11. listopada wypada termin weksla w Banku Spółek Zarob. – Więc proszę: Kup weksel na 1.000 zł., podpisz go „na stronie pierwszej „Bronisława Śmigielska" – ja podpisuję pod Tobą) i prześlij mi go zaraz, by był czas jeszcze odesłać do rejenta. – Dowiedz się też, czy jest Bukowski w Krakowie (czy nie wyjechał zagranicę) i również zaraz mi donieś (bo musiałbym innego w zastępstwie rejenta szukać).

Tamten weksel na 1.500. (O który proszę, bo pomyliłem wysokość sumy), to przyda się do Limanowej.

Niepokoję się, ponieważ minęła wtedy o 2ej. (może dziś będzie z pocztą). Tu tosamo – ściska Cię Franek

$$\frac{\frac{1}{3}}{\frac{1}{3}} \quad \frac{\frac{1}{3}}{\frac{1}{3}}$$

$$\frac{1}{3} \quad \frac{1}{3}$$

Poznań W. Dn. 10/XI. 25

Kochana Bronusi!

Termin weksla w Banku Spółek zarob. jest 13. listopada. Idź wcześniej po weksel wypełniony tem tomten (nie 1.000) do podpisu do Izaaka – a on odeśle go wprost do Banku. Będź więc dobrej jak wróć się w Banku 13go rano i na miejscu podpisać. – Pisz też do Bankowskiego, by i on wstąpił do Banku dla podpisania weksla. – a jeśli jego niema, to zajdź do Banku 12go i odpowiedz i uprzedź, i pomyśl, ktoby w razie potrzeby mógł podpisać (może Adam?). Bo o jednym wypadku nie obędzie się (chyba za pomocą Żydowskiej).

Pieniądze na wpłatę (150 zł.) wprost do Banku wyślemy.

Z ciężkiem sercem list z Cyklu naukowy. Zajdź do nich i zaświeć.

U mnie nic nowego – tylko, że mgły spadły, zanosi się na słotę lub zimę. ale wszystko pozaprzątane. Jadziunia, co może (chociaż bardzo nie na zaświeciny). Uściski,

Wam.

Porąbka W. d. 14. XI. 24

Kochana Bronuś! Nie dostałem jeszcze z chrzany, mojéku niedrielij. Gdy otrzymam prośbę Ci niezwłocznie: niema celu po to tutaj w tym nietrzeźwym czasie się trudzić. Pa. ni Laura czynsz wypłaciłem a p. Kisielewskiej prośbę gdy pieniądze dostanę (wszystkie, gdyby w Dalarach, to Ci je wyślę, a Ty po zmianie ich odbierz dalszą należność). - A mnie poczciwiaka w tym Rio w domu-sjwokój-teraz dopiero przecuja. Za tydzień mnie tu nie będzie. Dziś, co słyszałeś, jak się ma (ciągu w banku zaliczyli mi). Ściskam.

P.S. Ziemniaki i jabłka wyślę.

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA:

Wielmożna Pani
Bron. Orkanowa.
Kraków
ul. Wrzeka, 1.
(III p.)

M. P. i T. (II-1928) 50 000 000

Porąba W. – Czwartek.

Pp. Na wszelki wypadek donoszę, gdybyś się nie mogła wcześniej dostawić ze mną skomunikować, iż w Krakowie adres mój: ul. Smoleńska, 23. (I piętro) z listami pp. Smreczyńskich.

Jako tako wiadomem Ci swoje rzeczy. Niepokoi mię tylko, iż od Ciebie wiadomości nie mamy żyć nie chcesz domu nieszczęścia. – Jeżeli jesteś w swoich sprawach gotowa, to możesz jechać – odwiedź dzieci – i zatrzymać się w Krakowie. Ja, jak pisałem, przyjadę do Krakowa w niedzielę (najprawdopodobniej) lub w poniedziałek. – Tam mi jestem z dziećmi wyżdżę dni parę. – Służ otrzymasz i list w sprawie Rozprawy? (Francuzki). Uściskam wszystkich, Twój Franek

Czwartek.

PS. Nie mogę dziś przyjść do Ciebie – nie wiem, czy i jutro – lecz zdaje się, że zostanę jeszcze dni parę. Może jutro przed południem zajdę – nie wyczekuj zresztą o tym czasie.

Wtedy tylko.

PS. Nijak nie tłómacz mej nieobecności, bo wszystko będzie nieto. Wszem kolwiek teraz jestem, nie jestem.

Wielmożna

Bronisława Folejewska

Loco

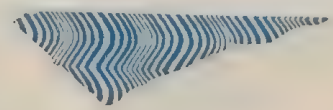

Mielnikowi. 6/XII.

Kochani Bronia!

Wyjeżdżam
z jarmarku wczoraj
wyjątkowo na Pocanie
w Mielnikowie czynsz
i mieszkanie do
P. Tarpa (9.000 k.)
Będę w tym
dniu z powrotem.
Ja sam 6. zmęczony
czuję się... ale
to nic - całuję Cię
Franek

$\frac{1}{2} - \frac{1}{2}$

$\frac{16}{28}$

85
20
100
60

205
40

305

Sosnowiec (Wtorek)

Kochane Bronusi!

Zosia ma się lepiej, t.zn. tak jak i wczoraj. (Rano ~~38~~ 36⅔, wieczór 38⅔ stopni), no i osłabiona. Polatem nic nowego. Słota znowu zrobiła.

Wczoraj popołudniu zjadli z Turbaczu: Rawitowie, Minkowscy z synem i Hans. (Wycieczka z Gorzkiewa). Pomocowali i Sus' Rawitowie rano odjechali, a potem Hans (na dni parę).

Pani Laura nie przyjechała. W niedzielę przyjedzie do Dziewonia i potem zaraz do Warszawy. Dostała angaż[em] do teatru „Ateneum" (nowa sce-

/.

na pod dyrekcją p. Stroińskiej (ul. Wł. Jerusalowej).

Mam nie tyle informacji o tym „cudotwórcy" w Domu [illegible] dostałem jasne sprzeczności. Gdyby to było wskazane, to może odwiedź Tby Was jeszcze i pomodlił na miejscu. Zobaczymy.

Czekamy wieści, kiedy wracasz. By furka nosiła.

Wszyscy i pozdrowienia.

Franek

P.S. Na Kamienicach wszystkim wszystko. (Na wszystkich dniach nie było z Was!)

Zakopane. Godz. 4½.
(Dziś

Moja Bronusiu! Dostałem z W. Tarnopola
list w którym donoszą, że Ludwik Kr[illegible]
[illegible] — moja ty jedyna moja[illegible]
mieniu otóż przyjdź do Cioci Kr[illegible]
[illegible] godziny wieczorem. Do widzenia
mienia najmilszego!

Franek

Die Daten im dienstlichen Eingange der mittels Typendruckapparates ausgefertigten Telegramme bedeuten. 1. den Namen des Aufgabeamtes, 2. die Aufgabenummer, 3. die Wortzahl (eventuell in Bruchform), 4. den Monatstag und 5. die Stunde und Minute der Aufgabe.

Gebühr. ... —

Für Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.

Dienstliche Angaben:

Telegramm

aus

Aufgenommen von ... auf Lfg.-Nr. -

... um ... am ... Uhr ... M. Mitt.

durch ...

... Tata (W ... Ch ...) aufgegeben am ... um ... Uhr ... M. ... Mittag.

Kochana Bronek!

Jeśli mam jeszcze prosić, to kup,
proszę papieru grubego do [illegible]
(wysoki koc),
chleb razowy
i miedza ze 2 kg (jeśli ci starczy).

Ściskam

[illegible]

P. S. Być może, że Łabiś – jeśli ma na posadzie – zechce mi tymczasem 1000 kr.: w takim razie pieniądze razem z listem o. treyerowskiej. (Słów wstępnych). To zastawi Łabyś jeno pensyonat (nie więcej – chorci nowi Drewcowi powiedzieć Łabyś, zwrócą, że mu koc i worki, że ja przyjadę wkrótce po niektóre rzeczy, które jeszcze zostają i że mu pokryję jakoby wszystkie wydatki, że nic przeciw temu mieć nie będzie. Z porozumieniem tak zatem, by być dobrze. Najtrudniej z Fedowaniem. Chcieć dużo mieć pojechałbym – bo czasu i dopakować jest. Gdyby za trudno było i za dużo rzeczy, to zostaw mniej pilne – dojechałbym wtedy po nie – lub ja zawiozłbym. Teraz jechać nie mogę. – I w Krakowie najpotrzebniejsze zostaw, a dowiedz mi, co i jak. Trudno jest, bo trudno – cóż robić. Trzeba jakoś należeć –

Wielmożna

Bronisława Folejewska

Żakopane

ul: Zamojskiego

„Anielówka".

Wielmożna

Bronisława

Orkanowa-Smreczyńska

Zakopane

pensyonat „Szatas"

08

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka – Dworek.

Nasono w. 52

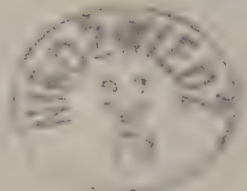

Wielmożna

Bron. Smreczyńska

Zakopane

Jordanówka (Dworek).

J. Wilmowie

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska,

willa „Ostoja"

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul: Nowotarska,

Willa „Osobita".

Frau

Br. Orkan-Smreczyńska

Adresat nie znany

Adr: W. Ork-Inv. Wien IV. [illegible]
[illegible]

J. Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

ul. Nowotarska,

Willa „Osobita"

2 zł,
polecony
fr.

Wielmożna

Bronisława Smreczyńska

Zakopane

Willa „Osobita"

ul. Nowotarska.

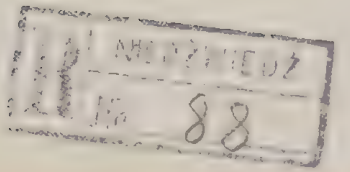

10
POCZTA POLSKA
10
POCZTA POLSKA
POLSKA

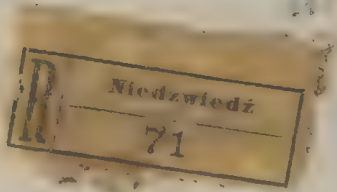

Wielmożna

Bronisława Orkanowa-Smreczyńska

Zakopane

Pensyonat „Szatas"

Exprès

Exprès

Exprès

Jwielmożna

Bronisława Dąbrowa

Kraków

ul. Bracka, 1.

II, 2.)

MSZ.

5

13 XI 23

Ziemia wileńska

Świetnowina
Bronisława Smreczyńska
p. Ostmiana-Miasto
Kuszelewszczyzna.
(Ziem. wileń.)

Nad: Wł. Orkan, ul. Mickiewicza (Metropolitalny zakład
(wieś: Kraków)

Wielmożna

Bronisława Frolejewska

Zakopane - Olcza

Dom Stachonia Nr 448.